

TADEUSZ MILDNER

Adwokat

KRAKÓW — PL. MATEJKI 9

ZASADY I NAKAZY DOBREGO WYCHOWANIA

WYDAWNICTWO M. ARCTA
W WARSZAWIE

TADEUSZ MILDNER
Adwokat
KRAKÓW — PL. MATEJKI 9

ZASADY I NAKAZY
DOBREGO WYCHOWANIA

002459

Mildner
1/12 2003

POLSKI SAVOIR-VIVRE

I

ZASADY I NAKAZY
DOBREGO WYCHOWANIA

II

JAK SKŁADAĆ WIZYTY
I PRZYJMOWAĆ GOŚCI

III

PODSTAWY KORESPONDENCJI
I ROZMOWY TOWARZYSKIEJ

TRZY TE KSIĄŻKI OBEJMUJĄ WSZELKIE ZAGADNIENIA ŻYCIA TOWARZYSKIEGO, KAŻDA Z NICH STANOWI ODREBNĄ CAŁOŚĆ, POSIADAJĄ JEDNAK WIELE WSPÓLNYCH TEMATÓW I DOPEŁNIAJĄ SIĘ WZAJEM. JEŚLI PRZETO KSIĄŻKA NINIEJSZA POMIJA NIEKTÓRE SPRAWY LUB TYLKO POBIEŻNIE O NICH WSPOMINA, NALEŻY SZUKAĆ SZCZEGÓŁOWYCH WYJAŚNIEŃ W KSIĄŻCE „JAK SKŁADAĆ WIZYTY I PRZYJMOWAĆ GOŚCI”. KSIĄŻKA „PODSTAWY KORESPONDENCJI I ROZMOWY TOWARZYSKIEJ” JEST W OPRACOWANIU I WYJDZIE W ROKU 1934.

TADEUSZ MILDNER

Adwokat

KRAKÓW — PL. MATEJKI 9

MARJA VAUBAN I MICHAŁ KURCEWICZ

ZASADY I NAKAZY
DOBREGO WYCHOWANIA

ZWYCZAJE ŻYCIA CODZIENNEGO. ETYKIETA
ŻYCIA PUBLICZNEGO. STOSUNKI TOWARZYSKIE.
WIZYTY. PRZYJĘCIA I ZABAWY. KALENDARZ
TOWARZYSKI. OBYCZAJE WIELKOŚWIATOWE
I DYPLOMATYCZNE. STRÓJ OBOWIĄZUJĄCY.
SPRAWY HONOROWE. KORESPONDENCJA.

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

DRUKARNIA
ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SPÓŁKA AKCYJNA W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225

SŁÓWKO WSTĘPNE

O PRAWDZIWEJ KULTURZE

Kultura wewnętrzna jest tylko wówczas cennym skarbem, o ile promieniuje nazewnątr. Wartość jednostki ludzkiej, jej duchowe i umysłowe walory pozostają rzeczą martwą, jeśli nie są nigdy uzewnętrzniane.

Aby móc ludziom dać coś z siebie, trzeba wiedzieć, jak się do tego zabrać, i trzeba ich przedewszystkiem pozyskać. „Co mi po ludziach?” powie sobie niejeden. A jednak bez nich żyćbyśmy nie mogli. Tylko genjusz może się zasklepić w sobie i nie uciekać się do świata zewnętrznego i ludzi po nowe podniety — nie każdy jest jednak genjuszem, a raczej mało kto nim jest.

Współżycie z ludźmi i swobodne obracanie się w każdym środowisku wymaga znajomości pewnych stałych praw. Nie są to prawa pisane, narzucone nam przez władzę, są jednak może bardziej obowiązujące, bo je stworzyły pokolenia całe, bo je uświęcił obyczaj, tradycja.

Na każdym kroku uczuwa się potrzebę zastosowania tych niepisanych praw.

Ów tajemniczy kodeks zachowania, zwany w języku francuskim „savoir-vivre”, czyli znajomość zwyczajów światowych i obowiązków grzeczności, nie jest bynajmniej jakąś potęgą wroga, która nas przytłacza i gnębi. Dość się z nim zapoznać, aby zrozumieć, że przestrzeganie jego przepisów dopomoże nam w życiu, ułatwi każdy

krok i pozwoli wykazać nazewnątrę tę kulturę, jaką w sobie mamy.

Każdy szanujący się człowiek powinien pragnąć dorównać ludziom prawdziwej kultury. Nikt nie chce, aby o nim dobrze wychowani ludzie mówili, że jest nieobyty. Etykieta jest wrogiem tylko dopóty, dopóki jej bliżej nie poznamy, ale z chwilą, gdy sobie przyswoimy dobre maniery tak, iż wejdą poprostu w krew, staną się potrzebą życia — przestaniemy być niewolnikami etykiety. Zrzucimy z siebie kajdany niepewności i nieśmiałości, będziemy się czuli pewni siebie, swobodni.

Kulturalne, właściwe zachowanie jest może najsubtelniejszą ze sztuk pięknych, a przytem dostępną dla każdego, kto chce ją osiąść.

CECHY CZŁOWIEKA DOBRZE WYCHOWANEGO

Zasadniczymi cechami człowieka dobrze wychowanego nazywamy te, które powinien posiadać każdy, niezależnie od sfery, w jakiej się obraca, niezależnie od wieku i stanowiska społecznego. Są to raczej właściwości charakteru, stojące na granicy pomiędzy zaletami ducha a zaletami towarzyskimi. Brak jednej z nich wystarcza, aby runął cały gmach dobrego wychowania, natomiast wyrobienie ich w sobie znaczy nieraz więcej niż najwykwintniejsze obejsie.

Mówimy „wyrobienie ich“, gdyż każda z tych zalet jest wynikiem pracy nad sobą i stałego czuwania nad swym charakterem. Błędem byłoby sądzić, że np. „uprzejmość“ jest takim samym składnikiem istoty ludzkiej, jak „uroda“, że „opanowanie“ jest takim samym darem natury, jak „silne zdrowie“. Można mieć wrodzoną jedną lub kilka tych cech, są one czasem wynikiem temperamentu, usposobienia, wreszcie atawistycznym spadkiem po dawnych pokoleniach. Ale nawet wówczas niekulturowanie tych cech prowadzi do ich zaniku.

Do takich zasadniczych wartości należą: *uprzejmość, prostota, dyskrecja, skromność, opanowanie i słowność.*

UPRZEJMOŚĆ

Może najważniejszą z nich jest uprzejmość. Trzeba ją wdrażać dziecku od małości. Dziecko nie umiejące się grzecznie spytać np. która godzina ani podziękować za

udzieloną informację, jest smutnem świadectwem dla rodziców lub opiekunów. W stosunkowo wczesnym wieku spostrzega się ono jednak na tem, że w stosunkach z ludźmi osiągnie znacznie więcej, jeśli potrafi się zdobyć na uprzejmość. Wówczas rozpoczyna się samoistna praca nad wyrobieniem w sobie tej cechy. W tym względzie nie można sobie pozwolić na żadne odchylenie, na chwilowe chociażby odstąpienie od zasady, gdyż raz zapomniawszy o niej, brnie się coraz dalej i coraz więcej ludzi się przeciw sobie usposabia. Wreszcie określenie „jaki niegrzeczny!” tak się zrasta z człowiekiem, że każdy jego postęp będzie tłumaczony w tym sensie. A jest to jedna z wad, która zamyka przed nami wszystkie drzwi i serca ludzkie.

Należy całkiem praktycznie rzecz ująć. Uprzejmość nie nie kosztuje, bo nie przecie nie stanowi zwrócić się do kogoś w grzecznej miast w niegrzecznej formie. Czy wobec ogromnej ilości niepotrzebnie wypowiedzianych słów może grać rolę częstsze użycie słowa: „przepraszam?” Czy dwusylabowe słówko „proszę” jest takie trudne do wymówienia? Czy wreszcie może utrudzić krótkie „dziękuję”? A ileż te trzy słowa otwierają serc ludzkich, jak ułatwiają wzajemne stosunki, stając się jakgdyby mostem, łączącym ludzi kulturalnych. Częstokroć obserwuje się w miejscach publicznych, np. w tramwajach, burzliwe awantury, wywołane tem, że ktoś kogoś potrącił i nie przeprosił. Tego rodzaju kłótnie są przykre, nieestetyczne, a jednak jakże łatwo ich uniknąć.

W dobie dzisiejszej, kiedy w miastach wszędzie prawie panuje przeludnienie, kiedy każdy jest stroskany, zdenerwowany, trzeba umieć postępować ze sobą nawzajem. Nietylko o znajomych powinno chodzić, lecz o każdego spotkanego, o każdego człowieka, z którym się bezpośrednio stykamy, choćbyśmy go nigdy więcej nie mieli uj-

rzeć. Kto w sobie uprzejmość wyrobił, nie wyzbędzie się jej nigdy, stanie się ona dlań potrzebą wprost wewnętrzną, drugą naturą. Nie można usprawiedliwiać braku uprzejmości nie dość starannem wychowaniem. W gruncie rzeczy każdy jako tako ukształcony człowiek posiada zmysł uprzejmości. Najlepszym tego dowodem jest, że w stosunku do ludzi, o których mu chodzi, np. do zwierzników, do kobiety, o której względy zabiega, znajdzie w sobie całe skarby grzeczności. Trzeba więc tylko zastosować ten sam sposób postępowania do wszystkich ludzi, z którymi się stykamy.

Wskazówka ta dotyczy w wysokim stopniu urzędników polskich, oraz pracowników na wszystkich polach. Za czasów niewoli stykaliśmy się nieraz z ostrym, niegrzecznym stosunkiem w urzędach. Zaciskało się zęby i znosiło to w milczeniu, byli to bowiem „obcy”. Dziś mamy do czynienia ze „swoimi” i dlatego chcemy w każdym widzieć nie wroga, lecz przyjaciela. Nie zawsze publiczność odznacza się grzecznością, ale urzędnik powinien ją uważać za szarą masę, którą uczyć należy, i to uczyć własnym przykładem.

Stosuje się to również do sprzedawców sklepowych. Są sklepy, do których się wchodzi ze wstrętem i tylko w razie koniecznej potrzeby, gdyż spotka się tam zawsze z opryskliwą, niegrzeczną odpowiedzią. Niejeden interes handlowy podupadł, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z klientelą.

Brak uprzejmości jest wysoce nieestetyczny i świadczy o złym smaku. Z drugiej strony niezmiernie utrudnia stosunki z ludźmi, a ponieważ jedni od drugich zależymy, więc nigdy niewiadomo, kiedy możemy potrzebować usługi bliźniego. Trudno liczyć na taką usługę, jeżeli się odpycha od siebie ludzi przez bezwzględny, ostry stosunek.

Nie należy więc nigdy zapominać, że wymagać uprzejmości można jedynie wówczas, jeśli się ją samemu daje, że każde niegrzeczne odezwanie się prowadzi do takiej samej odpowiedzi, tak iż wkońcu niewiadomo kto winien, wiadomo tylko, że się wywiązała nieestetyczna kłótnia.

PROSTOTA I NATURALNOŚĆ

Minęły już czasy, gdy ludzie musieli udawać to, czym nie są, gdy chodzili jakgdyby na szcudłach, mówili z patosem i ubierali się w krynoliny i peruki. Dziś całe życie przechodzi pod hasłem szczerości i naturalności, to też takim samym powinien być człowiek. Wszelka poza jest wstrętna i wywołuje tylko uśmiech politowania. Na tej wadzie chyba się najłatwiej ludzie poznają i potępiają ją bez miłosierdzia. Młody urzędnik, pozujący na dygnitarza, kobieta udająca podlotka, panna, twierdząca, że jest „niezrozumiana“ — to wszystko typy nadające się do farsy lub satyry, ale niema dla nich miejsca w obecnym życiu. Trzeba się nauczyć być sobą, bo to najwięcej popłaca i tylko we własnej skórze człowiek czuje się dobrze a nie popełnia tysiąca głupstw i nietaktów. Dwoista rola ma to do siebie, że bardzo łatwo z niej wypaść i, zatrafiwszy stałą linję, narazić się na śmieszność. Zachowanie godności osobistej w każdym wypadku życia jest możliwe wówczas jedynie, gdy się pozostaje sobą i z całą prostotą a naturalnością stawia czoło wszelkim niespodziankom życiowym.

Zewnętrznie brak prostoty i nienaturalność rażą zarówno w ubraniu, jak w sposobie chodzenia, mówienia i t. p. Śmiech o ton za wysoki, jakiś przesadny ruch, wykrywanie postaci sprawiają wrażenie komiczne. Ponadto człowiek nienaturalny jest zawsze podejrzwany o brak

szczerości, lub poprostu nazywają go fałszywym, a to już jest zarzut, sięgający głębiej niż cechy zewnętrzne.

Chcąc się wyzbyć znamion nienaturalności, należy w każdym towarzystwie postępować tak, aby nie zwracać na siebie uwagi, nie myśleć o tem, by kogokolwiek olśnić swoją osobą. Takie dążenie odnosi zazwyczaj wręcz przeciwny skutek. O, gdyby na przykład kobieta, pragnąca „roztaczać czar wkoło siebie“, wiedziała, jak kpią z niej wszyscy, gdy opuści zebranie, na którem uważała się za królową!

DYSKRECJA

Jest to pojęcie dość obszerne i dziedzina, którą nielato sprecyzować. W najściślejszym znaczeniu tego wyrazu nazywamy człowiekiem dyskretnym tego, kto potrafi uszanować cudzą tajemnicę. Nie jest to jednak wszystko. Dyskrecja — to jakgdyby kłapa bezpieczeństwa, ochraniająca każdy stosunek między ludźmi. Kto ją umie stosować, ten nigdy nie narazi sobie bliźniego i zawsze uniknie fałszywej sytuacji.

Najczęstszym rodzajem niedyskrecji jest powtarzanie wszelkich rzeczy zasłyszanych. Czyni się to nieraz bezmyślnie, ot tak, byle coś powiedzieć, albo też z zamiłowania do t. zw. ploteczek. Że jednak każdy opowiadający pragnie wywołać zaniepokojenie, więc najczęściej coś doda od siebie, rozmiijając się w ten sposób z prawdą. Interlokutor chce odpowiedzieć równie ciekawą historją, więc przypomniawszy sobie jakieś gdzieś zasłyszane zdanie, dopełnia je według swego widzimisię. Tak powstaje plotka, ta zakała stosunków ludzkich, plotka, którą wykorzystują niechętni, czyniąc z niej oszczerstwo. Gdy się po nitce dojdzie do kłębka jakiejs puszczanej wersji, widzi się częstokroć ze zdumieniem, jak błaha przyczyna ją

wywołała. Chcąc np. sprawdzić, skąd i na jakiej podstawie nazywają pana X. złodziejem, dojdzie się, że wersja powstała z rzuconego mimochodem: „Słyszałem, jak pan X. mówił do żony, że nie może sobie pozwolić na utrzymywanie dwóch służących, chyba by poszedł kraść“.

Zauważamy wszyscy, że w Polsce panuje pewnego rodzaju psychoza oszczerstwa. Oburza nas ta niezmienna łatwość szkalowania ludzi, a jednak każdy z nas do tego dopomaga. Aby ukreślić łeb plotce, trzeba jej tylko nie powtórzyć, wówczas zamrze śmiercią naturalną, a żałować jej będą tylko ci, którzy ją umyślnie puscili w świat.

Drugą odmianą niedyskrecji jest wdzieranie się w cudze tajemnice. Chcąc tego uniknąć, trzeba sobie wziąć za zasadę: nigdy nie dociekać niczego ponadto, co nam było powiedziane. O ile wyczuwamy jakieś niedomówienie, nie należy kłaść na to nacisku ani rozpytywać, owszem dopomóc interlokutorowi do ukrycia tego, co uważał za stosowne przemilczeć, — i zwrócić rozmowę na inne tory. Ciekawość w tym wypadku nie doprowadzi do niczego, wywoła jedynie niechęć do nas.

Powściąganie swej ciekawości jest również konieczne w chwilach, gdy mimowoli stajemy się współwłaścicielami cudzej tajemnicy. Urywek podsłuchanej rozmowy, przypadkiem przeczytany ustęp z listu, spotkanie osób, które może nie chciały być widziane razem, — to wszystko jest dziedziną cudzych tajemnic, których dociekać nie wolno, a tem mniej rozgłaszać. Przedewszystkiem dlatego, że nieraz pozory mylą i można sobie zupełnie opacznie tłumaczyć wiele zjawisk, powtóre dlatego, że wyjawiając rzeczy, jakich się dowiedzieliśmy przypadkiem, możemy sprawić wiele zamieszania i spowodować krzywdę ludzką.

Człowiek dyskretny odczuwa zawsze jakimś szóstym zmysłem, gdy jest zbyt ciekawy, wie więc, kiedy ma opuścić

towarzystwo, kiedy udać, iż nie zwraca uwagi na jakieś nieporozumienie rodzinne w domu, gdzie jest przyjęty jako gość, kiedy nie powinien mieszać się do rozmowy osób trzecich. Ów szósty zmysł jest niekoniecznie wrodzony, można go w sobie wyrobić w bardzo prosty sposób: należy tylko nie być roztrzepanym, a nie wychodzić z założenia, że „moja osoba“ jest zawsze pożądana, że powinna być na pierwszym planie. Tu już wkraczamy w dziedzinę innej zasadniczej cechy człowieka dobrze wychowanego. Jest nią:

SKROMNOŚĆ

Aczkolwiek człowiek powinien znać swą wartość i nieść wysoko sztandar osobistej godności, jednak zbyt-
nia pewność siebie może go z łatwością sprowadzić na manowce. W tym względzie grzeszy częstokroć nowoczesne wychowanie. Widuje się dzieci, których największym dążeniem jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich. Matki popierają i rozwijają tę wadę, mają ją wykorzeniać. Taki „zachwycający“, a właściwie poprostu źle wychowany Dyzio lub Fipcio wtrąca się do rozmowy starszych, podkreśla na każdym kroku, że jest równie mądry jak oni, zabiera głos we wszystkich sprawach. Matka spogląda z uwielbieniem na swego jedynaka i nawet nie podejrzewa, że gość, wyszedłszy za drzwi, mówi sobie w duszy: „Cóż za nieznośny bachor!“ Lata idą, a Dyzio czy Fipcio wciąż jest przekonany o tem, że rozmowa z nim należy do największych przyjemności życia. Nie uznaje innego tematu prócz tych, jakie go w danej chwili obchodzą, a każde zdanie rozpoczyna od słów: „ja...“ Krytykuje wszystko, zaznaczając stale, że on zrobiłby to inaczej, nie mówi wyraźnie, że jest genialny i bez

wady, ale to przekonanie bije z każdego jego słowa. Ileż takich typów się spotyka!

W ostatnich czasach wyjątkowo polska wada: „manja wielkości“. Nie ta manja szaleńcza, ukrywająca się po zakładach dla nerwowo chorych, lecz ta, co pozwala każdemu wynosić się nad innych. Jakiś urzędnik był wczoraj niczem — dziś losy wyniosły go na wysokie stanowisko i oto jest „wielki“. Kasjerka w sklepie sprawiła sobie nową suknię, więc z pogardą spogląda na skromną kupującą i uważa, że jest „wielka“. Majster patrzy zgóry na czeladnika, bo również uważa się za „wielkiego“. I tak dalej, dalej, poprzez wszystkie warstwy rozwija się manja wielkości. Śmieszne to, absurdałne, przypomina zabawę nierozumnych dzieci.

Skromność polega na umiejętności usunięcia swojej osoby na plan dalszy. Jest dowodem taktu i dobrego smaku. Byłoby błędem sądzić, że człowiek skromny jest gorzej traktowany od zbyt pewnego siebie. W niektórych momentach arogancja i nonszalancja popłaca, ale na krótką metę, gdyż łatwo bardzo się na niej poznają. Zbyttna pewność siebie graniczy zawsze z niedelikatnością wobec bliźnich, z pewnem obniżaniem ich wartości, a tego ludzie nie darują tak łatwo.

OPANOWANIE

W kraju Słońca — Japonii, istnieje obyczaj, więcej nawet, bo nakaz, który brzmi: „nie ukazuj ludziom smutnej twarzy“. Japończyk jest z jednej strony zazdrosny o swoje życie wewnętrzne, z drugiej zaś szanuje cudzy spokój, dlatego nigdy nie pokaże po sobie smutku, wzburzenia, niezadowolenia i t. p. Należałoby przejąć się tą zasadą w życiu towarzyskiem. Ludzie zbierają się i łączą

na to, by odpocząć i oderwać się od trosk codziennych, więc też osoba, która wnosi między nich swe smutki i zgryzoty, nie może być mile widziana. Jeśli nie potrafimy panować nad sobą i stłumić wewnątrz siebie uczucia przygnębienia — nie należy iść między ludzi, dla których smutek nasz jest czymś obcym i przykrem.

Panowanie nad sobą jest dalej konieczne w chwilach, gdy zachodzi jakiś fakt, który nie jest nam po myśli. Oburzenie, gniew, zazdrość — są to wszystko odczucia, których wyjawiać nie należy, gdyż wzbudzają w obecnych niesmak i psują harmonję. Trzeba się liczyć z tem, że w chwili wzburzenia człowiek wypowiada wiele rzeczy niepotrzebnych, niesprawiedliwych, że nie zastanawia się nad tem, czy komu nie sprawi krzywdy. Dobry był ów stary przepis, który uczył, że zanim się wybuchnie, należy zmówić trzy Zdrowaśki!

Takie same umiarkowanie należy zachowywać w dyspucie. Żywa wymiana zdań nie upoważnia bynajmniej do gorączkowania się i ostrych wystąpień. Kto się gorączkuje — przegrywa podwójnie, bo nie tylko, że mu nikt nie przyzna racji, ale go ponadto nazwą człowiekiem źle wychowanym.

Hamować się winien dalej ten, kto chce, by o nim mówiono, że jest równy dla wszystkich. Zasłużyć na takie o sobie zdanie to wielkie zwycięstwo. Równość jest bowiem zaletą, którą niezmiernie trudno w sobie wyrobić, i posiadanie jej świadczy o wielkiej kulturze zarówno duchowej, jak towarzyskiej. Obcowanie z ludźmi nakłada nieraz obowiązek spotykania się z typami niesympatycznymi, z którymi jednakże trzeba przestawać. Zdarza się czasem, że krewny naszego najbliższego przyjaciela budzi w nas wstręt poprostu, a jednak nie możemy mu tego okazać, nie narażając się na obawę utraty przyjaciela. W takich razach nieocenionym darem jest umie-

jętność wyrobienia w sobie wyrozumiałości, pewnego zobojętnienia na cechy, które uważamy za antypatyczne. Nikt od nas w tym przypadku nie wymaga specjalnego wyłania ani serdeczności, byłoby to fałszem, nie wolno jednakże podkreślać swej niechęci, przeciwnie, chcąc być człowiekiem prawdziwie kulturalnym, należy unikać wszelkich zadrażnień i poprawnym, równym zachowaniem dać dowód, że się posiadało sztukę opanowania.

SŁOWNOŚĆ

Szóstą wreszcie cechą zasadniczą człowieka dobrze wychowanego jest słowność. Ten, kto chce, aby mu ufano i liczono się z nim, musi wypełniać swe zobowiązania. Przedewszystkiem należy tu wymienić zobowiązania pieniężne. Nie owijając w bawełnę, można powiedzieć, że ten, kto w czas nie płaci należnych innemu pieniędzy, jest człowiekiem niehonorowym, więcej — jest złodziejem. Nie wyciągnął wprawdzie nikomu nic z kieszeni, ale przez swą niesłowność wytworzył nieraz dla ludzi sytuację bez wyjścia. Gdyby wszyscy jasno zdali sobie z tego sprawę, może mniej byłoby nadużyć, może kwit byłby istotnie kwitem, kontrakt kontraktem, a nie świstkiem papieru, ludzie zaś nabraliby wzajem do siebie większego zaufania.

Dane słowo jest święte i ten, kto je łamie, nie jest człowiekiem honoru. Jeśli nie jest się pewnym, że się coś może uczynić, nie należy nieogłędnie przyrzekać. Każda obietnica wzbudza w tym, komu była uczyniona, pewne nadzieje, niedochowanie jej znaczy tyleż, co zarwanie człowieka, zawiedzenie jego słusznego oczekiwania.

Do dziedziny słowności należy również punktualność. Ciekawie byłoby wyliczyć statystycznie, ile godzin dzien-

nie marnuje się w samej choćby Warszawie na wyczekiwanie, aż uczestnicy zbiorą się na wyznaczone zebranie. Gdyby każdy powiedział sobie, że ceni czas zarówno swój jak i cudzy, nie byłoby tylu opóźnień. Widzimy na przykładach, że punktualność jest rzeczą do osiągnięcia, istnieje w wojsku, w szkole, słowem tam, gdzie niestosowanie się do przepisowych godzin jest karane. Jeśli więc można być punktualnym pod przymusem, to czyż kultura nie nakazuje rozwijać w sobie tego przyzwyczajenia z własnej i nieprzymuszonej woli? Tylko trochę więcej obowiązkowości i przejęcia się zdaniem, że „czas to pieniądz“, a z łatwością wyrobimy w sobie potrzebę punktualności, jednocześnie wychowując innych swoim przykładem.

JAK CIĘ WIDZĄ, TAK CIĘ PISZĄ

Przysłowia, słusznie zwane mądrością narodu, zawierają zazwyczaj w krótkim zdaniu głębokie prawdy życiowe. „Jak cię widzą, tak cię piszą” przypomina nam, że ludzie są skłonni sądzić bliźniego według pierwszego wrażenia, na pierwszy rzut oka. Sąd ten — aczkolwiek powierzchowny, — nie jest płytki, opiera się bowiem o kompleks drobnych szczegółów zewnętrznych, które są częstokroć wiernym odbiciem wewnętrznej istoty człowieka. Nie trzeba być wielkim psychologiem, aby ujrzawszy 60-letnią kobietę w jasno różowej sukni, stwierdzić, iż pragnie się odmładszać. Nietrudno jest orzec, że ktoś jest onieśmielony, widząc, jak nie wie, co zrobić z rękami, które mu stale przeszkadzają. Ujrzawszy mężczyznę, nie wypuszczającego papierosa z ust przy rozmowie, można z całą pewnością orzec, iż brak mu wychowania. Każdy z nas zauważa takie drobnostki i ocenia podług nich bliźniego. Musi jednak stale pamiętać o tem, że sam też jest narażony na krytyczne, badawcze spojrzenia, że chociaż mu tego w oczy nikt nie powie, za oczy będą się wyśmiewali z rozmaitych usterek w jego ubiorze, zachowaniu, sposobie bycia.

Aby być równouprawnionym członkiem społeczeństwa ludzkiego, trzeba umieć zachować czystość. Piękne pierścionki na brudnych rączkach z niepielegnowanymi paznogiemi podkreślają tylko brak estetyki w kobiecie. Perfumy, używane w nadmiernych ilościach przy niedość

czysto utrzymaniem ciele nigdy nie odniosą pożądanego skutku. Ważniejszym szczegółem, niż wykwinny strój jest dla kobiety porządne uczesanie, dla mężczyzny staranne wygolenie twarzy. Są to chyba rzeczy, o których nawet mówić nie potrzeba! A jednak wielu ludzi o nich zapomina.

UBRANIE

Wprawne oko dostrzeże natychmiast braki i niestosowności w ubiorze. Dobry smak i estetyka są nie tylko rzeczą wrodzoną, można je również wyrobić w sobie w bardzo szybkim czasie, o ile się umie patrzeć, porównywać i zapamiętywać.

Pierwszą zasadą dobrego ubierania się jest zaniechanie dążenia do wyróżnienia i zwrócenia na siebie uwagi. Drugą jest harmonia stroju, umiejętne dopasowanie rozmaitych szczegółów toalety, oraz dostosowanie całości do okoliczności. Suknia wieczorowa, która może się najbardziej podobać na sali przy wieczornem oświetleniu, będzie rażąca i śmieszna w słoneczny ranek na przechadzce. Najbardziej elegancki sportowy strój wywoła uśmiech pośród zgromadzonych na sali tanecznej.

Ubiór kobiety, bardziej skomplikowany, barwny i różnorodny, pozwala na większą fantazję. Niema tu miejsca na prawidła stałe oraz surowe trzymanie się określonych schematów. Niewiastom można dać tylko kilka rad ogólnikowych. A więc przede wszystkim poradzimy im, by unikały krzyczących, zwracających uwagę sukien, kapeluszy i t. p. Niech to pozostawią tym kobietom, które chcą i muszą zwrócić na siebie uwagę, by łatwiej zacząć mężczyzn. Drugą ważną wskazówką jest nie hołdować niewolniczo modzie, raczej dostosowywać ją do swej po-

wierzchowności, biorąc za punkt wyjścia pravidła estetyki. Wreszcie bardzo ważną rzeczą jest dostosowanie stroju do wieku. Starsza kobieta ubrana jak podłotek staje się śmieszną; choćby zamiast siwych włosów ukazywała kruczą albo blond perukę, nie powinna zapominać, że starość ma swoje niezłomne prawa, i że trzeba umieć zestarzeć się z godnością. Równie nieładnie jest, gdy młoda panienka wdziawa strój odpowiedni dla dojrzałej kobiety. Traci przez to swój urok młodzieńczy i nabiera przedwcześnie starczych cech.

Co się tyczy ubioru męskiego, to dobry ton ujmuje go w ściślejsze ramki i dopuszcza minimalne tylko odchylenia od stałych pravidel. Mężczyźni są szczęśliwsi pod tym względem, że nie potrzebują ciągle przeglądać żurnali mód i zmieniać kroju ubrań. Zato powinni się raz na zawsze nauczyć szeregu obowiązujących pravidel i nie odstępować od nich, bo nawet jeśli ostatni krzyk mody przyniesie jakąś oszałamiającą zmianę — wszak i krawcy muszą żyć, — należy zaczekać z jej stosowaniem, bo może przeminie po kilku miesiącach.

Rzeczą ważniejszą, niż krój lub gatunek materiału, jest czystość ubrania i dobre zaprasowanie. Najpiękniejsze ubranie będzie wyglądało nieporządnie, o ile jest poplamione, nieoczyszczone z kurzu i wygniecione. Zbytne obciążanie kieszeni wypycha je, przez co garnitur raz na zawsze traci fason. Niezmiernie ważną rzeczą jest świeżość koszuli, kołnierzyka, porządne zawiązanie krawata, wreszcie świeżące, dobrze oczyszczone obuwie.

Tradycyjny ubiór męski składa się z kilku rodzajów garniturów. Są nimi: frak, smoking, żakiet, wzgl. tużurek, ubranie marynarkowe i ubranie sportowe. Każdy z tych ubiorów ma swoje odrębne zastosowanie i ściśle określony krój, zmieniający się rzadko i powolnie.

Frak jest najstrojniejszym ubiorem mężczyzny. Wy-

maga białej sztywnej koszuli gorsowej, białej kamizelki z piki, jedwabiu lub rypsu jedwabnego, białego krawata zawiązanego na kokardkę na sztywnym pojedynczym kołnierzyku. Frak należy robić z czarnego gładkiego sukna w bardzo dobrym gatunku, strój ten służy bowiem nieraz po kilkanaście lat, okres, który może przetrzymać jedynie bardzo dobry materiał. Koszula frakowa winna być nieskalanej czystości, sztywno zaprasowana, zapięta na jedną lub dwie spinki. Mankiety, stanowiące całość z koszulą, nie zaś przypinane, są pojedyncze, sztywne. Nie nosi się do gorsu i mankietów spinek zbyt bogatych, wybrylantowanych, wysadzanych kolorowymi kamieniami. Najlepiej wygląda w gorsie guziczek z masy perłowej, ujęty w złoto czy platynę albo gładka okrągła perełka. Brylantów, rubinów, ametystów ani żadnych innych kolorowych kamieni nie używa się do koszuli gorsowej. W mankietach wyglądają elegancko guziczki dopasowane do spinek, gładkie złote krążki, wreszcie dyskretne fantazyjne, lecz nie kolorowe. O ile do zwykłego ubrania można włożyć spinki jednostronne, przy fraku, smokingu, tużurku i żakiecie nosi się dwustronne, czyli posiadające jednakowe zakończenie po obu stronach mankietu.

Przed kilkunastu laty były modne gorsowe koszule w zakładki, nadzwyczaj trudne do prasowania, a przeto bardzo kosztowne. Obecnie nosi się zupełnie gładkie sztywne tarcze.

Kamizelkę frakową białą robi się z grubej piki albo podobnego materiału, lub z jedwabiu. Guziki, na które jest zapięta, powinny być dopasowane do spinek gorsowych; o ile się takich nie posiada, należy używać gładkich białych guzików. Czarnej kamizelki sukiennej używali dawniej przy fraku starsi panowie, obecnie wyszła zupełnie z mody.

Do tańca wkłada się przy fraku otwarte lakierowane

pantofle balowe, w innych wypadkach lakierowne buciki. Skarpetki gładkie, czarne, dość cienkie, przy pantoflach najlepiej jedwabne. Półbuciki są do fraka mniej wskazane, można je jednak włożyć, natomiast w żadnym wypadku nie używa się przy fraku kolorowych czy wzorzystych skarpetek.

Do butonierki można włożyć niewielki biały kwiatek, tuberozę, goździk, podwójny narcyz i t. p., nie jest to jednak konieczne i może być stosowane tylko na zabawie przy białym krawacie i takiejże kamizelce, nigdy na oficjalnych przyjęciach.

Nie wychodzi się na ulicę we fraku, nawet w lecie. Wkłada się doń ciemny, najlepiej czarny paltot, także miękki kapelusz, melonik czarny lub cylinder. W zimie futro i czapkę. Żaden elegancki człowiek nie ubierze się do fraka w słomkowy kapelusz ani sportową czapkę. Szczytem elegancji jest używanie do fraka i smokinga specjalnego paltota. Jest to czarna sukienka narzutka z peleryną na jedwabnej podszewce. Do takiego palta konieczny jest cylinder. Na Zachodzie, w cieplejszym klimacie wielu mężczyzn się tak ubiera, tem bardziej, że strój wieczorowy używany jest tam znacznie częściej niż u nas, w Polsce widzi się tych paltotów niewiele, mają bowiem mniejsze zastosowanie.

Mniej strojnem, aczkolwiek też wieczorowem ubraniem jest *smoking*, wymagający takiej samej gorsowej koszuli, kołnierzyka i spinek, jak frak. Obok gładkiej tarczy gorsu widuje się również przy tem ubraniu sztywne koszule w zakładki. Do smokingu używa się tylko czarnego krawata, wiązanego na kokardkę. Kamizelka czarna sukienka, lub jedwabna kolorowa w dyskretnych barwach: jasno-szarej, beżowej. Nigdy nie kładzie się do smokinga białej kamizelki ani białego krawata. Jako obuwie służą w tym wypadku buciki także jak do fraka

albo półbuciki lakierowane, otwartych pantofli się nie używa. Kwestję paltota i kapelusza rozstrzyga się tak, jak przy fraku.

Zakiet nosi się z białą koszulą, sztywnymi mankietami, pojedynczym kołnierzykiem i krawatem w barwach szarych, czarno-szarych lub ciemnych, zawiązanym na długo, czyli na t. zw. regatę. Spodnie do tego bardzo ciemno-szare w podłużne paski bez załamania na dole. Czarne buciki, lepiej lakierowane, lecz mogą być również gienzowe, jednak nie grubego typu spacerowego. Skarpetki czarne.

Zupełnie tych samych dodatkowych szczegółów toalety wymaga *surdut*, czyli *tużurek*, mało używany w Polsce. Jediną różnicą jest, iż do surduta obowiązuje krawat czarny.

W ostatnich czasach jako strój wizytowy jest używana czarna marynarka i pasiaste ciemne spodnie. Konieczna jest do tego biała koszula z pojedynczym kołnierzykiem i takimiż sztywnymi mankietami. Krawat, wiązany na regatę, może być o ton jaśniejszy od krawata żakietowego, lecz nie kolorowy. Obuwie czarne, buciki lub półbuciki i czarne, gładkie skarpetki.

Na większą różnorodność i fantazję może sobie mężczyzna pozwolić w swym codziennym stroju. Przedewszystkiem garnitur może być kolorowy, szary we wszystkich odcieniach, granatowy, brązowy, zielonkawy, wreszcie z materiału deseniowego. Poza czarnem obuwem używa się również żółtego. Przy codziennych kolorowych garniturach nosi się kolorowe koszule z miękkimi podwójnymi kołnierzykami i mankietami. Kołnierzyk winien być z tego samego materiału, co koszula, albo miękki, podwójny, biały. Można również używać sztywnego białego, podwójnego lub pojedynczego. Krawat zawiązuje się na

kokardkę albo na regatę. Kolorowe skarpetki ukazują się widocznie z pod załamanego obrębu spodni.

W lecie nosi się garnitury jasno-szare, beżowe, białe i t. p. Jeśli jest gorąco, można odrzucić kamizelkę, albo włożyć spodnie z paskiem i koszulę bez marynarki. Koszula ta winna być niewygnieciona. Elegancko wygląda gładka biała, śmietankowa albo jasno-szara. Do letniej marynarki pasują doskonale białe półbuciki, które rażą przy ciemnym ubraniu. Modne są również przy letniej marynarce białe, beżowe i jasno-szare flanelowe spodnie.

Tego rodzaju letni strój, jak spodnie z paskiem i białe pantofle, jest używany przy wielu sportach. W gorący dzień młodszy mężczyźni mogą włożyć koszulę z wyłożonym kołnierzem, odsłaniającym szyję. Po ulicach miasta nie należy jednak chodzić w tym negliżowym stroju, nie składa się w nim również wizyt.

Przy zawodowym wykonywaniu sportów można się posługiwać koszulką trykotową bez rękawów i kołnierzyka, nie należy tego wszakże uważać za strój. W chłodnych porach roku panowie używają garniturów sportowych z grubej wzorzystej wełny z krótkimi spodniami i pończochami. Marynarka przy takim garniturze jest zazwyczaj ściągana paskiem, zapinana na guziki prawie do samej góry, tak, iż odsłania tylko miękką podwójny kołnierzyk. Przy pończochach grubych wełnianych w desenie grube buciki sportowe, czarne albo żółte. Do takiego stroju pasuje płaska czapka sportowa, należy ją specjalnie zamówić z tego samego materiału, co garnitur, lub dobrać coś bardzo podobnego.

Dobry ton wymaga dokładnego wzajemnego dopasowania wszystkich szczegółów toalety. Nie można więc włożyć buraczkowego krawata i zielonych skarpetek do brązowego garnituru. Cztery szczegóły stroju: koszula,

krawat, skarpetki i chustka, wyglądająca z bocznej kieszeni ubrania, winny się wzajem dopełniać i być utrzymane w jednym tonie.

Oszczędność dyktuje nieraz panom używanie fałszywych sztywnych gorsów, nakładanych na zwykłą koszulę oraz gotowych wiązanych krawatów, które się zapina z tyłu na kołnierzyku. Potrzeba jest matką wynalazków, należy jednak stwierdzić, że tego wynalazku dobrze ubierający się mężczyzna nigdy nie zastosuje.

Zbyt jaskrawe skarpetki są w złym guście. Należy unikać skarpetek w kolorach: czerwonym, malinowym, pomarańczowym, trawiastym, turkusowym i t. p. W żadnym wypadku nie nosi się skarpetek ażurowych.

Ostatnie lata zaznaczyły się w dziedzinie mody męskiej wprowadzeniem jaskrawych barw, tak więc zagra nicą mężczyźni noszą częstokroć koszule koloru pomarańczowego, błękitnego, zielonego i t. p., jak również krawaty płomiennej barwy. Dobry ton zaleca wszakże powściągliwość i umiarkowanie w stosowaniu jaskrawizny, gdyż nie do każdej okoliczności i nie do każdej postaci pasuje, a nieraz nadaje mężczyźnie pospolity wygląd.

Kilka słów należy poświęcić chustce do nosa. Tę, która służy do wycierania nosa, mężczyzna nosi w kieszeni od spodni. Chusteczka w bocznej górnej kieszeni ubrania służy tylko jako dodatek do stroju. Jest mniej-sza niż normalna męska chustka, chodzi bowiem o to, by nie rozpychała kieszonek. Do fraka i smokingu używa się białej jedwabnej, do żakieta, surduta i czarnej kurtki białej płóciennej. Przy codziennym stroju wkłada się do kieszonek albo białą jedwabną, albo płócienną z kolorowym brzegiem, albo całą kolorową. Można wreszcie nosić jedwabną jednobarwną, harmonizującą w tonie z garniturem, byle niezbyt jaskrawą. Ale nie można nosić

chusteczki z ząbkami, koronkami, malowanekami i t. p., jest to bowiem przywilej dam.

Kapelusze winny być dobierane do wierzchniego okrycia. W zimie nosi się czapkę, melonik lub ciemny miękki kapelusz. Miękki kapelusz można również włożyć w lecie do marynarki albo letniego palta. Poza tem używa się w lecie kapeluszy słomkowych, ale tylko w upalny słoneczny dzień. Od paru lat zapanowała moda chodzenia w lecie z odkrytą głową. Ze względów higieny i lekkości jest to bardzo przyjemne. Gentleman pamięta jednak w tym wypadku, by mu się włosy nie rozwiewały i przy dużym wietrze nakrywa głowę. Z tego też względu, jak również przez wzgląd na uchronienie się od zaziębienia, lepiej mieć zawsze kapelusz przy sobie i jeśli się idzie z odkrytą głową, trzeba go trzymać w ręku. Nie można jednak uważać wyjścia z domu bez kapelusza za wykroczenie przeciwko dobremu tonowi.

To samo można powiedzieć o rękawiczkach. Lepiej je mieć przy sobie, w ręku lub w kieszeni palta, można ich jednak nie kłaść. Dla panów najodpowiedniejsze są rękawiczki ciemne skórkowe. Jasnych, w modnym żółtym kolorze — niezbyt jednak kanarkowym — można używać tylko do ciemnego palta i wizytowego ubioru, nie pasują do koszuli bez marynarki.

Większość mężczyzn używa lasek, mniej dla podpierania się, ile dlatego, by mieć coś w ręku. Niestety, zbyt wielu panów wymachuje laską na ulicy, od czego powinni by się odzwyczaić. Najbardziej eleganckie są grube angielskie laski z jasnego drzewa, z rączką zakręconą, prostą, mającą kształt maczugi i t. p. Może być ozdobiona skówką metalową czy złotą. Ale wszelkie masywne, bogate rączki metalowe, tem bardziej takie, które przedstawiają pieska, konia, syrenę i t. p., są w bardzo złym guście. Nie nosi się również cienkich laseczek metalowych

albo drewnianych. Na wilegaturze można zastąpić laskę stekiem sportowym, ale w mieście się go nie używa, chyba tylko do konnej jazdy.

Bardzo wygodne, choć nieco ciężkie są laski-parasole, ma się z nich bowiem podwójny użytek. O ile mężczyzna takiej nie posiada, używa w deszczowy dzień zwykłego parasola z ciemną zakrzywioną rączką, nie mającą żadnych ozdób, monogramów, skówek i t. d.

Koniecznym szczegółem toalety jest szalik na szyję, zwany z francuska kaszne (cache — chowający, nez — nos), lub też cache-col (col — kołnierzyk). Chroni on kołnierzyk przed zabrudzeniem się o paltot czy futro. Zakłada się go na szyi lub zawiązuje na węzeł na kołnierzyku, tak, aby końce spadały na pierś. Szaliki bywają rozmaitych gatunków, zależnie od pory roku i całości stroju. W zimie do marynarki można nosić ciepły wełniany szalik w desenie, niezbyt jaskrawy, w innych porach roku jedwabny czarno-biały, szary, wreszcie dyskretnie kolorowy. Do fraka i smokingu nosi się tylko kaszne jedwabne, szerokie, białe lub jasne, zakrywające cały gors od koszuli. Przy sportowym stroju wygląda najlepiej szeroki szal z grubej wełny lub flaneli.

Prawdziwy gentleman unika klejnotów. Wielkie brylanty na palcach, breloki przy zegarku, szpilki z kolorowymi kamieniami są prawie zawsze w złym guście. Na palcu można nosić sygnet i najwyżej jeden skromny pierścionek przy obrączce. Szpilka w krawacie powinna być dyskretna, nie kolorowa, najlepiej wygląda skromna perelka, która nieraz wielokrotnie przewyższa wartością jaskrawe kamienie. Bransoletka na męskiej ręce wygląda pretensjonalnie. Masywne złote dewizki zupełnie wyszły z użycia; o ile się nie nosi zegarka na ręce, trzeba mieć skromną, cieniutką dewizkę. Zupełnie niedopuszczalne są łańcuchy złote przy czarnym stroju. Do fraka i smo-

kinga użyć można wążutkiej krótkiej dewizki z czarnej jedwabiu, ujętego w złote albo platynowe skóvky. Tak dewizka zwiesza się przy kieszonce od kamizelki.

Pugilares jest prawdziwie elegancki wówczas tylko, gdy jest zrobiony z ciemnej miękkiej skóry. Papierosnica bądź gładka skórzana, bądź złota czy srebrna jak najskromniejsza, nie rzucająca się w oczy. Ozdobnej papierosnicy używa się tylko wówczas, gdy się ma jakąś specjalnie piękną, antyczną.

Okulary w grubej rogowej oprawie zjawiły się do nas z Ameryki i niezmiernie się rozpowszechniły. Jednak nie do każdej twarzy pasują. Jeśli ktoś musi używać szkieł, niech lepiej wybierze pince-nez bez oprawy albo okulary w wąskim złotym pasku. Mężczyzna, posługujący się monokłem, wygląda najczęściej pretensjonalnie, albo beczelnie.

Ścisłe wskazówki, jak dostosowywać strój do okoliczności znajdzie czytelnik w rozdziale zatytułowanym: „Strój obowiązujący“.

POSTAWA, RUCHY

Człowiek dobrze wychowany ma pewność, że potrafi się odpowiednio znaleźć w każdej okoliczności życia. Nie znać na nim przeto nigdy zakłopotania ani zmieszania.

Mało czem można tak zaimponować ludziom, jak dobrą, pełną godności postawą. Aby ją osiąść, trzeba pamiętać o kilku szczegółach. Przedewszystkiem zacytuujemy proste trzymanie się. Osoba zgarbiona, wciskająca głowę w ramiona, sprawia wrażenie załękniętej, skłopotanej. Kobieta czy mężczyzna, pragnący wyglądać elegancko, trzymają się prosto, zarówno chodząc, jak stojąc i siedząc. Brzydka jest bardzo postawa wiecznie przy-

gnębiona, jakgdyby mdlejąca, narzucająca każdemu myśl o nieszczęściu. W inną ostateczność wpadają ci, którzy są zbyt swobodni, wszędzie i zawsze poczynają sobie z nonszalancją i zuchwalstwem. Jest to też dowód braku ogłady towarzyskiej.

Kobietom szczególnie zaleca się unikanie kanciastych gwałtownych ruchów. Wcielenie w życie pewnych prawideł plastyki nigdy nie zawadzi. Wszystkie kobiety powinny też studjować swój chód, trzymać kolana do siebie, oduczyć się od podskakiwania, dawania zbyt małych albo za dużych kroków, machania rękami. Są damy, które regularnie uczęszczają na lekcje gimnastyki rytmicznej, a jednak chodząc kołyszą się jak kaczki, wykrzywiają obcasy, siadając w salonie stawiają nogi do środka i przybierają inne równie nieestetyczne pozy. Aczkolwiek każdą młodą panienkę rodzice strofują za garbienie się, jednak dorósłszy, większość z nich zapomina o tych naukach. Nie mówiąc już o tem, że zgarbiona postać jest sama przez się bardzo nieestetyczna, należy zauważyć, że najbardziej nawet elegancki strój nigdy się na niej nie uwydatni. Jak się więc nauczyć prostego trzymania się? Na to pytanie odpowiada następująca rada, ubrana w poetycką formę, zapewne przez jakiegoś mężczyznę, który chciał płci pięknej osłodzić obowiązek stałego czuwania nad swą postawą.

Wyobraźmy sobie, że do klatki piersiowej kobiety, na t. zw. mostku, czyli kości łączącej żebra, jest przytwierdzona cieniutka linka, której drugi koniec sięga aż do nieba. Tę linkę trzyma w dłoni anioł opiekuńczy — podobno każda niewiasta takiego posiada — i leciutko pociąga, gdy tylko zauważy, że się jego pupilka garbi. Kobieta, która to sobie dokładnie uprzytomni, nie zechce przysparzać pracy niebiańskiemu opiekunowi i natychmiast się wyprostuje. Zczasem tak się przyzwyczai do tej posta-

wy, że nawet będąc sama w pokoju, nie będzie siedziała zgarbiona.

Należy też uczyć się od najmłodszych lat umiarkowania w gestykulacji i panowania nad rozmaitemi nerwowymi ruchami, nad kiwaniem głową, wywijaniem nogami, histerycznym śmiechem i t. p.

Przykre wrażenie sprawiają osoby, które nie wiedzą, co począć z rękami. Co chwila chwytają do ręki jakiś przedmiot, kręcą łańcuszek od zegarka lub naszyjnik, przebierają palcami. Łatwo się od tego odzwyczaić, byle zwracać uwagę na te nerwowe odruchy.

Osoby krzykliwe, hałaśliwe męczą całe towarzystwo, wnosząc ze sobą wszędzie jakiś niepokój. Trzeba dążyć do tego, by panować nad swym organem głosu.

Stojąc koło czyjś krzesła, nie wolno się o nie opierać. Nie siada się też na poręcz od fotela, szczególnie, jeśli jest przez kogoś zajęty. W pozycji siedzącej nie przechyla się głowy wtył, nie opiera całym ciężarem o stół, wreszcie nie wciska się w poręcz fotela czy oparcie krzesła, gdyż sprawia to wrażenie zaniedbania, lenistwa. Zakładanie nogi na nogę jest obecnie dozwolone zarówno mężczyznom jak kobietom, nie należy jednak zadzierać zbyt wysoko nogi ani też bujać nią w powietrzu.

Wyrażanie zadowolenia przez klaskanie w ręce, uderzanie się po kolanach i po udach jest dowodem zupełnego nieobycia. Również nie należy czynić przesadnych gestów rozpacz, wznosić dłoni ku niebu, chwytac się rękami za głowę, składać ręce i t. p.

Skromne spuszczenie oczu i robienie naiwnej minki zdobywa kobietom miano „wykrygowanych“ i nie podoba się dziś nikomu. Dobrze to było w dawnych czasach, kiedy niewiasta musiała udawać naiwność, gdyż właśnie to się podobało mężczyźnie. Obecnie tylko prostota i spokojna pewność siebie zasługują na szacunek.

Mężczyźni powinni pamiętać o tem, że trzymanie rąk w kieszeni przy wchodzeniu do salonu lub podczas rozmowy, tem bardziej z kobietą, jest nieodpowiednie. Czyni to wprawdzie wielu obcokrajowców, lecz nie widzimy powodu, dlaczego mielibyśmy naśladować niezbyt wykwintne obyczaje.

Jadąc w powozie lub automobilu, nie należy się zbyt-
nio rozsiadać ani przybierać pół-leżącej pozy. Czynią to tylko ci, którym imponuje, że jadą wygodnie podczas gdy inni chodzą pieszo, inaczej mówiąc ludzie, co jeszcze nie dorosli do dobrobytu.

W tańcu nie wolno się garbić ani pochylać głowy, jest to bowiem bardzo nieestetyczne. Wogóle nie należy zapa-
minąć o tem, że taniec jest jedną ze sztuk pięknych, winien przeto odpowiadać prawdom estetyki. Ponadto liczyć się trzeba z tem, że tańcząc w lokalu publicznym, czy prywatnym, jest się bardziej, niż kiedykolwiek narażonym na uwagi obserwatorów.

UKŁON

Niema dwóch ludzi, którzyby się jednakowo kłaniali, ale niestety więcej jest takich, którzy to czynią brzydko. Jednak nic łatwiejszego, jak stanąwszy przed lustrem przez pół godziny przestudjować serję rozmaitych ukł-
nów, zobaczy się wówczas, czego należy unikać.

Kobieta kłania się pochYLENIEM głowy. Nie powinno to być sztywne kiwnięcie, zupełnie pozbawione wdzięku i uprzejmości. Głowa przez sekundę pozostaje pochyloną i podnosi się wolno. Im głębsze pochYLENIE i dłuższe pod-
noszenie się, tem ukłon jest uprzejmiejszy. Ani ramiona, ani łopatki nie biorą w nim udziału, pracuje tylko głowa i szyja.

Pragnąc pozdrowić osobę mało znajomą i okazać jej szacunek, dama schyla głowę nisko, zachowując zupełny spokój na twarzy. Uśmiech przy tym ukłonie jest dowodem bliższego stosunku. Kilkakrotne kiwanie głową, mrużenie oczami i robienie min świadczy o niezbyt wykwiintnem wychowaniu damy.

Ukłon męczyzny polega na uchyleniu kapelusza, zdjęciu kapelusza i pochyleniu głowy, wreszcie, o ile głowa jest niepokryta, na pochyleniu głowy i górnej części korpusu. Przy ukłonie osobom nieznanym, obojętnym lub mało znajomym wystarcza samo uchylenie kapelusza. Przed bliższymi znajomymi, tem bardziej kobietami, zdejmuje się kapelusz, schylając jednocześnie głowę. Im głębsze pochylenie i niższe opuszczenie ręki z kapeluszem, tem ukłon jest uprzejmniejszy. Nie należy jednak zamiatć kapeluszem chodnika, unosić go zbyt wysoko do góry, ani odstawiać w bok ręki z kapeluszem, wszelka przesada przeczy bowiem zasadom estetyki. Miękki kapelusz ujmuje się za wierzch, melonik, cylinder i słomkowy twardy kapelusz za rondo.

Dużą sztuką jest zgrabne kłanianie się z niepokrytą głową, a więc w lecie, gdy się trzyma kapelusz w ręce lub też w zamkniętych lokalach. Składając w ten sposób ukłon kobietom lub poważniejszym panom, męczyzna wstaje z krzesła i pochyla korpus, nie zginając nóg. Młodszym panom kłania się mniej nisko, lekko tylko unosi się, albo kłania się wyłącznie głową. Przy ukłonie w ruchu, a więc na ulicy nie należy się zbyt pochylać.

Choćbyśmy byli obrażeni na kogoś ze znajomych i nie chcieli z nim podtrzymywać stosunków, należy mu się ukłonić lub odkłonić. Oczywiście w tym wypadku czynimy to sztywniej. Ale zupełne zaniechanie ukłonu może nastąpić dopiero po kompletnem zerwaniu stosunków, albo wówczas, gdy się pragnie wywołać awanturę. W ostatecz-

ności, chcąc uniknąć przykrego dla nas zamieniania ukłonów, możemy udać, że nie widzimy osoby spotkanej, nie da się to jednak uczynić kilka razy z kolei.

Zasadą jest, że młodszy kłania się starszemu, męczyzna kobiecie, podwładny szefowi i t. p. Jednak pomiędzy ludźmi dobrze wychowanymi nie zachodzi potrzeba zachowywania tych prawideł pierwszeństwa, dwie bowiem mijające się osoby kłaniają się sobie jednocześnie.

Jeśli kilku męczyzn idzie razem, a jeden z nich kłania się znajomej czy znajomemu, wszyscy inni są również obowiązani uchylić kapelusza. Tak samo męczyzna odpowiada na ukłon złożony jego towarzysze.

Ukłonem można bardzo wiele wyrazić. Często słyszy się: „Tak mi się sztywno ukłonił“. Otóż zasadniczo należy, odpowiadając na ukłon, wyrażać nim to samo, co chciał wyrazić kłaniający się. Przedewszystkiem trudno to jednak skontrolować, można zupełnie opacznie wytłumaczyć sobie intencję spotkanego. Dalej, o ile przyjmujemy zasadę, że znajome osoby kłaniają się sobie równocześnie, to nie będzie czasu na uprzednie zbadanie, co chciało w stosunku do nas wyrazić. To też, jeśli raz uczynimy spostrzeżenie, że nam się ktoś niegrzecznie ukłonił, możemy być sztywniejsi, ale nie należy mu również odpowiadać niegrzecznością, lepiej dowiedzieć, że się jest dobrze wychowanym.

JEDZENIE I ZACHOWANIE PRZY STOLE

Istnieją ludzie, z którymi się bardzo mile rozmawia i chętnie przebywa... dopóki nie trzeba zasiąść z nimi do stołu. Wówczas dopiero zaczyna się męka: niewiedomo, gdzie oczy podziać, bo wstręt bierze i wstyd się robi za niekulturalnego bliźniego.

Nieapetyczne, niechlujne jedzenie jest dowodem zupełnego braku okrzesań, czyni człowieka niepożądanym w towarzystwie i budzi odrazę. Każdy powinien o tem pamiętać i stale kontrolować swój sposób jedzenia, łatwo jest bowiem nabrać złych przyzwyczajęń, zupełnie o tem nie wiedząc. Widuje się osoby, skądinąd dobrze wychowane, które mają przyzwyczajenie głośno wciągać przy picciu, zwracając tem na siebie ogólną uwagę; inni przebiegają na talerzu, znów inni w trakcie rozmowy kręcą gałki z chleba. Z wszystkich takich przyzwyczajęń trzeba sobie przede wszystkim dokładnie zdać sprawę, a raz krytycznie na siebie spojrzawszy, będzie się panowało nad sobą, aby się ich pozbyć.

Do tych brzydkich przyzwyczajęń należy więc przede wszystkim chlipanie, mlaskanie, szerokie otwieranie ust przy żuciu, branie do ust zbyt wielkich kąsków jedzenia. Równie wstrętne dla otaczających jest pomaganie sobie palcami przy jedzeniu. Tem się różnimy od dzikich plemion, że mamy do dyspozycji sztućce, czyli widelec i nóż, i nie potrzebujemy, jak Kafrowie, lub inne ludy, rozrywać mięsa palcami. Pragnąc sobie dopomóc przy nabieraniu jedzenia na widelec, można do tego użyć kawałka chleba, lecz nigdy nie popychać palcami. Również kostki od drobiu obiera się nożem i widelcem, bez pomocy rąk. Do potraw, które można jeść palcami, należą karczochy, raki, ostrygi, kukurydza, suche pierożki lub krokiety do zupy, wafle czy ciasteczka do kremu albo lodów. Niektórzy jedzą też palcami szparagi, trzeba jednak przyznać, że jest to niezbyt estetyczne, lepiej więc tego unikać i posługiwać się widelcem.

Zostanie wykreślony z listy osób kulturalnych ten, kto włoży nóż do ust. Jest to zakaz bezwzględny, od którego nie wolno odstąpić pod żadnym pozorem. Nóż służy tylko do krajania potraw twardych, nie używa się go więc ani

do siekaniny, ani do jarzyn, ani do ryby. W domach, gdzie dbają o zastawę stołową, do ryby podaje się specjalne noże tępe, o kształcie łopatek. Nie służą one do krajania, gdyż na to zupełnie wystarczy widelec, lecz do usuwania ości. Taki nóż trzyma się zazwyczaj w lewej ręce, przeciwnie jak zwykły, w prawej zaś widelec do ryby, również nieco odmienny w kształcie od zwykłego, bo z trzema szerokimi, płaskimi zębami, nie zastrzonymi na końcach. Ten gatunek sztućców służy wyłącznie do ryby i gospodyni powinna pamiętać o tem, iż nie należy ich podawać do zakąsek, pasztetów ani jarzyn. W domach, gdzie ich nie używają, rybę jada się widelcem, pomagając sobie w usuwaniu ości kawałkiem chleba.

Potrawy wziętej na talerz nie kraje się odrazu na kawałeczki, lecz w miarę jedzenia odkrawa się tylko jeden kawałek, który się niesie do ust. Sztućców nie trzyma się w garści: nóż i widelec wsuwa się głęboko między pierwszy i trzeci palec, naciskając z góry drugim. Łyżkę podtrzymuje się z dołu drugim i trzecim palcem, z góry pierwszym.

Do każdego posiłku, prócz, oczywiście, słodkich potraw, podaje się chleb. Przy szykowniejszej zastawie wkłada się w serwetę jeden lub dwa kawałki chleba, które biesiadnik wyjmuje przed rozłożeniem serwety i kładzie obok swego nakrycia. Sięgając po pieczywo, stojące na stole, bierze się z ogólnego koszyczka lub półmiska widelcem, nigdy zaś rękami. Trzeba pamiętać o tem, by nie odgryzać chleba z kawałka, lecz łąmywać po jednym kąsku i kłaść do ust. O ile jest nasmarowany masłem, należy w miarę jedzenia odkrawać nożem małe kawałeczki, a to ze względu na to, by nie zatłuszczyć palców. Chleba podanego np. do obiadu nie je się w przerwach między potrawami, tylko razem z potrawą.

Do bardzo nieestetycznych przyzwyczajęń należy roz-

mawianie z pełnymi ustami. Dlatego, chcąc sobie umożliwić niezwłoczne odpowiedzenie na pytanie, jakie może do nas skierować sąsiad, nie nakłada się zbyt wiele jedzenia do ust, w przeciwnym bowiem razie trudno jest je przełknąć i następuje zbyt długa zwłoka w odpowiedzi.

Kichanie, kaszlanie, ucieranie nosa przy stole jest nieapetyczne dla sąsiadów, w razie konieczności należy to załatwić dyskretnie, zasłaniając twarz czystą chustką do nosa. Byłoby dziś jednak śmieszne i niewłaściwe ukrywać głowę pod stół lub zasłaniać ją serwetą, gdyż w ten sposób zwróciłoby się na siebie jeszcze większą uwagę, niż przy normalnem utarciu nosa.

Jeśli podana potrawa jest tak gorąca, że jej nie można jeść, nie należy dmuchać ani przelewać np. łyżką zupy, tylko cierpliwie poczekać aż ostygnie. Kończąc jeść zupe, gdy już trudno nabrać na łyżkę ostatnie łyki, trzeba talerz przechylić od siebie (nie do siebie).

Pestek od kompotu, chrząstek, ości i t. p., które się wzięło do ust, nie wypłuka się na talerz i nie wyjmuje z ust rękami, lecz przysuwa się łyżkę czy widelec do ust, dyskretnie wypłuka i składa na swój talerz. Takie wypłute pestki nie są rzeczą apetyczną, przeto na szykowniejszych przyjęciach pani domu unika podawania niedrylowanych owoców. A co do chrząstek i ości — tu już sam jedzący powinien się starać nie brać ich do ust.

Soli, pieprzu i t. p. nie bierze się własnym nożem ani łyżką, a tem bardziej palcami. Powinny być do tego w solniczce czy pieprzniczce specjalne łopateczki. O ile o nich zapomniano, to w ostateczności można wziąć sól na koniec noża, o ile nie był on w użyciu.

Nabierając z półmiska, trzeba się starać załatwiać to szybko i sprawnie, nie plamiąc obrusa, nie przebijając na półmisku. Należy też pamiętać o tem, że sąsiad też jest

głodny i nie nabierać zbyt wiele na swój talerz. Kopiasta porcja sama przez się jest rzeczą nieestetyczną, a do tego nakładając ją sobie, możemy sprawić to, że dla innych zbraknie. Przy nabieraniu z półmiska należy uważać, by się nie narazić na drwiny podającej służby. Lokaj czy służąca potrafią nie pokazać po sobie, że widzą brak obyczajności gościa, ale zwracają uwagę na każdy szczegół, a źle wychowanych gości nie będą nigdy traktowali jako prawdziwych państwa.

Potrawy nie zostawia się na talerzu nawet choćby nam nie smakowała lub choćbyśmy nie mieli apetytu. Można jej wziąć niewiele, lecz zjeść należy wszystko, jeśli się nie chce sprawić przykrości gospodarstwu. Pod tym względem obyczaje się zmieniły. Za czasów naszych babek, kiedy w życiu było znacznie mniej prostoty i pewna poza świadczyła o dobrym tonie, uważano za przyzwoite zostawić trochę każdej potrawy na talerzu. Ale działo się to w tej samej epoce, gdy młode panienki prawie nic nie jadły przy ludziach, wołały bowiem być głodne a uchodzić za istoty eteryczne. Dziś już nikt się nie wstydzi dobrego apetytu, byle nie przechodził w obżarstwo. Jednakże, chociażby nam potrawa najbardziej smakowała, nie należy wyskrobywać talerza ani tem bardziej brać w rękę lub na widelec kawałek chleba i wycierać nim sos. Takie obyczaje panowały w świecie przed paroma wiekami, dziś pozostały jeszcze w chałupie, ale z domów kulturalnych należy je usunąć.

Po zjedzeniu potrawy nie odsuwa się talerza, lecz składa na nim nóż i widelec obok siebie, w kierunku poziomym, trzonkami od prawej strony. Jest to znak dla służby, że może talerz zabrać. Nóż i widelec ułożony nakrzyż, trzonkami do jedzącego oznaczają, że jedzenie nie jest jeszcze ukończone, składa się je w ten sposób wówczas na przykład, gdy się sięga po chleb lub dobiera potrawy.

Widelcem czy łyżką, które już były w użyciu, nie sięga się do półmiska ani salaterki, na których powinny być do tego specjalne sztucce.

W bardzo złym guście jest wycieranie o serwetę widelców, noży czy talerzy, podanych w domu prywatnym. Może się zdarzyć przez nieudolność służby lub niedopatrzenie gospodyni, że podany talerz czy sztuciec są brudne. W takim przypadku należy dyskretnie poprosić służbę o przyniesienie innego, pamiętając jednak o tem, że fakt ten jest bardzo przykry dla pani domu i nie należy go zbyt podkreślać.

Również dzięki niedopatrzaniu można znaleźć w potrawie niemiłą niespodziankę w postaci włosa, ugotowanej muchy i t. p. Ów „nadzwyczajny dodatek“ usuwa się wówczas na brzeg talerza, lecz nie zwraca na to niczyjej uwagi, aby innym nie obrzydzać jedzenia i nie zawstydząć gospodarstwa.

Serwetę rozkłada się na kolanach natychmiast po zajęciu miejsca przy stole i używa się jej wyłącznie do wycierania ust lub wypadkiem zabrudzonych palców. Nie wolno w nią ucierać nosa, ani spoconego czoła! Nie należy też zastępować sobie serwetę końcem obrusa.

Pijąc przy jedzeniu, należy przed każdym podniesieniem do ust kieliszka czy szklanki obetrzeć usta serwetą. Czyni się to dlatego, aby na przezroczystym szkle nie pozostało brzydkiej tłustej obrączki po nieotartych ustach. Nie należy bynajmniej pić wszystkich trunków, jakie nam podają. Mieszanina alkoholu najłatwiej upaja, lepiej więc pić jeden, najwyżej dwa gatunki wina. Ale można nawet nie pić żadnego, dla przyzwoitości umoczywszy tylko usta w kieliszku.

Wkładanie palców do ust i dłubanie w zębach, niedozwolone w żadnych okolicznościach, jest tem bardziej niedopuszczalne przy stole. Człowiek potrafi wytrzymać naj-

większy ból, najcięższą operację, dla czegożby nie miał wytrzymać, gdy mu coś zawadza w zębach? Do zaradzenia sobie w tych wypadkach służą wykałaczki, podawane w wielu domach, restauracjach i t. p. Aczkolwiek używanie wykałaczki nie należy do rzeczy estetycznych, jest jednak w niektórych wypadkach złem koniecznym. Używa się jej po zjedzeniu, w ostateczności między potrawami, lecz nigdy nie przerywa się sobie jedzenia dla dłubania w zębach. Sama ta czynność winna być wykonywana jak najdyskretniej. W tym celu zasłania się ręką dolną część twarzy i szybko usuwa z zęba to, co zawadza.

Za dawnych czasów po jedzeniu podawano płóćki, t. j. szklaneczki z miseczkami, a obecni płókali usta po skończonym posiłku. Dziś zwyczaj ten jest, na szczęście, zarzucony. W niektórych domach, szczególnie na szykowniejszych przyjęciach, po wetach stawiają przed biesiadnikami miseczki z wodą. Zaznaczamy to, gdyż każdy powinien wiedzieć, co ma z takim przedmiotem zrobić. Nie należy bowiem powtarzać następującego doświadczenia, jakie miało miejsce w pewnym domu: jeden z gości, nie obeznany z płóczkami, długo przyglądał się temu, co czynią jego sąsiedzi, wreszcie, widząc, że wszyscy są zajęci rozmową i widać zapomnieli o tem ostatnim daniu, wziął swoją płóczkę w dwie ręce i wychylił ją do dna, wraz z listkiem róży, który pływał po wodzie. Fakt ten autentyczny dowodzi najlepiej, że należy się obznajmić z tego rodzaju zwyczajami. Otóż podaną miseczkę trzeba zdjąć z talerzyka i odstawić na bok, wraz z serwetką, która się zazwyczaj pod nią znajduje. Talerzyk służy do owoców, które zaraz po płóczkach podają. Wzięte winogrona, jabłka i t. d. zanurza się lekko w wodzie. Po zjedzeniu owocu macza się końce palców w płóczce i wyciera serwetą.

Jeśli się nie chce uchodzić za osobę źle wychowaną,

trzeba się nauczyć siedzieć przy stole. Krzesło przysuwa się do samego stołu, tak jednak, by piersią nie dotykać blatu. Korpus powinien być wyprostowany i lekko tylko dotykać oparcia krzesła. Nóg nie wysuwa się ani przed siebie, ani na boki, lecz trzyma tuż przed sobą, nie zakładając nogi na nogę. A przede wszystkim trzeba zwracać uwagę na ręce. Jedząc, trzyma się ręce nad stołem, opierając się lekko o stół środkiem stawu przedłokciowego. Broń Boże położyć łokieć na stole, albo nachylać cały korpus ku talerzowi! Ten, kto tak czyni, składa dowód, że nie umie przyzwoicie jeść. Trzymając widelec lub łyżkę w prawej ręce, nie należy lewej ukrywać pod stołem, kłaść na kolanach, bawić się nakryciem ani kręcić nią gałek z chleba. Tę wolną rękę składa się lekko na stole (bez łokcia!).

Pijąc herbatę czy kawę, nie zostawia się łyżeczki w szklance czy filiżance, lecz kładzie ją na spodeczku. Nie wolno też wylewać płynu na spodek i pić z niego.

W pokoju jadalnym obowiązują te same zasady rozmowy, co w salonie. Poza tem trzeba dbać o sąsiadów, przyczem, rzecz prosta, mężczyzna służy kobiecie. Sięgając po coś stojącego na stole, należy przeprosić sąsiada, lepiej jednak poprosić o przysunięcie, niż wychylać się i sięgać przez biesiadników.

Względ na obecnych nakazuje też dostosowywać się do nich z szybkością jedzenia, dlatego ci, co zostali obsłużeni pierwsi, jedzą nieco wolniej, a ostatni pośpieszniej, by wszyscy skończyli w tym samym mniej więcej czasie. Bardzo niemiła sytuacja wytwarza się, gdy wszyscy czekają na jednego, który je wolniej od nich.

Przy rozpoczynaniu potraw należy się trzymać następującego prawidła. O ile jest niewielka liczba biesiadników, wszyscy, którzy sobie nałożyli na talerz, czekają, aż pani domu rozpocznie jeść, przy kilkunastu lub kil-

kudziesięciu osobach rozpoczyna jeść kobieta, siedząca na honorowym miejscu. W żadnym razie mężczyzna nie powinien się zabierać do jedzenia przed sąsiadkami.

Kolejność podawania na większych zebraniach jest ściśle obmyślona przez panią domu i nie należy jej naruszać. Wychodzi się z założenia, że służba otrzymała wskazówki od gospodyni, a zmienianie ich przez gości wytwarza chaos w podawaniu. Jedynie wówczas, gdy paru biesiadników zeszło się przy wspólnym posiłku, mężczyzna może, a nawet powinien ustąpić pierwszeństwa kobiecie, lub wreszcie nałożyć jej na talerz.

Nie wstaje się od stołu, zanim gospodyni nie poda do tego hasła, powstając sama.

Wreszcie każdy powinien pamiętać o tem, że po spożyciu posiłku nie wypada natychmiast opuszczać gościnnego domu, lecz trzeba jeszcze przynajmniej pół godziny spędzić na rozmowie.

PALENIE TYTONIU

Namiętni palacze twierdzą, że papieros jest tym jedynym przyjacielem, który nigdy nie zawodzi. Jak z każdym przyjacielem, tak również i z tym trzeba umieć postępować. Nie będziemy tu roztrząsać sprawy szkodliwości nikotyny, kwestja ta bowiem należy do lekarzy. W książce niniejszej możemy dać w tym względzie jedną wskazówkę, odnoszącą się do dobrego tonu: powstrzymać się od zbyt częstego palenia na wizycie. Ludzie, którzy nie wyjmują papierosa z ust, zapalając jednego od drugiego, a więc nałogowcy, mogą sobie palić w czterech ścianach swego pokoju, ile im się podoba, lecz przy ludziach powinni trochę powściągać swoją namiętność. Wszelkie bowiem nałogi, ujawniane przed ludźmi, jak

zbyt ni pociąg do alkoholu lub do nikotyny, pozwala każdemu zarzucić nam brak opanowania, a więc brak taktu towarzyskiego. Z drugiej strony inny wzgląd, nie moralnej już, lecz czysto praktycznej natury nakazuje nie zadymiać towarzystwa, w jakim przebywamy, bo przecie nie każdy lubi przesiadywać w pokoju, gdzie całe powietrze, meble, firanki przesiąknięte są dymem. Istnieją ludzie, którym to szkodzi na zdrowiu, jednych bolą oczy, inni dostają ataków kaszlu. Ale nawet w gronie palaczy trzeba się zawsze starać nie być tym, który pali najwięcej, aby nie zwracać na siebie pod tym względem uwagi.

Inna jest rzecz, że państwo domu lub gospodarze lokalu, choćby sami nie rozumieli przyjemności zaciągania się dymem, powinni się zlitować nad palącymi gośćmi i pozwolić im od czasu do czasu sięgnąć po papierosa. W domach gościnnych i zasobnych papierosy dla gości są zawsze pod ręką, nawet choćby gospodarstwo sami nie palili. Można się jednak wymówić od zaproponowanego papierosa i palić swoje, niema w tem nic obrażającego, jeśli się jest przyzwyczajonym do określonego gatunku tytoniu. Wogóle palacz powinien sobie wziąć za zasadę, żeby zawsze mieć przy sobie papierosy. Nie będzie uchybieniem towarzyskiem, jeżeli poprosi gospodarstwa lub kogoś z obecnych o papierosa, ale nie powinno to wchodzić w stały zwyczaj. W tem miejscu zaznaczyć należy, że nie zabiera się nikomu ostatniego papierosa, choćby go częstujący uprzejmie proponował; nawet gdy się widzi, że częstujący ma ich tylko dwa — trzy, lepiej się wymówić i powstrzymać od palenia, będzie to oznaką delikatności.

Jeśli się przychodzi do domu, w którym gospodarstwo nie palą, a wie się, że im dym szkodzi, trzeba powstrzymać swoją chęć, można co najwyżej skrócić wizytę. Tak samo nie pali się przy odwiedzaniu chorych, którym bardziej niż komu innemu potrzeba świeżego powietrza.

Na proszonym przyjęciu, przy którym do dyspozycji gości oddane jest kilka pokoiów, trzeba się spytać, w jakim z nich wolno palić. Nie wchodzi się nigdy z papierosem na salę taneczną, do buduaru zaś lub sypialni tylko w tym wypadku, o ile się jest do tego upoważnionym. O wszystkich tych szczegółach pamięta człowiek dobrze wychowany, rządząc się zawsze poczuciem delikatności i względności dla przyzwyczajenia domu. Ponadto, znajdując się w cudzym domu, nie zapomina się o tem, by przed sięgnięciem po papierosa zapytać gospodarstwa, czy wolno palić.

Ponieważ z pośród 100 kobiet przynajmniej 75 nie gardzi papierosem, mężczyzna, zapalając sam, może przedtem zaproponować papierosa swej towarzysze. Jej rzeczą jest przyjąć lub nie przyjąć, ale nie ma powodu do upatrywania w takiej propozycji czegoś obraźliwego. Nie jest też dowodem taktu, o ile kobieta, mówiąc, że nie pali, zaznacza przytem w sposób ostry, że uważa to za wstrętne przyzwyczajenie. Takim powiedzeniem stawia się w kłopotliwą sytuację, bo nuż się okaże, że inne obecne przy tem kobiety sięgną po papierosa, albo że żona częstującego jest namiętą palaczką! Krytykę postępów ludzkich należy w tym, jak i w każdym innym wypadku, zachować dla siebie.

Młode panienki, a tem bardziej podlotki nie powinny się pokazywać przy ludziach z papierosem. Nadaje to im charakter wyzywający i smutno świadczy o domowym wychowaniu. Uczniowie szkół nie palą chociażby dlatego, że im tego wzbrania regulamin szkolny. Wogóle młodzieży możemy dać serdeczną radę, aby nie zaczynała zbyt wczesnie przyzwyczajać się do nikotyny, która jest bezwzględnie szkodliwa dla zdrowia, niszczy zęby i odbiera świeżość cerze.

Kobiecie nie uchodzi palenie na ulicy.

Wielu mężczyzn niepalących nosi przy sobie zapalki, a to ze względu na to, by móc podać ognia kobiecie. Dla palaczy rzeczą konieczną jest stale mieć przy sobie zapalki lub zapalniczkę. Podanie komuś ognia należy do tych drobnych usług, jakie sobie ludzie oddają. Obowiązują tu pravidła następujące.

Podając kobiecie papierosa, lub widząc, że sama go wyjmuje, mężczyzna powinien jej niezwłocznie podać ogień. Uważa przy tem, by nie osmalić jej włosów, nie upuścić tlejącej zapalki na suknię i t. p. Kobieta nie usługuje mężczyźnie. Jeśli sama zapala, a widzi, że sąsiad sięga po papierosa, może co najwyżej podać mu płonącą zapalkę do ręki, nie zapalając mu jednak papierosa, gdyż byłoby to zbyt uprzejme... albo zbyt wyzywające. W stosunku do kobiet grzeczność nakazuje jej najpierw dać ognia sąsiadce, a potem zapalić samej.

Z dwóch mężczyzn młodszy zazwyczaj zapala papierosa starszemu. Jeśli kto chce odpowiedzieć uprzejmością na uprzejmość, bierze zapalkę z rąk tego, kto mu ogień podaje i przytyka najpierw do jego papierosa, poczem zapala sam.

Otrząsanie popiołu i rzucanie niedopałków na ziemię świadczy o braku poszanowania dla domu, w którym się człowiek znajduje. Do tego celu służą popielniczki, które uważni gospodarstwo zawsze powinni przysunąć gościowi. O ile nikt o tem nie pomyślał, a gość nie widzi pod ręką nic odpowiedniego, lepiej strząsnąć popiół do własnego pudełka od zapalek i tamże włożyć niedopałek, niż gasić go, jak to niektórzy czynią, o podeszwę i rzucać na podłogę. Równie brzydkie, aczkolwiek często spotykany zwyczaj jest używanie zamiast popielniczki talerza, spodeczka i t. p., na których się jadło. Taki zaśmiecony talerzyk jest bardzo nieestetyczny, trzeba, by każdy zdał

sobie z tego sprawę i nie żałował fatygi, aby sięgnąć po popielniczkę.

Śmiecenie papierosami na podłodze nie powinno mieć również miejsca w lokalach publicznych, jak w restauracji, gdzie zawsze można zażądać popielniczki, lub w palarni teatralnej, gdzie są po temu specjalne kosze. Wprawdzie zagranicą stał się modnym wręcz przeciwny zwyczaj: oto w najbardziej eleganckiej kawiarni paryskiej, u Ritza, popielniczek się wogóle nie podaje i wszyscy palacze rzucają niedopałki i otrząsają popiół na piękny cenny dywan. Taki zwyczaj może nas bawić, ale chyba nikt z myślących zdrowo Polaków nie będzie twierdził, iż jest to godne naśladowania. Zostańmy więc lepiej przy naszych przedwojennych obyczajach i posługujmy się popielniczkami.

Jak zaznaczamy w innem miejscu, cygar nie pali się w obecności kobiet bez specjalnego upoważnienia, są bowiem panie, którym dym cygara szkodzi. Ma on przytem tę właściwość, że wsiąkając w meble i portjery, pozostawia silny zapach na czas dłuższy.

Fajkę można palić na wycieczce, na ganku lub balkonie, ale lepiej nie wchodzić z nią do pokoju. To samo należy powiedzieć o wszelkich papierosach, mających odrębny, mocny aromat, który może u nieprzyzwyczajonych wywołać ból głowy. Prosta delikatność podyktuje nam tego rodzaju względność dla towarzystwa, w którym przebywamy.

STOSUNEK MĘŻCZYZNY DO KOBIETY

Zdawiendawna Polacy wśród innych narodów słynęli z rycerskiego stosunku do kobiet. Możemy być dumni z takiej opinii o nas, ale tem bardziej powinniśmy rozwijać w sobie tę zaletę, jako jedną z tych, któremi górujemy nad zagranicą. Cudzoziemcy twierdzą, że jeśli się gdziekolwiek zobaczy w pociągu mężczyznę ustępującego miejsca kobiecie — można z całą pewnością twierdzić, iż jest on Polakiem. Należy tylko pragnąć, aby tak było istotnie.

W dawnych rodzinach polskich matka i siostra były zawsze otaczane szczególnym szacunkiem. Tych samych względów wymagało się dla nich od przyjaciół, kolegów i znajomych, i w ten sposób rozwinęło się poszanowanie dla niewiasty jako takiej. Równouprawnienie, częściowo lub całkowicie zdobyte przez kobiety, bynajmniej nie zwalnia mężczyzn od okazywania im specjalnych względów jako płci słabszej.

Ujmując swój stosunek do kobiety pod tym kątem widzenia, mężczyzna powinien odsuwać od niej wszystko, co ją może utrudzić. Nie może więc dopuścić, aby w jego obecności przedstawicielka płci pięknej przesuwała meble, podnosiła z ziemi to, co jej upadło, nosiła ciężkie rzeczy lub paczki. Znajdując się w damskim towarzystwie, mężczyzna musi pamiętać, że w każdej chwili ma być gotów do oddania jakiejś drobnej usługi. Czy może coś bardziej razić nas, Polaków, jak widok kobiety, która sama nakłada palto, przyczem jej mężczyzna nie

dopomoże? Nawet gdy służba ubiera panią, mężczyzna nie powinien się temu obojętnie przypatrywać, lecz czyni uprzejmy ruch, służąc swoją pomocą.

Równie ważnem i bezwzględnem prawidłem jest: nie siadać w obecności kobiety, zanim nas do tego nie upoważni. O ile dama wstaje — należy również wstać, pod żadnym pozorem nie rozmawia się siedząc ze stojącą niewiastą. Dalej trzeba pamiętać o tem, że płeć piękna winna siedzieć na honorowem, względnie wygodniejszym miejscu, a więc na kanapie czy fotelu. Wyjątek z tych prawideł stanowią wypadki, gdy mężczyzna jest starcem lub chorym. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że starszokowie rzadziej zapominają o galanterji względem dam, niż ludzie młodzi.

W obecności kobiety mężczyzna nie zapala papierosa, nie spytawszy jej o pozwolenie. Cygara pali się tylko w męskim kółku, chyba, że się jest upoważnionym przez damę, od której w tym wypadku wyjść musi inicjatywa.

Rozmawianie z papierosem w ustach jest dowodem niewychowania i ten, kto tak postępuje, może się narazić na uwagę ze strony kobiety. Wszystko to, co zostało powiedziane wyżej, odnosi się nietylko do stosunków pomiędzy znajomymi, lecz dotyczy również zachowania mężczyzn względem kobiet nieznanym, z którymi się stykają w miejscach publicznych. Tak więc usłużyć kobiecie trzeba nietylko w domu prywatnym, lecz również w tramwaju, pociągu, na ulicy, na schodach i t. p. Nawet w wagonie dla palących przyzwoitość nakazuje zwrócić się do damy z zapytaniem, czy jej dym nie szkodzi, aczkolwiek samo się przez się rozumie, że musi ona odpowiedzieć przecząco, z chwilą gdy wsiadła do przedziału dla palących.

Przy drobnych usługach, oddawanych kobietom nieznanym, mężczyzna musi postępować z dużą delikatnością,

aby się nie narazić na posądzenie o chęć zaczepki. Gdy np. widzimy, że jakaś obca pani upuściła paczkę, należy ją podnieść i wręczyć, lekko uchylając kapelusza. Taki sam lekki ukłon towarzyszy udzielaniu jakiejś informacji lub prośbie o wyjaśnienie.

Wielkim nietaktem i dowodem złego wychowania jest prowadzenie cynicznych rozmów lub mówienie dwuznaczników przy kobietach, nawet nieznanym. Należy zawsze mieć na względzie, że byłoby wielką brutalnością korzystać z tego, że damie nie towarzyszy jej mąż, brat ani ojciec. Każdy więc postępek w stosunku do niej powinien być taki, aby nikt nie mógł powiedzieć, że się korzysta z bezbronności kobiety.

Do bardziej skomplikowanych kwestyj należy ustępowanie miejsca w pociągach, tramwajach i t. p. Nie jest żadnym uchybieniem, o ile mężczyzna, wracający tramwajem z pracy, zmęczony lub skłopotany nie ustąpi miejsca młodej, zdrowej kobiecie. Natomiast odrażający wprost jest widok rozpartego młodzieniaszka, koło którego stoi starsza kobieta. Bezwzględnie należy się wyzbyć swego miejsca dla kobiety ciężarnej lub mającej dziecko na rękę, gdyż dyktuje to poprostu obowiązek ludzkości, z którego nikt nie jest zwolniony.

O ile się zamieniło ukłon ze znajomą panią, nie można jej pozwolić stać, gdy się samemu siedzi, rzeczą niewiasty jest w takich razach tego poświęcenia nie przyjąć.

Jeśli się towarzyszy kobiecie na przechadźce, należy zwracać uwagę na jej bezpieczeństwo i wygodę. Każdy winien pamiętać, że z chwilą, gdy się znalazł we dwójkę z kobietą, staje się jej opiekunem. Do niego więc należy uważać na jadące pojazdy, chronić towarzyszkę przed potrąceniem, nieść jej paczki — słowem, zająć się całkowicie jej osobą. Nie powinien jej też opuszczać dla konwersacji ze spotkanymi znajomymi. Chodzenie pod rękę wy-

szło obecnie zupełnie z mody, można tak prowadzić bądź osobę starszą, potrzebującą podtrzymania, bądź własną żonę. Jednakże przy przechodzeniu ulicy lub wymijaniu jakichś przeszkód mężczyzna lekko ujmuje towarzyszkę pod łokieć, na znak, iż czuwa nad nią.

Idąc ulicą w towarzystwie kobiety, nieprzyjęte jest palić papierosa, tem bardziej fajkę.

Spotykając lub mijając znajomą, prawdziwy gentleman nigdy się z nią nie zatrzyma, o ile nie zostanie do tego upoważniony. Poprzestaje na ukłonie, pamiętając o tem, że mógłby rzucić fałszywe światło na kobietę, gdyby ich widziano razem. Plotki tak się wszak szybko układają, że nic łatwiejszego, jak narazić się na zdanie: „Wiedziecie, że coś widać łączy panią X. z panem Z., bo ich widziałem razem“.

Z tych samych względów nie jest przyjęte opuszczać towarzystwo razem z kobietą, którą się tam spotkało. Należy poczekać parę chwil, aby nikt z obecnych nie przypuścił, że się z nią umyślnie szuka sam-na-sam.

Rycerski mężczyzna nie pozwoli, aby w jego obecności szkalowano kobietę i ujmie się za honor nie tylko bliskiej, lecz znajomej, a czasem nawet obcej niewiasty. Występować na drogę honorową może tylko wówczas, gdy idzie o osobę mu bliską, nie będzie jednak bynajmniej donkiszotem, jeśli słysząc niesłusznie uwłaczające zdanie o kobiecie obcej, stanowczo zwróci uwagę mówiącemu na nie stosowność jego zachowania.

Tych trochę uwag dopomoże mężczyźnie do unikania grubych nietaktów. Jednak w stosunku do kobiet tyle jest odcieni i subtelności, że tylko ten mężczyzna potrafi być prawdziwie rycerskim, który się przejmie polskim duchem i w każdym wypadku postąpi tak, jakby pragnął, by postąpiono w stosunku do jego matki, siostry lub żony.

KOBIETA SAMOTNA

Należałoby właściwie surowo zakazać mężczyznom czytanie tego rozdziału, należałoby go ująć szerzej i wydać jako „ściśle tajne — tylko dla kobiet“. Mężczyzna bowiem może się dowiedzieć z tych kartek zbyt wielu rzeczy, które mu pozwolą krytykować płęć piękną, a jako „rycerz“ nie powinien tego czynić. Jednak trudna rada, nie wolno się rozmiąć z prawdą nawet przez sympatię dla kobiet.

Ciekawy czytelnik płci brzydkiej dowie się stąd przede wszystkim jednej prawdy: że kobieta sama jest winna, gdy jej mężczyzna ubliży. Wzajemne bowiem stosunki pomiędzy ludźmi płci obojga układają się w tej płaszczyźnie, w jakiej je postawi kobieta. Jeśli zachowanie jej jest bez zarzutu, jeśli niczem nie prowokuje zbytniej poufności — żadnemu mężczyźnie do głowy nawet nie przyjdzie czemkolwiek ją urazić. Są pod tym względem zadziwiająco subtelni, najmniej wychowany mężczyzna zorientuje się nader szybko, czy może sobie pozwolić na poufność względem kobiety, którą widzi po raz pierwszy, czy też nie. O ile niewiasta umie wysoko nosić sztandar swej godności — jest zabezpieczona od wszelkiej przykrych przygody. A to, że jej nie podniesiono chustki na ulicy lub nie ustąpiono miejsca, powinno być dla niej taką drobnostką, że może się co najwyżej uśmiechnąć i powiedzieć sobie: „Wychowanie tego pana nie należy do najlepszych“.

Mówiąc o „kobiecie samotnej“, mamy na myśli tę, która występuje samodzielnie w życiu towarzyskim lub w pracy, nie mając opieki męża lub bliskiego krewnego. Sytuacja takiej osoby jest dość trudna, z jednej bowiem strony musi pamiętać o wielu rzeczach, będących zazwyczaj obowiązkiem mężczyzny, z drugiej strony nie powinna się gwałtem wyzbywać cech niewieścich. Wreszcie, bardziej niż ktokolwiek inny musi zwracać uwagę na pozory i nie pozwolić sobie na żaden krok, któryby mógł być opacznie tłumaczony na jej niekorzyść.

We współpracy z mężczyznami kobieta musi postawić stosunek na stopie koleżeńskej, trzymając wszakże tych kolegów w pewnej odległości. Raz pozwoliwszy na zbytnią poufność, nie potrafi już nigdy odnaleźć należytej linii. Nie mogąc wymagać dla siebie żadnych szczególnych względów w tej koleżeńskej współpracy, winna się jednak tak postawić, by nie zapomniano o tem, że jest kobietą, powinna samą swą obecnością hamować rozpuszczone języki i zbyt swobodne maniery. Nigdy nie osiągnie tego drogą pokazywania obrazy, pretensji, czy żalu, lecz intuicja kobieca podpowie jej takie słówko, czasem tylko takie spojrzenie, że każdy zorientuje się natychmiast, iż popełnił nietakt. Nie wolno jednak wkraczać w drugą ostateczność: kobieta, która w biurze nie jest urzędniczką, lecz tylko niewiastą, naraża się na śmieszność i nigdy dobrze nie wykona powierzanej jej pracy.

W stosunkach towarzyskich odpada ta dwoistość roli i kobiecość ma niezaprzeczone pole do popisu, aczkolwiek trudniejsze zadanie. Tu bowiem każdy widzi w swej znajomej tylko przedstawicielkę płci pięknej i jako od takiej wiele wymaga. Chociażby była najpiękniejsza, najmądrzejsza i doskonała gospodyni lub miła towarzysząca zabawy, — nie daruje się jej żadnego nietaktu, właśnie może dlatego, że nie stoi za nią mężczyzna, któryby bliżej

określał jej stanowisko społeczne, oraz brał na siebie odpowiedzialność za jej czyny.

Naogół kobiety zanadto lubią mówić o swej samodzielności i zbyt jaskrawo podkreślają, że się nie liczą z pewnymi formami i obyczajami. Czyniąc to, popełniają wielki błąd: mężczyźni tem nie zaimponują, narażają się zaś tylko na śmieszność. Owe zwyczaje i formy mają dużą rację bytu i przekroczenie ich zwykłe się mści.

Do takich obyczajów-zakazów należy nie pokazywać się publicznie we dwoje z mężczyzną, a przynajmniej nie czynić z tego reguły życia, gdyż takie afiszowanie się wywołuje zawsze obmowę. Kobieta, która się z tem nie liczy, będzie po pewnym czasie traktowana lekko przez wszystkich, nie wyłączając tego, kto jest jej stałym towarzyszem. Raz nadszarpnięte dobre imię już się nigdy nie wróci, a często zwykły nietakt, nie mający, zdawałoby się, głębszego znaczenia, raz na zawsze kładzie plamę na opinii.

Dalej powinna kobieta pamiętać o tem, by nikogo nie prowokować niegrzecznością. Może to wywołać dwojaki skutek: albo sprowokowany mężczyzna odpowie jej grubiaństwem, które będzie musiała wysłuchać i sobie winę przypisać, albo też przemileczy pogardliwie, licząc się z tem, że kobieta nie odpowiada honorowo. W obu wypadkach ucierpi nad tem wkońcu tylko ambicja niewiasty.

Jedyną jej bronią przeciwko niestosownemu zachowaniu czy zaczepce mężczyzny jest spokój i takt. Nawet człowiek zupełnie niewychowany zrozumie wymowne spojrzenie, podkreślające mu, że popełnia niewłaściwość, spokojna zaś, stanowcza powaga znaczy o wiele więcej, niż ostre wymówki.

Kobieta samotna może przyjmować wizyty mężczyzn, lecz ich nigdy nie oddaje. Urządzając u siebie przyjęcie,

powinna dbać o to, aby wśród jej gości byli nietylko mężczyźni, lecz otaczać się towarzystwem kobiet o nieposzlakowanej opinii.

Prowadząc samodzielnie swe interesy, kobieta powinna się na chwilę wyzbyć cech niewieścich i mówić o sprawach rzeczowo. Dopiero wówczas będą ją traktowali poważnie i z należytym szacunkiem.

ZACHOWANIE W RODZINIE

„Czyż i do tego wtrąca się podręcznik dobrego tonu?“ — zapyta oburzony czytelnik. „Zdaje się, że w swoich czterech ścianach, w gronie rodziny można postępować jak kto chce i nie liczyć się z *savoir-vivre*’em!“

A jednak nie wolno nam pominąć tej kwestji milczeniem, nawet więcej, musimy położyć na nią szczególny nacisk. Z domu wychodzimy w świat, zabierając ze sobą zapas tradycji, przyzwyczajzeń, poglądów. Niema większego komplementu jak powiedzieć o panie lub młodym człowieku, że znać na nich dobre domowe wychowanie. W ścisłym kręgu rodzinnym, zdala od ciekawych albo krytycznych spojrzeń ludzkich człowiek staje się dopiero naprawdę sobą. Odpada wszelka poza, zewnętrzny polor i blichtr, rodzina nie ukrywa przed sobą swych zamięłowań ani słabostek.

Młody człowiek, starający się o pannę lub panią, mającą wejść do obcej rodziny powinni się bacznie przysłuchiwać i badać stosunki wewnętrzne w tych domach, z którymi się chcą połączyć. Jakże często się zdarza, że panna, słynąca wśród ludzi jako szczyt łagodności, odzywa się do rodziców, rodzeństwa i służby niegrzecznym, opryskliwym tonem. Jak pospolite są, niestety, wypadki, że młodzieniec, który w salonie potrafi zachwycić całe towarzystwo swą uprzejmością, w domu nie umie z należnym szacunkiem rozmawiać z matką!

Prawdziwie dobre wychowanie rozpoczyna się od rodzinnego domu. I dlatego pierwszym obowiązkiem ro-

dziców jest tak wychować dzieci, by z tym dorobkiem mogły iść w świat, nie nakładając maski fałszu. A największą ich dumą jest, gdy mogą sobie powiedzieć: „Moje dziecko potrafi się wszędzie odpowiednio zachować, wystarczy, aby postępowało tak, jak w domu“.

Mylą się ci, którzy sądzą, że w rodzinnym kręgu można się nie liczyć z żadnymi formami. Dobre formy powinny się tak z nami zrosnąć, aby nas nigdy nie opuszczały. Dlaczego człowiek kulturalny nie wylizuje talerza językiem, nawet wówczas, gdy jest zupełnie sam w pokoju? Dlatego poprostu, że tak się przyzwyczaił do pewnych form, iż nie potrafi od nich odstąpić. Stały się jakgdyby częścią jego istoty.

Tak samo jest z każdym innym szczegółem. Przyzwyczajwszy się w domu do nieporządku, niepunktualności, niegrzeczności, trudno jest postępować inaczej w gronie obcych osób. Każde znalezienie się w towarzystwie staje się dla nas wtedy męką, musimy sobie stałe zadawać przymus, nie możemy być sobą.

Ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci rodzice, którzy, nie chcąc sprawić dziecku przykrości, nie stawiają mu żadnych wymagań i pozwalają się zachowywać tak, jak chce. Wprawdzie dziecko zorientuje się w prędkim czasie, że ludzie obcy nie znoszą jego fantazji i kaprysów, stara się też wobec nich okazywać układowość i ogłady. Ale zato powróciwszy do domu, pozwala sobie na coraz gorsze wybryki. W taki sposób wyrabia się w niem jakgdyby podwójne życie: jedno „na codzień“, w domu, drugie „od święta“, dla obcych. Dalszą konsekwencją jest załamanie się charakteru i utracenie prostej linii w życiu.

Inną rzeczą jest przywiązywanie i miłość w rodzinie, a zupełnie inną dobre wychowanie. A jednak powinnyby one iść stale w parze. Skoro dla przygodnych znajomych mamy zawsze miły uśmiech, grzeczne słówko, skoro potra-

fimy im wyświadczać drobne przysługi, to tem bardziej musi się w nas to wszystko znaleźć, gdy idzie o bliskich, o ludzi, z którymi jesteśmy związani więzami pokrewieństwa, miłości, lub choćby tylko codziennego przyzwyczajenia.

Mąż dla żony, syn dla matki, brat dla siostry powinni być wzorem rycerskości. Z drugiej strony matka, żona i siostra muszą się starać o to, by zasłużyć u swych bliskich na miano dzielnych, wartościowych kobiet. Wzajemne oddawanie sobie usług i dopomaganie w chwilach ciężkich — to są rzeczy głębsze, wewnętrzne, bez których nie może istnieć serdeczny stosunek rodzinny. Poza tem jednak grają niemałą rolę rzeczy czysto zewnętrzne. Jeśli młody człowiek nie przejdzie przez drzwi przed obcą kobietą, to jakżeby miał tak uczynić, gdy idzie o jego matkę? Jeśli w towarzystwie dbamy o to, by jeść wykwintnie, to jakżebyśmy mieli w codziennem życiu odrzucić wszelkie formy i zachowywać się jak dzicy ludzie?

W rodzinie zdarzają się nieraz różnice zdań, ostre utarczki, ścieranie się poglądów. Bardziej niż gdziekolwiek należy w tych wypadkach panować nad sobą, nie wpadać w gniew i nie dać się porwać złym uczuciom. Jeśli postępuje tak z nami znajomy — możemy go przestać widywać, odejść od niego. Przeżywamy uczucie przykrości, niesmaku. Ale stokroć gorzej, jeśli musimy to znosić od bliskich. Wówczas dochodzi do tego uczucie bólu i krzywdy, które nam truje życie.

Nie zapominajmy też o służbie! Ten obcy człowiek w domu, częstokroć niechętny tylko dlatego, że mu się gorzej powodzi niż państwu, ma otwarte oczy i uszy. Widzi, zauważa, słyszy znacznie więcej, niż myślimy. Ów obcy człowiek nie boleje nad tem, że jego pracodawcy źle żyją ze sobą, że się kłócą i gniewają na siebie — śmieje się tylko z tego i rozpowiada o tem na prawo i lewo. Przez

służbę wieść o niesnaskach rodzinnych idzie w świat, obja się o mnóstwo uszu, rośnie, olbrzymieje. Niejeden, zastanowiwszy się poważnie nad tym faktem, doszedłby do wniosku, że należy się opanowywać w domu i zachowywać tak, aby nikt mu nic nie mógł zarzucić.

Oprócz stosunków pomiędzy rodziną ważne jest również ułożenie stosunku do domowników. I od nich też wymagać należy odpowiedniego zachowania, płacąc im, oczywiście, grzecznem, ciepłem obejściem. Do tego samego trzeba wdrażać dzieci. Wychowanek, który krzyczy na niańkę lub nauczycielkę, pan domu, który nie potrafi się zachować wobec kobiet, pani domu, człapiąca przez cały dzień w rannych pantoflach i brudnym szlafroku — to wszystko stwarza atmosferę, w której żaden jako tako kulturalny człowiek nie zechce przebywać.

A więc zaczynajmy reformy od domowego ogniska, dopiero nastroiwszy je na ton dobrego wychowania, wchodźmy w świat z tą tradycją domową.

UROCZYSTOŚCI RODZINNE

CHRZCINY

Przyjście na świat nowego obywatela jest powodem do składania życzeń rodzicom. Dopóki matka nie odzyskała jeszcze sił, nie należy jej odwiedzać bez upoważnienia, dopiero w parę tygodni po położu znajome panie powinny zająć, aby się dowiedzieć o zdrowie matki i niemowlęcia. Należy przytem powiedzieć parę miłych słów o dziecku i wykazać zainteresowanie jego rozwojem, czem się zawsze sprawi przyjemność rodzicom.

Uroczystość chrztu odbywa się, zależnie od pory roku, w kilka tygodni, czasem w parę i kilka miesięcy po urodzeniu. Staropolski obyczaj nakazywał śpieszyć z tą ceremonją, aby noworodek możliwie najkrócej przebywał w pogaństwie. W razie choroby, grożącej życiem dziecka, zostaje ono ochrzczone z wody przez kogokolwiek z krewnych, najczęściej babkę lub ciotkę.

Oficjalna ceremonia chrztu odbywa się w kościele, w rzadkich tylko wypadkach i za specjalnem zezwoleniem parafji ksiądz przychodzi do domu.

Wybór rodziców chrzestnych pada zazwyczaj na krewnych, jak to dziadków, wujostwa, stryjostwa nowonarodzonego, lub też na przyjaciół rodziców. Należy bowiem mieć na względzie, że osoby, składające przy-

się na wierność kościołowi w imieniu niemowlęcia, winny to uczynić z przejęciem i zrozumieniem, co im łatwiej przyjdzie, gdy ich coś wiąże z dzieckiem.

Zaproszeni na rodziców chrzestnych nie powinni odmawiać przyjęcia tej godności, nawet choćby im to nie dogadzało. Jedynie ważne, zrozumiałe przyczyny mogą usprawiedliwić odmowę. Jest ona zawsze przykra dla rodziców, którzy, prosząc o trzymanie dziecka do chrztu, podkreślają tem samem duchową bliskość z zaproszonymi i chęć dzielenia z nimi troski o los dziecka.

Zwyczaj każe, aby chrzestna zadbała o ubiór do chrztu. Uprzedziwszy matkę, by się o to nie troszczyła, przynosi w przeddzień uroczystości sukienkę, czepeczek, lub strojną poduszkę. Ojciec chrzestny ofiarowuje krzyżyk, albo medalik na łańcuszku. O ile niemowlę jest chłopcem, można zamiast medalików przynieść ryngraf staropolski, który się zawiesza nad łóżeczkiem. Bardziej cenne prezenty stanowią: nóż, widelec i łyżka srebrne, formatu średniego, w eleganckim, skórzanym futerale, oraz wszelkie klejnoty, obliczone na przyszłość, jak to: bransoletka, spinki, naszyjnik i t. p.

Od stopnia wystawności przyjęcia po chrzcinach zależy strój przywdziewany przez uczestników uroczystości. Obowiązuje w każdym razie strojnieszka sukienka wizytowa. Matka chrzestna nie ubiera się na czarno.

Niańce lub mamce, która przynosi dziecko, rodzice chrzestni wsuwają w rękę datek pieniężny. Podarki, przeznaczone dla chrześniaka, składa się w ręce matki po skończonym obrzędzie religijnym.

Dawniejszy zwyczaj trzymania do chrztu w kilka par zupełnie zagiął, stosuje się tylko czasem w sferze ziemiańskiej, gdzie na chrzcziny spraszana jest cała okolica.

W dalszym ciągu rodzice chrzestni powinni się bardziej interesować swem duchowem dzieckiem, niż każdym innym, ofiarowywać mu podarunki na święta, dowiadywać się o jego zdrowie, postępy, rozwój. Muszą bowiem pamiętać, że dobrowolnie przyjęli na siebie pewne obowiązki i zdobyli prawa do opieki nad dzieckiem.

Ś L U B

Powojenne ciężkie warunki znacznie uprościły ceremonję ślubu i zatarły wiele z tych tradycji, które były dawniej częścią składową obrządku zaślubin. Zdarza się obecnie, że ludzie pobierają się z rana przy dwóch przygodnych świądkach i po tej ceremonji udają się do pracy. Oczywiście, zachowaniu tradycji nie sprzyjają również małżeństwa rozwodników i rozwódek, zawierane w kościołach obcych wyznań. Tego rodzaju uroczystości rodzinne nie nadają się do rozgłosu, informuje się o nich znajomych przez późniejsze rozesłanie wiadomości o ślubie. Rzecz prosta, iż ani wdowa, ani rozwódka nie używają białego stroju ślubnego, który jest przywilejem panny. Niema tu również uroczystości, związanych z wyjściem panny z domu rodzicielskiego, ani wesela, mniej lub więcej hucznego, na jakie się zaprasza krewnych i znajomych. Co najwyżej skromne śniadanie czy obiad w gronie najbliższych, w domu nowożeńców lub w restauracji organizowane, uświetnia ten dzień.

Mówiąc o zwyczajach i tradycjach, związanych z ceremonją ślubu, mamy na myśli wyłącznie małżeństwo, zawierane pomiędzy dwojgiem młodych, z których panna młoda opuszcza dom rodzicielski.

Zależnie od skali życia, urządzanego wesela i dalszych projektów państwa młodych, ślub może być cichy

lub wystawny, odbywać się bądź w gronie najbliższych, bądź też przy udziale większej ilości zaproszonych osób. Na ciche śluby obiera się godziny ranne. Strojem przepisowym dla narzeczonej jest wówczas skromna sukienka wizytowa, dla pana młodego czarna marynarka lub ciemny garnitur oraz czarne lakierowane buciki. Zaproszeni zjawiają się do kościoła w okryciach, w lecie w wizytowym letnim stroju. Ślub taki miewa najczęściej miejsce wówczas, gdy państwo młodzi wyjeżdżają tegoż dnia w podróż poślubną, gdy czas i okoliczności nie pozwalają im na urządzenie przyjęcia. Najbliżsi zjawiają się wówczas na dworcu kolejowym, by pożegnać nowożeńców. Po cichym ślubie nie urządza się wystawnego ani licznego przyjęcia, tylko śniadanie w gronie najbliższych.

Ślub popołudnowy jest zawsze bardziej uroczysty i najczęściej następuje po nim wesele. Zgodnie ze staropolską tradycją najbliżsi krewni i orszak zbierają się w domu panny młodej, gdzie następuje błogosławieństwo, poczem wszyscy wyjeżdżają do kościoła. Naostatku jadą pan młody z drużbą w jednym pojeździe i panna młoda z rodzicami w drugim. Do ołtarza pannę młodą prowadzi ojciec, brat lub drużba, za nią idzie pan młody w otoczeniu najbliższej rodziny, potem orszak ślubny. Po skończonym obrzędzie kościelnym nowożeńcy powracają razem od ołtarza, przyjmując po drodze życzenia, poczem wsiadają do karety lub samochodu i jadą na małą przejażdżkę, aby powrócić do domu panny młodej, gdzie czekają na nich zebrani goście. Następuje cukrowe przyjęcie, albo obiad, po którym można urządzić tańce. Przy stole weselnym drużba odczytuje nadesłane dla nowożeńców życzenia. O ile państwo młodzi nie wyjeżdżają w podróż poślubną, decz udają się do własnego mieszkania, poprzedzając ich członkowie najbliższej rodziny, spotykając na progu chlebem i solą.

Wystawny popołudniowy ślub wymaga odpowiednich strojów. Do białej sukni z welonem odpowiednikiem jest tylko frak. O ile panna młoda jest w stroju wizytowym, mężczyzna nakłada tużurek lub żakiet. Druchny, drużbowie i goście są odpowiednio ubrani, kobiety nie używają na tę okazję białej sukni, która jest przywilejem panny młodej. Zarówno oblubieńcy, jak ich rodzina i uczestnicy orszaku zdejmują na ten dzień żałobę.

Koszty, związane z obrzędkiem kościelnym, pokrywa pan młody, wesele bierze na siebie rodzina panny młodej.

Tradycyjny bukiet, z którym narzeczona idzie do ołtarza, składać się powinien wyłącznie z białych kwiatów, są to ostatnie, jakie otrzymuje od narzeczonego. Jeśli drużbowie chcą wskrzesić stare zwyczaje, ofiarowują druchnom bukiety barwne, harmonizujące z kolorem sukni.

Miłośnicy staropolskich tradycji pamiętają zwykle o tem, by najstarszy członek rodziny panny młodej ofiarował jej przed wyjściem do kościoła złoty dukat. Welon upina jej na głowie najszcześniejsza mężatka. Zdejmując go po powrocie z kościoła, panna młoda odrywa kawałek i drze go na szmatki, rozdając obecnym. Piękny jest zwyczaj, nakazujący, by przy ołtarzu księdzu podawało obrączki małe dziecko, należące do rodziny jednego z nowożeńców.

Tego rodzaju obyczajów jest bardzo wiele, dziś straciły one swoje znaczenie symboliczne, lecz są jeszcze skrzętnie zachowywane po wsiach polskich.

Co się tyczy zawiadomień o ślubie, to należy je rozesłać do wszystkich znajomych co najmniej na tydzień przed uroczystością. Wcześniej jeszcze należy zaprosić osobiście tych, kogo się chce widzieć na weselu. Zawiadomienie posiada zwykle format złożonego półarkusza

brystolu, gdzie wewnątrz po lewej stronie wydrukowane (lepiej jeszcze litografowane) są imiona i nazwisko rodziców panny młodej i dalej: zawiadamiają, iż ślub ich córki (imię) z panem (imię i nazwisko) odbędzie się (miejsce i data). Po prawej stronie znajduje się także zawiadomienie w imieniu rodziców pana młodego o ślubie ich syna. Z obu stron u dołu podaje się odnośny adres. Znajomi przesyłają życzenia pod adresem rodziców panny młodej, tamże skierowuje się prezenty ślubne i kwiaty, które można jednak też przesłać do mieszkania nowożeńców. Jak zaznaczamy w innem miejscu, otrzymanie zawiadomienia o ślubie upoważnia tylko do pójścia do kościoła, nie zaś do wzięcia udziału w uroczystościach weselnych.

Jeśli dla tych, czy innych powodów, przed ślubem nie zostały rozesłane zawiadomienia, nowożeńcy czynią to później. Tekst brzmi w tym wypadku, jak następuje: Anna z Dulskich i Czesław Barscy zawiadamiają, że ślub ich odbył się w dniu... w... Otrzymujący takie zawiadomienia może, przy bliższych stosunkach, przesłać list i kwiaty, przy dalszych depezę z powinszowaniem.

POGRZEB

O śmierci czyjejs zawiadamia się krewnych i bliskich za pośrednictwem osób trzecich, nekrologów i klepsydry. Nikt nie powinien się obrażać, jeżeli go nie zawiadomiono specjalnie o śmierci dobrego znajomego, gdyż w wypadkach śmierci rodzina często traci głowę i może zapomnieć o całym świecie. Zwykle taka smutna wieść oblatuje, jak błyskawica, całe miasto i chyba tylko przypadek może zrządzić, że nie odbije się o uszy bliskich znajomych.

Na pogrzebie powinien być przynajmniej jeden mężczyzna, który zdobywa się na przytomność umysłu i może zająć się wszystkimi formalnościami. Jeśli wśród najbliższych zmarłemu takiego kogoś niema, obowiązek ten powinien wziąć na siebie każdy, kogo coś łączyło ze zmarłym lub jego rodziną.

Niemożliwe byłoby podanie jakichkolwiek prawideł konwenansu, któreby miały działać w obliczu śmierci, kierujemy przeto czytelnika do rozdziałów „Kondolencje” i „Strój obowiązujący”, gdzie są wskazówki dla ludzi bardziej obcych rodzinie zmarłego.

ZACHOWANIE W MIEJSCACH PUBLICZNYCH

Miejsca publiczne dlatego noszą tę nazwę, że należą do wszystkich i każdy obywatel ma w nich równe prawa. Ten, kto zapłacił za bilet do teatru, na koncert czy wystawę, pragnie mieć przyjemność niczem nie zmaconą, może przeto wymagać, by mu nikt nie przeszkadzał. Korzystając z dobrodziejstw kultury, bądź rozrywek, bądź udogodnień komunikacyjnych i innych, winniśmy przede wszystkim pamiętać, że nie należą one wyłącznie do nas, że nasz sąsiad czy sąsiadka ma do nich takie same prawo. Czyniąc coś, powinniśmy sobie uprzytomnić, co by się działo, gdyby wszyscy wstąpili w nasze ślady. Jeśli kto, nudząc się w teatrze, ma ochotę rozmawiać z sąsiadem, niech sobie na chwilę wystawi, jakby wyglądała sala, gdyby wszyscy zaczęli rozmawiać. Aktorzy musieliby chyba niezwłocznie zejść ze sceny.

W miejscach publicznych nie należy wyjawiać zbytniej indywidualności, raczej starać się dostosować do ogółu. Nawet jeśli ten ogół nas razi swym zachowaniem, winniśmy postępować jak to uważamy za stosowne, nie podkreślając jednak w sposób wyzywający swej odrębności. Takie okoliczności mogą jednak zajść tylko wyjątkowo, zasadniczo bowiem nie należy bywać i obracać się w towarzystwie, które nam nie odpowiada ani używać przyjemności i rozrywek, przeznaczonych dla ludzi o niższym poziomie kultury.

Na spacerze, w restauracji, u wód i t. p. nie należy prowadzić głośnych rozmów, które albo nie interesują nikogo z otaczających, albo stają się powodem do kpin. Autorzy takich rozmów będą na pewno zaliczeni do kategorii osób źle wychowanych. Inny jeszcze wzgląd nakazuje ściszenie głosu w miejscach publicznych—oto łatwo być podsłuchanym. O żadnych więc faktach, nie przeznaczonych do wiadomości ogółu, nie należy mówić ani na ulicy, ani w żadnym zbiorowisku ludzi.

Tak samo nie należy wyróżniać się ubiorem, sposobem bycia, zachowaniem i t. d. Ten, komu idzie o wyróżnienie się, może się co najwyżej stać przedmiotem niechęci, szyderstwa lub ciekawości, nigdy jednak nie będzie się podobał, czyli że nie dopnie tego, o co mu najbardziej chodziło.

ULICA

Ulica istnieje dla wygody publiczności, nie trzeba więc na niej czynić nic takiego, co szkodziłoby innym. Przepisy administracyjne przeznaczają do chodzenia w obu kierunkach stronę prawą, w ten sposób wymijający się tłum płynie dwiema falami, które się wzajemnie ścierają.

Aczkolwiek wszyscy są przyzwyczajeni do hałasu ulicznego, nieraz nawet bardzo silnego, jednak każdego razi głośniejszy wykrzyknik, hałaśliwa rozmowa, a tem bardziej nucenie i gwizdanie. Nie chcąc zwracać na siebie uwagi i ściągać wymówek przechodniów, nie trzeba się też wyłamywać z normalnego tempa chodu, więc bez specjalnej potrzeby ani zbyt pędzić, ani iść noga za nogą.

Dbłość o wygodę bliźniego nakazuje też uważać, by nikogo nie potrącać, gdy się to zaś przypadkiem zdarzy,

trzeba przeprosić poszkodowanego. Wychowany człowiek nie będzie również wymachiwał rękami ani laską, nie będzie się przepychał łokciami przez tłum.

Dziwną jest rzeczą, że starsi, którzy doskonale potrafią zwracać uwagę dzieciom na niestosowne zachowanie, sami często zapominają o tych zasadach. Mówi się dziecku: „Nie jedź na ulicy! Nie oglądaj się! Nie przypatruj się za dużo przechodniom! Nie płacz się pod nogami, idź równo i prosto!“ — a samemu czyni się wręcz przeciwnie. Jakże często mężczyzna wpatruje się badawczo w przechodzącą kobietę, a potem przystaje i goni ją wzrokiem. Nie uczyni tego nigdy prawdziwy gentleman. Jakże często kobieta, przypomniawszy sobie nagle, że czegoś nie obejrzała na wystawie sklepowej, zawraca nagle na miejscu i idzie nieprzepisową stroną, tamując ruch uliczny. Gdyby te osoby były jeszcze dziećmi — dopierożby dostali burę od swoich opiekunów!

Zamienienie ukłonu na ulicy jest nie tylko wyrazem uszanowania dla znajomych, lecz bywa taką samą zdawkową uprzejmością, jak słowa „przepraszam“ i „dziękuję“. Zwyczaj kłaniania się znajomym tak nam się wydaje zrozumiały, że każdy czyni to bez wahania. Jednak i przy tym ukłonie są zasady ściśle określone, których naruszać nie wolno. Tak u nas kobieta nigdy nie kłania się pierwsza mężczyźnie i dopiero wówczas może mu skinąć głową, gdy przed nią uchylił kapelusza. Młodzież pierwsza kłania się starszym. Jeśli mężczyzna spotyka znajomego, idącego w towarzystwie kobiecym, winien się ukłonić pierwszy, nawet gdy tej kobiety nie zna i gdy spotkany znajomy jest od niego młodszy wiekiem czy urzędem. Taki zwyczaj panuje w Polsce. Natomiast w większości krajów europejskich *savoir-vivre* wręcz zabrania kłaniać się mężczyźnie, idącemu z kobietą, dopóki ten sam nie uchyli kapelusza. Cudzoziemcy wycho-

dzą bowiem z założenia, że może kobieta nie życzy sobie, aby podkreślano, że ją widzą w towarzystwie męskim. Nie przesądzając, który z tych obyczajów jest słuszniejszy, trzymajmy się naszego, który trwa całe wieki i z którym się większość naszych mężczyzn żyła od młodości. Wogóle wydając sąd o zachowaniu cudzoziemców, nie trzeba zapominać, że „co kraj, to obyczaj”. Tak np. Amerykanka spojrzeniem lub skinieniem głowy upoważnia mężczyznę do ukłonu. Tak dwóch Anglików, z najlepszego nawet towarzystwa, zamiast uchylić przed sobą kapelusza, unosi rękę, jakgdyby nią dawali jakiś znak. Tak Niemcy czasem tylko kiwają sobie głową, a Francuzi przykładają dwa palce do kapelusza.

Jak zaznaczamy w innym miejscu, rodzaj, sposób kłaniania się zależy od rozmaitych okoliczności. Jako stałe prawidła cytujemy: przy ukłonie wyjmuje się papierosa z ust, jak również przerywa się na chwilę rozmowę prowadzoną z towarzyszem spaceru.

Zupełnie zdawkowym ukłonem jest ten, jaki mężczyzna oddaje osobie nieznajomej a kłaniającej się jego towarzyszce lub towarzyszowi. Jest to konieczna uprzejmość w stosunku do tych, z którymi idzie. Wystarczy w tym wypadku lekkie uchylenie kapelusza, zupełnie „bezosobowe”, nie potrzeba bowiem nawet patrzeć na spotkanych.

Polak nie zapomni nigdy o zdjęciu kapelusza przed konduktem pogrzebowym, przed sztandarem Rzeczypospolitej oraz przed głową Państwa Polskiego, Prezydentem Rzeczypospolitej. Niestety, coraz rzadziej się widuje, aby kto uchylił kapelusza przed kościołem. A szkoda. Piękny ten zwyczaj powinien być gorąco popierany nie tylko przez każdego, komu jest droga wiara katolicka, lecz i przez tych, co chcą podkreślić swą przynależność do narodu

polskiego, który, zapewniając wolność wszystkim religiom, ogłosił wiarę katolicką za swoją.

Jeśli kto zostanie zaczepiony na ulicy z prośbą o informacje, np. o wskazanie drogi, powinien odpowiedzieć uprzejmie, rzeczowo i krótko, nie wdając się w rozwekłe gawędy z nieznajomymi. O ile pytający jest mężczyzną, ma obowiązek uchylenia kapelusza, tem samem odpowiada zapytany. Kobieta dziękuje uprzejmem skinieniem głowy.

W Polsce przyjęty jest zwyczaj, aby mężczyzna, towarzysząc kobiecie, szedł po jej lewej ręce. Na Zachodzie kobieta chodzi zwykle od strony domów, a mężczyzna od strony jezdni, aby móc uchronić towarzyszkę przed rozhułkanym koniem lub niesfornym samochodem. Trudno powiedzieć, który zwyczaj jest lepszy, bo wszak idąc od strony domów, można się narazić na potrącenie przez wyjeżdżający z bramy samochód, można być trafionym w głowę przez dachówkę, przedmiot wyrzucony oknem — słowem i tak źle, i tak niedobrze, więc już lepiej pozostanmy narazie przy swojskim obyczaju.

MUZEUM, WYSTAWA

Pragnąc korzystać z dobrodziejstw kultury i podziwiać dzieła sztuki, trzeba się umieć dostosować do poziomu artystycznego widowiska. Miejsce, gdzie są przechowywane zbiory sztuki, twory ducha i myśli ludzkiej, jest to świątynia, budząca szacunek. Dlatego trzeba się tam zachowywać jak w świątyni. Przedewszystkiem należy się stosować do wszystkich prawideł i przepisów, nie wyłamując się z pod ogólnej reguły. Wszystkie bowiem te prawidła zostały stworzone po przemyśleniu i są celowe.

Znajdując się w muzeum lub na wystawie, nie należy zapominać o tem, że nie mamy więcej praw niż inni, że w tego rodzaju lokalach każdy jest równy, są bowiem otwarte dla wszystkich. Jeśli wejście jest płatne — wszyscy płacą jednakowo, o ile darmowe, tem bardziej należy poskromić swą wybujałą indywidualność i dostosować się do ogółu. Sam widok rzeczy pięknych wywołuje w każdym pewne skupienie, którego nie wolno naruszać ani w sobie, ani w innych. Dlatego nie warto zwiedzać przybytków sztuki lub nauki, nie mogąc w sobie wywołać odpowiedniego nastroju. Nikt nas do tego nie zmusza, a skoro to czynimy z własnej woli, starajmy się osiągnąć jak największą sumę korzyści dla siebie.

Wszelka głośna rozmowa, bądź na temat rzeczy, jakie się ma przed sobą, bądź na tematy nic z tem wspólnego nie mające, przeszkadza innym, należy więc w tych przynajmniej razach powściągać swą gadatliwość. Głośna krytyka wystawionych rzeczy, wyrażanie zachwyty czy też niezadowolenia jest dowodem braku kultury. Niejeden, chcąc przez próżność popisać się znawstwem lub obszerną wiedzą, głośno rozprawia na temat oglądanych rzeczy. Jest to zupełnie zbyteczne, nikogo bowiem nie olśni, co najwyżej złoży dowód, że nie dorósł duchowo do zwiedzania przybytków piękna.

Jeśli się chce podzielić wrażeniami z towarzystwem, w którym się przyszło, trzeba to czynić pocichu, nie zwracając na siebie uwagi i nie narzucając obcym swych zdań.

TEATR, KONCERT

Wszystko, co zostało powiedziane wyżej, stosuje się w równej mierze do widowisk teatralnych i koncertów. Jeśli nam się sztuka czy muzyka nie podoba, zachowajmy to dla siebie, pamiętając o tem, że inni mogą być wręcz

odmiennego zdania i bawią się doskonale tam, gdzie my się nudzimy. Możemy co najwyżej opuścić salę, bez żadnej wszakże ostentacji i nie zwracając na siebie uwagi.

Niekulturalnym, aczkolwiek niestety, rozpowszechnionym zwyczajem jest spóźnianie się na widowiska, które się zaczynają o określonej porze. Należałoby się oduczyć od tego, przede wszystkim przez wzgląd na artystów, którzy nie są z drzewa, mają prócz scenicznych swoje ludzkie nerwy, reagujące na każdą zewnętrzną przeszkodę. Z drugiej strony wchodzenie do sali po rozpoczęciu przedstawienia przeszkadza siedzącym na widzowni, hałas i ruch odbierają im możliwość słuchania.

Jeszcze częściej zdarza się, że ludzie opuszczają salę przed ukończeniem widowiska lub koncertu. Zanim padnie ostatnie słowo ze sceny lub przebrzmi ostatni akord, tłum ludzi rzuca się ku drzwiom wyjściowym, następuje wyścig, kto pierwszy dorwie się do szatni i zdobędzie swe okrycie. Biedni artyści, którzy częstokroć ze szczególnem staraniem przygotowują końcowy efekt, cierpią niewymownie, gdy cały ich wysiłek idzie na marne. Nikt ich nie słucha, jedni nie chcą, drudzy nie mogą, bo wszystko im zagłusza hałas.

Czy doprawdy tak ważnem jest wyjść o pięć minut wcześniej? Tyle czasu marnujemy w ciągu dnia zupełnie bezcelowo, czy więc mogą stanowić cokolwiek te chwile, poświęcone dla uczynienia zadość wymaganiom kultury i przyzwoitości?

Z chwilą podniesienia kurtyny lub rozlegnięcia się pierwszego tonu instrumentu ustać muszą natychmiast wszelkie rozmowy. Oddajemy się we władzę sztuki i słuchamy artystów, bo poto tu przyszliśmy. Do rozmów oraz dzielenia się wrażeniami służą antrakty.

W antrakcie publiczność może opuścić salę, udając się bądź do foyer, bądź do palarni. Nastaje chwila odpó-

czynku, rozmowy towarzyskiej, witania się ze znajomymi i t. p. Trzeba jednak pilnie uważać na dzwonek, zwiastujący rozpoczęcie następnej części, aby się na nią nie spóźnić.

Jeśli, szukając swego miejsca, zmuszamy kogoś z obecnych do wstania z krzesła, lub przesuwamy się koło siedzących, nie należy przechodząc odwracać się plecami, jest to bowiem nieuprzejme.

Przed rozpoczęciem widowiska lub w czasie anaktu panowie mogą odwiedzać znajome panie, siedzące w łóż. Czyni się to tylko wówczas, gdy się zna całe towarzystwo, a przynajmniej większość zajmujących łóż. Takie odwiedziny winny być traktowane jako akt grzeczności w stosunku do kobiet, w których domu się jest przyjmowanym. Nie należy zachodzić do łóż kobiety, u której się nie bywa, gdyż łóż jest jakby jej chwilowym mieszkaniem, ten więc, kto ją nieproszony odwiedzi, może być uważany za natręta.

Mężczyzna, będący w towarzystwie żony lub innej kobiety, nie zostawia jej samej i nie idzie się witać z inną kobietą, może odejść wówczas jedynie, gdy zostawia swą towarzyszkę w gronie znajomych.

Z osób, zajmujących wspólnie łóż teatralną, kobieta lub kobiety siedzą zawsze na przedzie, starszej albo poważniejszej ustępuje się najwygodniejsze miejsce. Gospodarz łóż zadowala się najgorszym. Należy pamiętać o tem, że zaprosić do swej łóż wolno tylko osoby, które bywają u nas w domu.

Mężczyzna zaproszony do łóż przynosi kobiecie pudełko cukierków. Nie jest to bezwzględny obowiązkiem i nikt mu nie uczyni zarzutu, jeśli tak nie zrobił, ale jest to zawsze mile widziane. Otrzymawszy cukierki, kobieta otwiera pudełko i częstuje obecnych, pamiętając przede wszystkim o ofiarodawcy. Jeśli przed wyjściem z teatru

pudełko nie jest jeszcze opróżnione, powinna je zabrać ze sobą, aby nie obrazić tego, od kogo je otrzymała.

O ile w łóż jest jedna tylko kobieta, panowie winni zwracać uwagę na to, by w antraktach nie wychodzić wszyscy razem i nie zostawiać jej samej.

RESTAURACJA

Bywalcy restauracji dzielą się na dwie kategorie: na ludzi, którzy pragną tylko zaspokoić głód, oraz na tych, którzy jednocześnie chcą się zabawić. Otwarte cały dzień te lokale publiczne obsługują wszystkich, każdy ma do nich prawo wstępu. Oczywiście, administracja pilnuje, by gość nie raził swym wyglądem ani zachowaniem. Wydawałoby się, że wobec tego w restauracji można nie troszczyć się o przepisy dobrego tonu, o te prawa niepisane, lecz stworzone przez pewną sferę ludzi. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Bardziej niż gdziekolwiek w każdym takim lokalu człowiek jest wystawiony na krytykę bliźnich. Jeśli obertrze usta obrusem lub pokraje rybę nożem — natychmiast od wszystkich stolików strzela ku niemu ironiczne spojrzenia i do końca będzie już zmuszony przesiedzieć pod ich pręgierzem. A dalej służba! Kelner może należeć do bardzo niekulturalnej warstwy ludności, ale się tyle napatrzył i nauczył przy sprawowaniu swego zawodu, że od pierwszego rzutu oka pozna, z kim ma do czynienia. Osoba nie wychowana i nieświadoma form będzie zawsze traktowana zgóry, nie zmieniają tego żadne napiwki.

Wszystkie prawa dotyczące zachowania przy stole winny być obserwowane w restauracji. Ponieważ tu człowiek płaci za siebie, może przeto wymagać rozmaitych rzeczy, czego mu nie wolno w domu prywatnym. Za niebdałe nakrycie, brudny talerz lub przesoloną potrawę

można, a nawet należy zrobić uwagę usługującemu. Jednak każdy zarzut winien być ujęty w formę przyzwoitą, bez gburowatości i ostrych wyrażań. Jedynie uprzejma stanowczość podziela na służbę, wszelkie wymyślanie wyprowadza ją z równowagi i może za sobą pociągnąć odpowiedź w równie niegrzecznej formie.

Zasadą ogólną jest trzymać służbę w przyzwoitej odległości, nie bratać się z nią zbyt, lecz również nie zapominać, że są to ludzie, nie manekiny, że każdy z nich posiada swoją ambicję i godność osobistą. Wołanie na kelnera i odzywanie się doń opryskliwym tonem ma tylko ten jedyny skutek, że nieuprzejmy gość jest źle obsłużony. W razie, gdy kelner jest opieszale w pełnieniu swych obowiązków lub nieodpowiednio się zachowuje, należy się zwrócić do zarządzającego, spokojnie przedstawić mu sprawę, żądając zmiany obsługi. Taki sposób odniesie natychmiastowy skutek.

Zazwyczaj każdy nowoprzybyły otrzymuje stolik dla siebie podług swego wyboru. Jest, oczywiście, nonsensem siadać samotnie przy ośmioosobowym stole! Może się zdarzyć, że wobec przepełnienia lokalu służba usadowi razem nieznanym osobom. Ten, kto się przysiadł do cudzego stolika, powinien uprzejmie zapytać o pozwolenie, siedzący zaś powinien go zachęcić uprzejmem: „Proszę bardzo“. Kto pierwszy opuszcza wspólny stół, składa pozostającemu ukłon. Poza tem przygodni towarzysze nie prowadzą ze sobą żadnych rozmów i nie potrzebują się znać.

Jeśli się przybywa do restauracji w większym towarzystwie, ma się swój własny stół i służba nie usadowi przy nim nikogo obcego, choćby nawet było wolne miejsce, towarzystwo bowiem nie chce być krępowane w rozmowach. Z kilku osób zawsze jedna tylko zajmuje się ustalowywaniem jedzenia, płaceniem rachunku i t. p., ina-

czej mówiąc „czyni honory domu“. Powinna przytem dbać o towarzyszy tak, jakgdyby byli jej gośćmi, a więc pytać, czego sobie życzą, myśleć o ich wygodzie. Tą osobą jest mężczyzna, który zaprosił całe towarzystwo lub najstarszy z grona mężczyzn.

Kobiety z reguły nie chodzą same do restauracji wieczorem. Jedna lub kilka kobiet nie ukazuje się bez męskiej opieki przy późnym obiedzie lub kolacji, czyli w porze, kiedy duża część publiczności zjawia się tam dla zabawy i rozrywki. O ile niewiastom towarzyszy mężczyzna, pozostawiają mu trud ułożenia jadłospisu i nie porozumiewają się, pomimo niego, z kelnerem. Nie opłacają również rachunku, nawet choćby obiad czy kolacja były składkowe, czynią to za nich panowie, a wszelkie rozrachunki załatwiają się poza restauracją. Jednakże, jeśli sprawa płacenia „każdy za siebie“ nie była uprzednio zdecydowana, samo się przez się rozumie, że jeden lub kilku mężczyzn płaci za kobiety. Płeć piękna powinna o tem pamiętać i nie zmuszać swych towarzyszy do zbyt wygórowanych wydatków, tem bardziej nie chodzić z panami, od których się nie chce, czy nie ma prawa przyjąć tego rodzaju grzeczności. Rachunek reguluje jeden mężczyzna, inni zaś, po skończonej kolacji i nie w obecności kobiet, rozkładają wydatki pomiędzy siebie. Delikatność nakazuje w tych razach przemilczenie przed kobietami o sprawach kosztów.

Wchodząc do restauracji, mężczyzna przepuszcza kobietę pierwszą przez drzwi, później idzie naprzód, aby wyszukać odpowiedni stolik przy pomocy kelnera.

Po wyjściu ze wspólnej zabawy w restauracji mężczyźni mają obowiązek zaopiekować się kobietami i zaproponowania swych usług przy odwiezieniu ich do domu. Nie chcąc zbyt utrudzać panów, niewiasta może poprosić, by ją odprowadzono do dorożki czy auta i wró-

cić sama, — zależnie od stosunków i warunków męczyzna może się na tę kombinację nie zgodzić i nastać na odwiezienie pani do domu. O tem decyduje jednak ostatecznie jej wola.

Wysoką nieprzyzwoitością byłoby, gdyby towarzystwo męskie opuściło kobiety i ulotniło się pierwsze, taki nietakt nie miałby żadnego wytłumaczenia.

Każdego razi widok rozbawionego towarzystwa, zachowującego się tak, jakgdyby poza niem nikogo nie było w sali. Nie należy więc zapominać, iż nie jesteśmy sami i nie ściągać na siebie niczyjej uwagi. Baczne przyglądanie się innym stolikom i czynienie uwag o publiczności jest nie tylko niegrzecznością, lecz może narazić tego, kto tak postępuje na dużą przykrość.

Spotkawszy znajomych w restauracji, możemy się z nimi przywitać w przejściu, lecz nie podchodzić do stolika, przy którym się nie zna całego towarzystwa. W razie, gdy znajoma kobieta upoważnia mężczyznę uprzejmym ukłonem, czy rzuconem słówkiem do przywitania się z nią, może on na chwilę podejść do stolika, a wówczas zapoznaje się i wita ze wszystkimi.

Przysiadłszy się na wyraźną propozycję do stolika osoby znajomej, należy to traktować jako przypadkowe spotkanie, nie zaś za umówione wspólne śniadanie czy obiad, dlatego też ów przypadkowy towarzysz płaci sam za siebie.

Chcąc być niczem nieskrępowani, panowie mogą zaprosić towarzystwo do gabinetu. Panuje tam większa swoboda i jest się u siebie, nie narażonym na spojrzenia sąsiadów, można też mówić o wszystkim. Jednak do gabinetu kobieta może pójść tylko z dobrze znajomym towarzystwem, pod opieką męża albo brata, aby nikt nie mógł jej posądzić o ukrywanie się przed oczyma ludzkiemi. Młode panienki w rzadkich tylko, wyjątkowych

wypadkach są wprowadzane do gabinetu i tylko pod opieką rodziców.

Gabinet nadaje się najlepiej na większe przyjęcia, urządzone z okazji jubileuszów, obchodów i t. p. Można je również urządzać na sali, ale nigdy nie będzie się miało tej swobody.

Prawie wszystkie z tych przepisów obowiązujących stosują się też do odwiedzających kawiarnie, z tą różnicą, że panuje tam mniejsze skrupowanie pod względem przysiadowania się do cudzego stolika i że kobiety mogą tam zachodzić same, nie obawiając się obmowy.

URZĄD

Mając do czynienia z urzędami, dochodzi się nieraz do wniosku, że Polacy jeszcze się nie nauczyli cenić cudzego czasu. Kiedyś przyjdzie i to, wówczas, przy normalnie uregulowanym życiu nikomu nawet w myśli nie postanie narzekać, że musi jutro nadawać przesyłkę na pocztę lub zasięgnąć informacji w urzędzie podatkowym. Zanim te błogie czasy nastaną, musimy się nauczyć, tracąc czas nie tracić przynajmniej cierpliwości.

Jeśli urzędnicy są nieraz powolni, opieszali, niestarni i opryskliwi — to trzeba przyznać, że interesanci również nie grzeszą zbyt uprzejmością ani karnością. Każdy chce się wyłamać z pod ogólnej reguły. Dość się przyjrzyć „ogonkowi“ na pocztę. Stoi nieraz 10 — 15 osób, czekając swej kolejki, a tymczasem jakiś zaaferowany nadawca listu przepycha się do okienka, żądając, by go obsłużono natychmiast, nie ma bowiem czasu. Skądże jednak wie, że inni mają czas? Niezwłocznie rozpoczyna się wrzenie pośród stojących, rozlegają się protesty, poparte nieraz nieparlamentarnym słówkiem. Chciałoby się powiedzieć owej niecierpliwej osobie: „Poco się

na to narażać? I tak nic nie pomoże, trzeba swoje przeczekać, czyż więc nielepiej uczynić to bez awantur?

Należy zdać sobie sprawę z tego, że wszyscy interesanci są sobie równi, każdy bowiem w swoim rozumieniu uważa, że jego sprawa jest najpilniejsza. Wobec tego sprawiedliwość nakazuje, by ci, co przyszli pierwsi, mogli naprzód załatwić swą sprawę. Żadne protekcje, znajomości, sute napiwki dawane woźnym nie powinny wpływać na okazanie komuś pierwszeństwa. Wyjątki mogą się zdarzyć wówczas jedynie, jeśli interesant jest człowiekiem pracującym dla ogółu i czas jego jest tak cenny, że stracenie nawet pół godziny może przynieść dużą szkodę. Tego rodzaju ludzie posiadają zazwyczaj jakieś kartki polecające, na zasadzie których urzędnik może im udzielić pierwszeństwa. Lecz zarówno jedni jak drudzy powinni to uczynić dyskretnie, nie wywołując oburzenia wśród czekającej publiczności.

Mając interes w urzędzie, powinniśmy zawsze pamiętać o tem, że pracują w nim nie maszyny, lecz ludzie, mający nerwy i podlegli zmęczeniu, a przede wszystkim zajęci. To też każdy kulturalny człowiek będzie się streszczał, wykładając swoją sprawę, nie będzie, jak to mówią, „przelewać z pustego w próżne“ ani zawracać po kilka razy do tego samego.

Faktem jest niestety, że urzędnicy są częstokroć nieuprzejmi. Ale uderzmy się w piersi i zastanówmy się, czy nie my sami, publiczność, jesteśmy temu winni? Rzadko się zdarza, aby ktoś, co się zwrócił grzecznie i spokojnie do urzędnika, otrzymał nieuprzejmą odpowiedź. Przeważnie wina jest zobopólna. „Urzędnik jest dla nas, nie my dla niego“, tak twierdzimy wszyscy. Jest to zupełna racja, równie jednak słuszne jest to, że nie wolno nikomu utrudniać i tak niełatwej pracy i że ludzkim stosunkiem, uprzejmem słówkiem, uśmiechem można

osiągnąć znacznie więcej, niż gburowatem, ostrem wymaganiem.

Ponadto trzeba umieć być sprawiedliwym. Cóż winna jest skromna kancelistka, że, dajmy nato, rząd nakłada na nas podatki, których nam trudno zapłacić? Zaco traktować niegrzecznie tę Bogu ducha winną ofiarę, która wszak nie uczestniczyła w posiedzeniu, na którym to zostało postanowione, nie podpisywała ustawy, a może wogóle wczoraj dopiero dowiedziała się o jej istnieniu. Jeśli sobie każdy spokojnie rozważy tę sprawę, potrafi na przyszłość uniknąć wypowiadania skarg i pretensyj przed urzędnikami, którzy tylko ściśle spełniają to, co im zostało powierzone.

O ile istotnie urzędnik nie umie się odpowiednio zachować, należy mu spokojnie, bez uniesienia zwrócić uwagę na jego nietakt, albo wreszcie odwołać się do wyższej władzy. Kto się przy tem uniesie — ten nie zdziała nic, postawi się tylko na równym poziomie z owym źle wychowanym funkcjonarjuszem, a wówczas nie ma prawa czynić mu wymówek.

PODRÓŻ

Podróżą nazywamy każdy dłuższy przejazd pociągiem, okrętem i t. p., lub też szereg przejazdów przez rozmaite miejscowości, bądź w interesach, bądź dla rozrywki i odpoczynku. Z chwilą, gdy pociąg lub statek wyrusza, wiemy, że przez szereg godzin jesteśmy zmuszeni przebywać w nieznajomem towarzystwie, z którym musimy sobie ułożyć ten czy inny sposób spółzycia. Nigdy niewiadomo, czy nie będziemy potrzebowali jakiej usługi od sąsiada, dlatego też nie trzeba go zrażać ani spoglądać na niego z niechęcią. Bo i cóż on winien, że będzie w tym samym przedziale — zapewne również wo-

lałby nie mieć koło siebie sąsiadów. Niewskazane jest jednak popadanie w inną krańcowość, zbyt szybkie znanomienie się i prowadzenie rozmów z obcymi nie zawsze jest bezpieczne, przeważnie wszak nie wie się, z kim się ma do czynienia.

Jedyną wskazaną taktyką w stosunku do nieznamym sąsiadów jest uprzejmość, niedopuszczająca żadnego zbliżenia. Z łatwością wyczuwamy, czy mamy do czynienia z osobą dobrze lub źle wychowaną, będziemy wolli pierwszą, tak w podróży, jak i przy każdym zetknięciu, ale samo wychowanie nie jest jeszcze synonimem wartości człowieka, boć i złodziej może mieć wykwintne maniery.

Zasadą tą powinny się przede wszystkim przejąć kobiety podróżujące samotnie, a tem bardziej, oczywiście, młode panny. Najpraktyczniej uczynią, zajmując miejsce w przedziale dla dam. Nie znaczy to bynajmniej, aby jeżdżenie w ogólnych przedziałach było czemś nieprzyzwoitem; niema w tem nic złego, jednak kobieta winna w takim wypadku być bardzo ostrożna, aby jej nikt nie posądził o szukanie przygód. Za oddawane jej przez mężczyzn drobne usługi powinna dziękować uprzejmie, lecz z rezerwą, nie wdając się w dłuższe gawędy. Młode, nie doświadczone panny i kobiety niech się mają na baczności i nie dadzą się zwieść żadnym pozorom — dość przeczytać kronikę wypadków w pismach, aby wiedzieć, jak często wytrawne oszustki i oszuści wykorzystują łatwo wierność i brak doświadczenia.

Jest to może bardzo smutne, ale każdy dojrzały, zrównoważony człowiek zgóry odnosi się do swych współtowarzyszy podróży z pewną nieufnością. Nazwanoby szaleńcem tego, kto, wychodząc z przedziału, zostawiłby większą sumę pieniędzy na opiece nieznanego sobie pasażera.

Nielepiej postąpiłby ten, ktoby w otwartej kajucie pozostawił leżące na wierzchu kosztowności.

Trzeba mieć jednak tyle taktu, by nie podkreślać sąsiadom, że się im nie ufa. Każdy to rozumie i nikt się temu nie dziwi, ma bowiem te same odczucia względem innych.

W podróży więcej, niż gdziekolwiek potrzebna jest względność w stosunku do bliźnich. Zamknięci w małym pudle, skrępowani w ruchach ludzie powinni sobie wzajemnie ustępować i dopomagać. Dla mężczyzny na pierwszym planie stoi usługiwanie kobiecie, to też nie trzeba znać osobiście sąsiadki, aby jej zdjąć ciężką walizkę z góry lub podnieść woreczek. Rzecz prosta, iż nie chcąc obrzydzić podróży swym towarzyszom, niewiasta nie powinna nadużywać ich uprzejmości. Ciągłe manewrowanie walizkami, pudłami, paczkami jest dowodem niedelikatności, lepiej się obyć bez jakiejś drobnostki, niż szukać jej na samem dnie kuferka.

Wogóle należy unikać podróżowania z wielką ilością ręcznych tobołków. Przede wszystkim zabierają one tyle miejsca w przedziale, że inni nie mają gdzie podziąć swych pakunków, powtórę trudno jest ich upilnować, wciąż trzeba się za czemś oglądać, wreszcie wsiadanie i wysiadanie z mnóstwem rzeczy jest zawsze bardzo utrudnione. Człowiek prawdziwie kulturalny i przyzwyczajony do podróżowania potrafi się obyć minimalną ilością ręcznych pakunków. A już najwstrętniejsze są rozmaite wielkie toboły, nieporządnie zapakowane, rozlatujące się co chwila, z których wyziera to róg poduszki, to obcas od pantofla, to znów butla z wodą. Bardzo przykro jest mieć sąsiadów tak obciążonych.

O ile się zabiera w drogę żywność, trzeba pamiętać o tem, by była tak zapakowana, aby sam proces jedzenia nie budził wstrętu w sąsiadach. Rozrywanie brudnymi pal-

cami kawałów mięsa, wydobytych z tłustego papieru, jest wysoce nieapetyczne. Trochę estetyki i staranności uczyni z nas bardziej pożądanym towarzyszy podróży.

Strój podróźny powinien być praktyczny i skromny, ale porządkowy. Są osoby, które uważają, że na drogę szkoda czystego ubrania i wkładają swe najstarsze, nieporządne i brudne rzeczy. Jest to jednak oszczędność źle umieszczona. Samemu jest niemiło czuć się źle ubranym, dalej sprawia się tem przykrość sąsiadom, wreszcie wszak i w podróży można spotkać znajomych, którym przykro się będzie pokazać w niestosownym stroju. O ile się jedzie dłuższy czas pociągiem, nie mając miejsca sypialnego, nie należy się rozbierać. Zdejmowanie marynarki, kołnierzyka, obuwia czyni człowieka niepożądanym współpasażerem. Lepiej ubrać się wygodnie, aby móc zniesić drogę bez rozbierania się.

Wchodząc do przedziału, należy uprzejmie zapytać obecnych, czy są wolne miejsca. Zupełnie niehumanitarnym zwyczajem jest, jak to czynią niektórzy, ukrywanie wolnych miejsc. Każdy pasażer, który posiada bilet jazdy, ma prawo do zajęcia miejsca wolnego jeszcze w granicach przepisanej normy.

Nie można żądać, aby jadąc w dalszą drogę mężczyzna wyzbywał się wszelkich wygod dla kobiety, jednak ludzkie uczucia podyktują każdemu prawdziwie porządnemu człowiekowi ustąpienie miejsca starszemu lub chorej. Niech każdy w takiej chwili pomyśli sobie, że w takiej samej sytuacji mogłaby się znaleźć jego matka, a przykroby było, gdyby się nikt o nią nie zatroszczył.

Jest jeszcze jeden sposób ułatwienia podróży stojącym, bez ustępowania im swego miejsca: oto gdy wszyscy zajmujący ławkę posuną się ku sobie i stworzą nadprogramowe miejsce. Potrzebna jest do tego zgoda

wszystkich, to też nikt ze stojących nie ma prawa tego wymagać, może co najwyżej uprzejmie poprosić.

Jeśli podróżujemy w swoim towarzystwie, zajmując część przedziału, powinniśmy zachowywać dyskrecję i ostrożność w rozmowach, nie nazywać żadnych nazwisk i nie opowiadać o sprawach poufnych. Tem bardziej należy być ostrożnym w rozmowach z przygodnymi towarzyszami podróży.

Opuszczając przedział, należy złożyć ogólny ukłon obecny. Można ponadto wyróżnić uprzejmiejszem pożegnaniem osobę, z którą się prowadziło dłuższą pogawędkę. Wreszcie, jeśli w trakcie rozmowy okaże się, że mamy wspólnych znajomych z naszym współpasażerem, można się z nim zapoznać lub zaprezentować mu przy wyjściu.

O ile podróżujemy po obcym kraju, trzeba się dostosowywać do panujących tam zwyczajów, nie zatracając jednak swych indywidualnych cech narodowych. Należy pamiętać, że jesteśmy nie tylko sobą, lecz też przedstawicielami Narodu Polskiego i musimy przeto podtrzymywać honor Polaków. W każdym razie osoba prawdziwie dobrze wychowana będzie zawsze uważana za taką nawet choćby nie znała jakichś drobnych, lokalnych zwyczajów.

STOSUNKI TOWARZYSKIE

Wielką jedną przysługę oddała nam wojna: oto, zużywszy część inteligencji, zmusiła ją do pracy, a równocześnie przekreśliła dawne przesady o tem, iż praca jest jakimś wstydem socjalnym i należy o niej mówić szeptem. Dawniej mężczyzna zapracowywał się nieraz i rujnował zdrowie, a córka i żona przyglądały się temu ze zmartwieniem, przyczem im jednak do głowy nie przychodziło pomóc drogiemu człowiekowi i zabrać się do jakiejś pracy. Jakto? Panienka z dobrego domu — urzędniczką? Jakto? Żona adwokata zajmuje się zarobkowaniem?

Dziś te przesady zanikają i wpływa to silnie na zmianę układu stosunków towarzyskich. Obecnie kobieta zarabiająca na siebie bywa w najwytworniejszych salonach i nie wstydzi się swej pracy. Ludzie zajęci mają mniej czasu na wzajemne odwiedziny, a przedewszystkiem znacznie skromniej przyjmują. Nie trzeba mieć wspańskiego mieszkania, aby urządzać u siebie herbatki, nikt się nie zdziwi ani nie zgorszy, ujrzawszy skromne urządzenie mieszkania, wszak tyle osób straciło całe mienie podczas wojny i musiało rozpocząć życie na nowo.

A jednak ludzie się łączą, bywają u siebie — bo nie można żyć samemu ani odgrodzić się chińskim murem od reszty społeczeństwa.

WIZYTY

Podstawę etykiety i współżycia z ludźmi stanowią odwiedziny. Jest to jedyna droga do zaznajomienia się domami, okazja najodpowiedniejsza do utworzenia sobie kółka towarzyskiego. W ten sposób ludzie się zbliżają, dowiadują szczegółów o sobie, spotykają i dobierają, by nieraz przejść do stosunków zażyłości i przyjaźni.

Wizyty bywają czysto konwenansowe albo też świadczą o bliższych stosunkach. Jednak i w tym ostatnim wypadku należy przestrzegać zupełnie ściśle wszystkich ustalonych form i zwyczajów towarzyskich. Chociażbyśmy byli w bardzo zażyłych stosunkach z gospodarstwem — goście ich znają nas nieraz mało lub wcale, a widząc, że zaniedbujemy formy, mogą przypuszczać, że się na nich wogóle nie znamy. Z drugiej strony sam szacunek do domu, w którym się znajdujemy, nie pozwala na zaniedbanie przepisów konwenansu, ktoś obcy może bowiem powziąć złą opinię o pani, w której domu można się nie liczyć z utartymi zwyczajami.

Porą wizytową są godziny pomiędzy 4 — 6, o ile nie otrzymało się specjalnego zaproszenia na określony dzień i godzinę. Z zasady nie przychodzi się do nikogo w dzień Zadzuszny, Popielec, dni Wielkiego Tygodnia, dzień Wigilijny. Nie składa się wizyty, gdy się nie wie na pewno, że gospodyni wyjechała lub wyszła z domu, jest to bardzo nieuprzejmie i smutno świadczy o wychowaniu.

Umieć wejść do salonu — to probierz kultury. Najlepiej unikać przytem zbytniej pewności siebie i mieć na uwadze, że pierwszym obowiązkiem jest powitanie pani domu. Można po drodze rzucić słówko znajomym lub ukłonić się całemu towarzystwu, nie należy jednak zapominać, do kogo się przyszło i przedewszystkiem dążyć do uściśnięcia ręki gospodyni. Osobom bardzo nieśmia-

łym taki wytknięty konkretny cel dopomoże do opanowania swej niepewności.

Jeśli się nie zna pani domu, co może mieć miejsce przy pierwszej wizycie, należy jej przy powitaniu powiedzieć parę słów, np.: „Bardzo jestem rada, że mogę panią na koniec poznać“, albo: „Tyle słyszałem o pani, że jestem niezmiernie szczęśliwy z poznania jej osobiście“, „Tak dawno znam męża pani i bardzo pragnąłem być pani przedstawionym“ i t. p.

Spełniwszy ten pierwszy obowiązek, kobieta wita się ze znajomymi damami i zapoznaje z nieznajomymi, siada i od razu rozpoczyna pogawędkę. Nie prezentuje się sama panom ani nie idzie w kątek pokoju szukać znajomych, ich to bowiem obowiązkiem jest myśleć o przywitaniu się z kobietą. Nowoprzybyły mężczyzna prosi państwa domu o zaprezentowanie go damom, sam prezentuje się panom i stoi, dopóki go nie poproszą, by usiadł. Wytrawni gospodarstwo czynią to jednak tak zręcznie, że gość ani chwili nie czeka na upoważnienie.

Bardzo ważnym szczegółem jest niezwłoczne zorjentowanie się, z kim z gości naprzód witać się należy. Najpierw wita się z kobietami znajomymi, później z najpoważniejszą z nieznajomych pań. Oczywiście, jeśli w przejściu podniesie się na nasze spotkanie staruszek, należy do niego wyciągnąć rękę, a nie witać się najpierw z młodą panią.

Przy bardzo licznych zebraniach niesposób jest nieraz podchodzić do wszystkich. Wywołuje to częstokroć zamieszanie, tem bardziej, gdy np. obecni są zajęci rozmową, piją herbatę, lub wreszcie część z nich usadowiona jest tak, że trzeba by się ku nim przeciskać i poruszać wszystkich. W takim wypadku najlepszym wyjściem jest złożyć ogólny ukłon zdaleka, podając rękę tylko najbliższemu siedzącym.

Wychodząc, trzeba się koniecznie pożegnać z gospodarstwem, ze wszystkimi gośćmi o tyle tylko, o ile jest ich niewielka liczba. Przy większej ilości osób zegna się tylko z temi, koło których się siedziało lub przechodzi, kierując się ku wyjściu.

Panie wchodzi do salonu w kapeluszach i nie zdejmują ich, panowie natomiast pozostawiają nakrycie głowy w przedpokoju. Tamże należy zostawić wszelkie paczki, które się przypadkiem ma ze sobą, choć zasadniczo lepiej ich na wizyty nie nosić.

Przy liczniejszym gronie gości pan domu odprowadza wychodzących do drzwi salonu, pani domu pozostaje z resztą gości. Jeśli jest parę lub kilka osób, gospodarz może wyprowadzić wychodzącego do przedpokoju, o ile jest to osoba poważniejsza. Pani domu czyni to wówczas jedynie, gdy w salonie nikt już nie pozostaje, a wychodząca jest kobietą. Tak uprzejmie zegnany gość powinien się jak najprędzej ubrać i nie zatrzymywać gospodarstwa w przedpokoju.

Gdy do salonu wchodzi nowa osoba, wszyscy obecni mężczyźni wstają, aby się z nią przywitać i siadają dopiero wówczas, gdy pani domu zajmie miejsce. Mężczyzna nigdy nie podaje ręki siedząc, kobieta wita się w ten sposób z panami, o ile ma do czynienia z dygnitarzem lub staruszką, przed którymi unosi się z siedzenia. Witając się z kobietą, powinna wstać z miejsca.

Jeśli przychodzimy do znajomych, a służba uprzedza nas, że pani niema w domu, nie należy się pytać, dokąd wyszła. Być może, że siedzi u siebie w pokoju, jest zajęta czy chora, — „niema w domu“ znaczy „nie przyjmuje“ i powinno nam wystarczyć. Zostawia się wówczas biuletę.

O ile idąc do znajomych, spotykamy ich na schodach lub, przy wyjściu z domu, nie należy ich zawracać z drogi,

lecz wyjść razem z nimi, bo mogą przecie mieć jakiś terminowy interes na mieście.

Po rozmaitych drobnych oznakach możemy zauważyć, że wizyta nasza jest gospodarstwu nie na rękę. Należy się wówczas jak najprędzej wycofać. Przeciwnie, można przedłużyć odwiedzin, gdy nas o to proszą, wychodząc trzeba wówczas podziękować za wyróżnienie i zaznaczyć, że było bardzo miło.

W gościnnym domu, szczególnie w dni przyjęć, częstują nas kawą, herbatą, owocami i t. p. Powinniśmy zjeść cośkolwiek, aby odmową nie sprawiać przykrości gospodyni. Pamiętać jednak należy, że nie przyszliśmy na jedzenie, tylko na rozmowę. Owa rozmowa jest w większym towarzystwie lub przy czysto konwencjonalnych wizytach dość banalna, ale trzeba ją utrzymywać na takim właśnie poziomie. Nie wypada poruszać tematów głębszych, kwestyj przykrych ani spraw czysto osobistych.

Kobieta nie składa wizyt kawalerom ani wdowcom. Załatwia to za nią mąż lub ojciec, o ile mieszka w męzkim albo rodzicielskim domu. Gdy jest kobietą samotną, każdy mężczyzna, który u niej bywa, wie, że nie będzie rewizytowany.

Dzieci nie zabiera się ze sobą na wizytę oficjalną ani w dni przyjęć. Wogóle chodzą one z rodzicami do znanych domów tylko na wyraźne zaproszenie, o ile mają tam małych przyjaciół, lub o ile gospodarstwo, czując do nich sympatię, specjalnie proszą o przyprowadzenie ich w określony dzień.

Pśów nie wprowadza i nie przynosi się ze sobą do salonu, nie zostawia się ich też uwiązanych w przedpokoju, aby służba nie miała z niemi kłopotu.

Zwyczaj dawania służbie napiwków nie jest obowiązujący, należy go jednak stosować i zawsze wsunąć mo-

netę w rękę służącej, która nam podaje palto. Możemy być wówczas pewni, że przy następnej wizycie zostaniemy uprzejmie obsłużeni.

Młody człowiek nie powinien bez specjalnego upoważnienia zbyt często być w domu, gdzie są panny, o ile nie występuje jako konkurent, naraża bowiem siebie i gościnny dom na plotki.

O stroju wizytowym mówimy obszerniej w odpowiednich rozdziałach, zatytułowanych: „Ubranie” i „Strój obowiązujący”.

Wszystkie rodzaje wizyt można zgruba podzielić na 5 kategorii: 1) pierwsza wizyta, 2) wizyta po zaproszeniu, t. zw. *visite de digestion*, 3) wdzięcznościowa, 4) kondolencyjna, 5) z powinszowaniem.

W życiu towarzyskim najważniejszą rolę odgrywa pierwsza wizyta. Otwierają się przed nami podwoje domu, któregośmy dotychczas nie znali, wchodzimy w życie osobiste obcych ludzi. Jest to wypadek, przy którym należy więcej, niż kiedykolwiek dbać o zachowanie formy i przedstawienie się w należytem świetle, jakże bowiem przykro będzie, gdy gospodarstwo, spostrzegłszy, że ich nowy gość nie potrafi się odpowiednio zachować, nie oddadzą mu wizyty, albo ograniczą się do przesłania bileatów, czyniąc zadość formie, ale podkreślając, że sobie nie życzą bliższych stosunków.

Aby komuś złożyć wizytę, należy mieć przeświadczenie, że się nie będzie uważanym za natręta. Trzeba być do tego upoważnionym przez państwa domu, lub też przez odpowiednie okoliczności. W pierwszym wypadku wystarczy, jeśli spotkani na gruncie neutralnym zaznaczą nam, że bardzo radzi będą widzieć nas u siebie. O ile są to ludzie starsi i poważniejsi, możemy ich sami zapytać, czy pozwolą złożyć sobie uszanowanie, ale tylko wówczas to uczynimy, gdy zauważymy z ich strony specjal-

nie podkreśloną uprzejmość. Bardziej skomplikowane jest orjentowanie się w tem, jaki układ warunków daje nam prawo do złożenia wizyty ludziom, u których dotąd nie bywaliśmy. Przyjechawszy do obcej miejscowości, można sobie pozwolić na odwiedzenie bliskich krewnych naszych przyjaciół, poza tem ludzi, z którymi ma nas wiązać wspólna praca, lub od których zależy wprowadzenie nas w towarzystwo. Nie jest konieczne składanie wizyty w domu swego szefa, z którym się odniedawna pracuje, gdyż może nas bardzo cenić, lecz nie chceć zawierać bliższej znajomości ani wprowadzać do swego domu. Po pewnym czasie, jeśli zechce, sam nas do tego upoważni.

Młode małżeństwo składa wizyty wszystkim tym, którzy brali udział w obrzędzie ślubnym, tym, co przysłali prezenty ślubne, także osobom, z którymi dawniej żyli blisko. Jest to też pierwsza wizyta, wychodzi się bowiem z założenia, że panieńskie lub kawalerskie stosunki zostają przekreślane z chwilą rozpoczęcia nowego życia.

Pierwsze odwiedziny towarzyskie trwają 15 minut, mogą być przedłużone do pół godziny na wyraźne żądanie gospodarstwa. Wychodząc należy zaznaczyć: „Mam nadzieję widzieć państwa u nas“ i poinformować o swoich dniach przyjęć. O ile nie zostały one określone, rewizyta powinna nastąpić w terminie 3 — 5, w ostateczności 7 dni. Dłuższe zwleknięcie jest już niegrzecznością i należy się z niego wytłumaczyć. Odpowiedzenie na czyjeś osobiste odwiedziny przesłaniem biletów równa się przerwaniu dalszych stosunków. W takim domu wizyty powtarzać nie należy.

Stałem prawidłem jest, że ludzie młodszy pierwsi składają wizytę starszym. Za starsze uważane jest to małżeństwo, które się dawniej pobrało. Ludzie poważniejsi, pragnący widzieć u siebie młodszych, albo im o tem wspo-

minają, albo zapraszają na przyjęcie, lecz nie składają wizyty pierwsi. Jeśli trudno określić, jak dawno małżeństwo jest po ślubie, trzeba się orjentować podług wieku, stanowiska i t. p. Z dwóch par, które wstąpiły w związki małżeńskie w tym samym roku, za młodszą uważana jest ta, w której żona jest młodsza wiekiem, oczywiście, da się to skonstatować wówczas jedynie, gdy różnica wieku jest znaczna.

Nieco inne zwyczaje pod względem składania wizyty panują w stosunkach wielkoświatowych, dyplomatycznych i urzędowych. Mówimy o tem w innem miejscu.

Tak zwaną z francuska visite de digestion (digestion = trawienie) składa się po przyjęciu, na które się było proszonym (obiedzie, śniadaniu, balu), bez względu na to, czy się z zaproszenia skorzystało, czy nie. Przepisowy termin waha się pomiędzy 5 — 10 dniami. Zupełnie nieodzowną koniecznością jest oficjalne odwiedzenie domu, do którego się zostało zaproszonym na przyjęcie, chociaż się tam przedtem nie bywało. Jeśli wszakże, składając pierwszą wizytę w dniu wyznaczonym przez gospodarstwo i w popołudniowej porze, znajdziemy się na liczniejszym wystawnem przyjęciu, nasze odwiedziny pozostają pomimo to pierwszą wizytą, której się nie powtarza, zanim nie zostanie oddana. Jeśli młody człowiek zostanie przypadkiem wprowadzony do domu, czy to podczas wycieczki, czy na zabawę taneczną, powinien później złożyć oficjalną wizytę.

Wdzięcznościowe odwiedziny są te, jakie składamy osobom, od których doznaliśmy jakiejś uprzejmości. Większa jakaś usługa, oddana nam przez osobę, u której nie bywamy, zniwala nas nawet do pierwszej wizyty. Tak np., jeśli ktoś uratował nas od jakiegoś przykrego wypadku, powinniśmy mu za to osobiście podziękować w jego domu. Za uprzejmości, okazywane bliskiej

naszej rodzinie, dziękuje się tak samo. Jeśli nam odpowiedziano przesłaniem biletów — obowiązki nasze uważamy za skończone; gdy nas zaszczycono rewizytą, można uważać towarzyskie stosunki za nawiązane. Można gdzieś stale bywać, a jednak poczuwać się do obowiązku specjalnego podziękowania za jakąś okazaną usługę.

Kondolencje składa się znajomym przez odwiedzinę po tem, gdy ich spotkało nieszczęście, śmierć w rodzinie, nieuleczalna choroba lub ciężki wypadek. Do domu żałoby człowiek bliski może się zjawić natychmiast po nieszczęściu, mniej znajomy w okresie 3 — 6 tygodni. Jeżeli to, co spotkało znajomego, połączone jest z hańbą (np. czyn niehonorowy, popełniony przez syna domu), odwiedzać dom nieszczęścia mogą tylko bardzo bliscy ludzie, dalsi powinni przez delikatność udawać, iż nic nie wiedzą o smutnym fakcie.

Wizyty z powinszowaniem składamy osobom lepiej znajomym na imieniny, święta, uroczystości rodzinne, Nowy Rok. Odwiedziny noworoczne do osób mało znajomych wychodzą obecnie z użycia, wystarcza przesłanie biletów.

Z wyjątkiem kondolencji, powinszowań i oficjalnego podziękowania, wszystkie inne wizyty należy składać w dzień przyjęć, o ile go pani domu określiła. Odwiedziny, dokonywane w inny dzień, pozwalają przypuszczać że odwiedzającym chodziło o to, by nikogo nie zastać w domu.

BILETY WIZYTOWE

Ten mały kawałek brystolu, który za nas w wielu okolicznościach przemawia, pochodzi, jak bardzo wiele obyczajów etykiety, ze Wschodu. Zdawiedawna biletów używali mandaryni chińscy, do Europy wprowadzo-

no je dopiero około r. 1500 na dworze króla francuskiego Ludwika XIV.

Kształt, papier i druk biletu bywają bardzo różnorodne i można je dostosować do swego gustu, ale tylko częściowo, niektóre bowiem rodzaje biletów są nieeleganckie. Najłatwiej określić, jakim nie powinien być.

A więc nie używa się papieru szklistego, wytłaczanego, ozdobionego żąbkami, szlaczkami (prócz czarnej obwódki—oznaki żałoby), złocien, deseni ani t. p. Mitra lub korona zdobiąca kartę wizytową jest tylko dowodem, że właściciel jej nie dorósł kulturą do swego tytułu. Naogół nie używa się tytułów rodowych na biletach. Druk i litografia nie powinny być ozdobne, ani opatrzone hieroglifami i zakrętasami. Prostota jest tu, jak w większości wypadków, synonimem elegancji. Zbyt małego formatu kartek unikają nie tylko mężczyźni, lecz i sztywne damy, niedopuszczalny jest również kształt inny, niż czworokątny.

O ile chodzi o to, co jest obecnie najmodniejsze, to Paryż przynosi nam bilet z papieru cienkiego, sztywnego, jakby woskowego, o kształcie niezbyt podługnym, raczej zbliżonym do kwadratu i z gładką skromną litografią, sprawiającą wrażenie druku. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by bardziej wydłużony kształt lub gruby brystol był nieelegancki.

Na tej kartce musi być podane imię i nazwisko, co jest rzeczą nieodzowną. Paniński bilet zawiera tylko te dwa szczegóły, przyczem nie pisze się imion zdrobniałych, jak Muszka, Anka, tylko Marja, Anna. Kobieta zamężna lub wdowa może posiadać cztery rodzaje biletów, np.:

- 1) Anna Barska.
- 2) Czesławowa Barska.

- 3) z Dulskich Anna Barska.
- 4) z Dulskich Czesławowa Barska.

O ile jest kobietą pracującą samodzielnie, może umieścić na bilecie swój zawód czy stanowisko i adres.

Karty wizytowe mężczyzn dzielą się na prywatne i urzędowe. Na prywatnej zamieszcza się imię, nazwisko, w razie życzenia adres. Na urzędowej pod nazwiskiem figuruje ranga, tytuł naukowy, rodzaj zajęcia i t. p. Na przykład:

- 1) Czesław Barski
(adres).
- 2) Czesław Barski
doktor medycyny.
- 3) Czesław Barski
generał broni.
- 4) Czesław Barski
prokurent banku Spół. Zar.

U dołu w prawym rogu można umieścić adres.

Państwo Barscy mogą mieć również wspólne bilety: Czesławostwo Barscy.

Kiedy i jak należy się posługiwać biletami wizytowymi?

Przedewszystkiem, o ile nie zastaliśmy osoby, do której przychodzimy, pozostawiamy kartę, aby powiadomić o naszej wizycie. Oddajemy ją do rąk służącej, która nam otworzyła drzwi, dowiedziawszy się od niej, że państwa niema w domu. Nie wypada dzwonić i podawać biletu służbie bez poinformowania się, czy państwo przyjmują, lepiej w tych razach rzucić kartę do skrzynki na drzwiach.

W domu rodzinnym mężczyzna zostawia dwa bilety, jeden dla pani, drugi dla pana. Jeśli chce zaznaczyć, że

składa również wizytę innym dorosłym członkom rodziny, np. synowi lub córce, zostawia trzy bilety, ale nigdy więcej, choćby ilość członków rodziny była bardzo duża. Kobieta składa zawsze jeden tylko bilet dla pani domu. Małżeństwo może pozostawić wspólny bilet — dla pani wraz z osobnym biletem męża — dla pana. Na znak, że się było osobiście, zagina się róg biletu. Pod tym względem istniały dawniej szczegółowe przepisy, kiedy i jak należy zaginać róg, obecnie nie są zachowywane, najlepiej zaginać jeden bok w kierunku tekstu.

Pozostawiając karty w domu rodzinnym, nie pisze się na nich, dla kogo są przeznaczone. Natomiast, jeśli się składa komuś wizytę w hotelu, trzeba, nie zastawszy go, napisać u góry biletu, dla kogo jest przeznaczony, np.: J. Wielmożny Pan Dyrektor Barski. W przeciwnym razie służba hotelowa może się pomylić i doręczyć naszą kartę pod niewłaściwym adresem, okaże się potem, że niechcący złożyliśmy uszanowanie jakiemuś księciu Syjamu lub jakiemuś komiwojażerowi, którzy spędzą bezsenną noc na rozmyślaniu, kim jest ów jegomość, który ich pośpieszył odwiedzić.

Drugim sposobem, czysto zresztą oficjalnym, jest przesłanie swego biletu wizytowego przez umyślnego, posłańca, służącego i t. p. Zwyczaj ten, mało rozpowszechniony w normalnem życiu towarzyskiem, zajmuje poważne miejsce w stosunkach wielkoświatowych i dyplomatycznych.

Oprócz zastępowania danej osoby, karta wizytowa odgrywa nieraz rolę listu. Tak, zamiast powinszowania, pożegnania, podziękowania i t. p. listownego, można przesłać bilet (pocztą albo przez umyślnego), z odpowiednim objaśniającym napisem. Ponieważ jest to zwyczaj międzynarodowy, więc też najczęściej napisy umieszczane

są w języku francuskim. Ogólnie używane są następujące formułki grzecznościowe:

p. f. (pour féliciter) — z powinszowaniem. Po polsku używa się zazwyczaj bezpretensjonalnego: z p. I. (z powinszowaniem imienin), z p. N. R. (z powinszowaniem Nowego Roku). Posyła się je przy odpowiednich okazjach w oznaczone dni.

p. r. (pour remercier) — z podziękowaniem. Posyła się w odpowiedzi na życzenia, przesłane biletem wizytowym lub za okazaną usługę. W stosunkach polskich jest to bardzo mało używane.

p. p. c. (pour prendre congé) — z pożegnaniem, przesyła się do domów, w których się bywa, wyjeżdżając na dłużej lub na zawsze z danej miejscowości. Nie można więc zegnać się w ten sposób, wyjeżdżając na parotygodniowy odpoczynek.

p. c. (pour condoler) — z kondolencją, pisze się na bilecie, przesyłanym osobie, dotkniętej jakimś nieszczęściem, o ile dla tych, czy innych powodów, nie możemy jej osobiście zaświadczyć swego współczucia.

p. f. v. (pour faire visite) i p. r. v. (pour rendre visite) — dla złożenia wizyty, używane dawniej, wyszło obecnie z mody, gdyż chcąc kogoś odwiedzić, składamy kartę osobiście.

Zaznaczyć należy, że w normalnym życiu towarzyskim Polski wszystkie te formułki są prawie nieużywane. Przyjęło się tylko: z p. I. oraz z p. N. R., rzadziej spotyka się p. p. c. Natomiast formułki francuskie odgrywają dużą rolę w życiu wielkiego świata. Pisze się je małymi literami, odręcznie, w lewym dolnym rogu biletu. Posyła w kopercie lub składa do skrzynki na drzwiach, nie zaginając rogu.

Gdy się ofiarowuje kobiecie kwiaty i t. p., można przesłać je z biletem. Uprzejmiej jest wówczas napisać

na nim parę słów, np.: „z serdecznym pożegnaniem“, „z najlepszymi życzeniami“ i t. p. Częstokroć tekst może być dłuższy, zawierać np. zaproszenie na skromną herbatkę, prośbę o pożyczenie książki. W tych razach pisze się go na odwrotnej stronie biletu i należy podcyfrować swem nazwiskiem lub inicjałami.

Jest jeszcze jeden przypadek, w którym mężczyzna posługuje się biletem wizytowym: oto, gdy wyzywa kogoś na pojedynek. Natychmiast po zajściu faktu obraży słownej lub czynnej, obrażony wyjmuje bilet wizytowy (prywatny, opatrzony adresem) i podaje go temu, kogo chce wyzwać na pojedynek. Wyzwany w taki sposób odpowiada doręczeniem swojej karty, zachowując milczenie. Konsekwencją jest natychmiastowe dobranie sobie sekundantów.

ZAPROSZENIA

Jeśli się chce widzieć kogoś w swym domu, należy go do tego upoważnić, czyli zaprosić. O ogólnikowym upoważnieniu do złożenia wizyty wspominaliśmy już poprzednio, rozdział niniejszy traktuje o zaproszeniach specjalnych na oznaczony dzień i godzinę.

Zaprosić można ustnie, telefonicznie lub piśmiennie. Można przy spotkaniu umówić się z kimś na wskazany dzień „na pogawędkę“ czy „na skromną herbatkę“, można również tę samą prośbę wypowiedzieć przez telefon. Ale w tym przypadku jest to raczej umówione zejście dwóch lub kilku osób, pozbawione jakichkolwiek cech etykietałnych. Do osób, z którymi się żyje bliżej, można zatelefonować, by się rozmówić, czy zechcą przyjść na małe zebranie, należy to uczynić na 3 — 4 dni przed wyznaczonym terminem.

Jeśli wchodzi w grę liczniejsze, wystawniejsze przy-

jęcie, najlepiej wystąpić z zaproszeniem piśmiennem, 4 — 10 dni przed określonym dniem. Formy tych zaproszeń są rozmaite i trzeba wiedzieć, jak je dostosować do okoliczności.

Na bilecie wizytowym kobieta pisze, gdy chodzi o herbatkę popołudniową, skromne śniadanie czy obiad, niewielki wieczorek tańczący. Pod wydrukowanym nazwiskiem pisze się wówczas, np. „uprzejmie prosi o łaskawe przybycie na skromną herbatkę w dniu.... o godz....“ Lub też, na odwrotnej stronie: „Uprzejmie proszę Szanownych Państwa o spożycie z nami śniadania w dn.... o godz.... Podpis“.

Bardziej ceremonjalną formą jest zaproszenie przez list, w którym należy zaznaczyć, że byłoby się bardzo wdzięcznym, gdyby Państwo zechcieli i t. d.

Przyjmując często, najlepiej obstałować sobie druki, w których wpisuje się tylko imię i nazwisko zaproszonego, rodzaj przyjęcia, datę. Drucek taki, z grubego brystolu, wielkości normalnej koperty, nosi następujący napis:

Czesławostwo Barscy

mają zaszczyt prosić

o łaskawe przybycie na..... w dniu... o godz....

Na dole z lewej strony drukuje się adres.

O ile się prosi na obiad, śniadanie i t. p., gdzie trzeba ustalić zgóry liczbę osób, które przyjęły zaproszenie, zamieszcza się u dołu wyrazy: „Uprasza się o odpowiedź“ albo równoznaczne francuskie R. S. V. P. (répondez s'il vous plaît). Lepiej jednak na polskich drukach posługiwać się wyłącznie językiem ojczystym.

Otrzymawszy zaproszenie, trzeba na nie jakoś zareagować. O ile jest w niem mowa o popołudniowej herbatce, raucie, balu, można się na te przyjęcia zjawić bez

uprzedzenia, lecz tylko dać znać telefonicznie czy piśmiennie, o ile się nie może być. Tam, gdzie idzie o obiad, śniadanie, lub wogóle, jeśli się przypuszcza, że ustalenie liczby gości jest dla gospodarstwa dogodniejsze, trzeba natychmiast odpowiedzieć. W razie bowiem odmowy z tej strony, państwo domu muszą mieć dość czasu, aby na wolne miejsce poprosić kogoś innego. Uprzejmiej jest zawsze odpowiedzieć na list lub druk odręcznym listem. Zwykłą formułą grzecznościową jest zaznaczenie swego prawdziwego żalu, że musi się sobie odmówić przyjemności... (powtórzyć treść zaproszenia, wypuszczając takie wyrazy jak „skromne“, „domowe“ i t. p.).

Jeśli się korzysta z czyjegoś zaproszenia, pamiętać trzeba, że obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka jest szanowanie cudzego domu. Nietylko więc należy się podporządkowywać panującym tam zwyczajom, lecz również zachowywać się tak, aby nikt nie mógł powiedzieć, że spełniamy tylko nudny obowiązek. Ponadto oznaką szacunku dla gościnnego domu jest nie wynoszenie zeń żadnych plotek, nie krytykowanie gospodarstwa, sposobu przyjęcia, doboru gości. Gdy nam się coś nie podoba, możemy podzielić się swem wrażeniem z najbliższymi, a dyskretnymi osobami, albo postanowić sobie, że przestaniemy tam bywać, ale obgadywanie za oczy ludzi, którzy chcieli nam wyświadczyć uprzejmość, jest nietaktowne i nieszlachetne.

Wskazówka ta ma największe znaczenie, gdy chodzi o dłuższą gościnę w czyimś domu. Przy pobycie, obliczonym na dni i tygodnie, gospodarstwo otwierają przed zaproszonym nietylko gościnne podwoje, lecz i serca, odrzucają wiele formułek etykiety, dają poznać swe wewnętrzne życie. Wykorzystanie takiej okazji poto, by zdradzać ludziom tajemnice domowe, jest czemś niskim, budzącem wstręt.

Oznaką kultury jest również zachowanie jednakowo przyzwoitego stosunku do wszystkich osób, spotkanych u kogoś w domu. Możemy nie znosić pana X. i być na niego obrażeni, jednak widząc go w domu u naszych znajomych, nie czynimy mu żadnego afrontu, nie odmawiamy podania ręki, nie odzywamy się o nim pogardliwie. Takich porachunków dokonywa się na gruncie zupełnie neutralnym.

Po każdym przyjęciu należy powiedzieć gospodarstwu kilka słów podziękowania, tem bardziej zasługują na to, o ile przez czas dłuższy przebywamy w ich domu. Nie dość wówczas podziękować przy wyjeździe, natychmiast po powrocie do siebie pisze się list, wyrażający wdzięczność i podkreślający miłe wrażenie, jakie się od nich wzięło.

GRA W KARTY

Jedną z bardzo rozpowszechnionych rozrywek towarzyskich jest gra w karty. Dla wielu jest to odpoczynek po całodziennej pracy i sposobność oderwania się od trosk, karty mają bowiem to do siebie, że wymagają skupienia uwagi i nie pozostawiają miejsca na inne myśli.

Aby spędzenie paru godzin przy zielonym stoliku było istotną przyjemnością, trzeba, aby wszyscy grający posiadali nie tylko zalety towarzyskie, lecz również specjalne zalety, że się tak wyrazimy „karciane“, które z nich czynią zawsze pożądanych partnerów. Nie dość jest grać dobrze, trzeba umieć grać miłe, nie denerwować się, gdy się przegrywa, nie okazywać zbytnej radości przy wygranej, nie złościć się na partnerów, nie czynić uwag. Jeśli w partji znajduje się gracz słabszy, trzeba cierpliwie znosić wszystkie jego błędy i nie wytykać mu ich stale, gdyż stwarza to atmosferę przykrą i nieprzychylną.

Każdy powinien wziąć sobie za zasadę, by nigdy nie siadać do stolika, przy którym gra jest zbyt wysoka dla niego. Nie jest bynajmniej wstydem odmówić wzięcia udziału, wyjaśniając, że się nie chce, czy nie może grać tak drogo. Nawet gdyby przez to rozbiła się partja, w której ma się być czwartym, lepiej to uczynić, niż zasiadać do stolika i drzeć wciąż, że się za wiele przegra. Osoby w tej sytuacji zawsze zaczynają się denerwować, popełniają głupstwa, w rezultacie wychodzą zgrane do nitki i wyrzucają sobie potem, że się dały namówić. Brzydkim zwyczajem jest usilne namawianie na podwyższenie stawki gry albo protestowanie przeciwko grze zbyt niskiej, na jaką się zgadza reszta towarzystwa.

Właściwie gra w domu prywatnym jest przyjemna wówczas jedynie, gdy wszyscy są mniej więcej w tych samych warunkach materialnych, przykro jest bowiem, mając w kieszeni tysiąc złotych, wygrać od sąsiada sto, i wiedzieć, że to jego ostatnie pieniądze, i że jutro nie będzie miał na obiad. Jeśli ludzie zamożniejsi siadają do gry z mniej zamożnymi, prosta delikatność nakazuje im zaproponować niższe stawki, nawet choćby byli przyzwyczajeni do znacznie wyższych.

Nie zasiada się do kart, nie mając pieniędzy przy sobie, lub nie mogąc się zaraz uiszczyć czekiem. W razie, gdyby pieniędzy zbrakło, przegrywający winien pamiętać o tem, że długi karciane płaci się nie później niż w 24 godziny po ich zaciągnięciu.

Osoby, nie biorące udziału w grze, nie powinny się zbyt blisko zbliżać do stolika, ani zaglądać w karty grających, ani tem bardziej udzielać im rad. Czyniąc tak, każdy naraża się podwójnie: przedewszystkiem może usłyszeć niegrzeczną uwagę od kogoś z grających, a dalej może być nawet podejrzwany o to, iż radzi po zagrzeniu w karty innym partnerów. Wreszcie naraża też i tego,

komu daje wskazówki, rzucając na niego podejrzenie, iż jest z nim w zмовie.

Dla tych powodów wtrącanie się osób postronnych do gry jest bezwzględnie niedopuszczalne. Przy stoliku może siedzieć tylko uczestnik partji, który jest w danej chwili wychodzącym, rzecz prosta winien się powstrzymać od wszelkich uwag.

Delikatność w tym względzie posuwa się jeszcze dalej, mianowicie wchodząc do pokoju, gdzie ludzie grają w karty, nie wita się z nimi i nie wszczyna rozmów, tylko kłania się zdaleka, za co gracze mogą być tylko wdzięczni, nie znoszą bowiem, gdy coś odrywa ich uwagę.

W domu prywatnym nie powinno się grywać zbyt drogo, ani w gry hazardowe, przy których różnice przekraczają normę dostępną dla każdego przegranej. Jeśli gospodarstwo uczestniczą w grze, regulowanie tych spraw należy do nich, jeśli zaś nikt z domowych nie bierze udziału, goście powinni być o tyle delikatni, aby nie zmieniać domu prywatnego w jaskinię gry.

ZABAWY TANECZNE

O tem, że odziedziczyliśmy po praojcach zamiłowanie do tańca, świadczą chociażby okresy karnawałowe w Warszawie. Zmieniło się wprawdzie wiele od czasu naszych dziadów i zapewne niejednen z nich przewróciłby się w grobie, gdyby mógł rzucić okiem na dzisiejszą salę balową. Ale trudna rada, idziemy z postępem, a dla naszego pokolenia obecny rodzaj tańca ma taki sam urok, jak dla dawnych pokoleń posuwisty polonez lub stylowy menuet.

Mówi się i pisze wiele o nowoczesnych tańcach, już to na nie napadając, już to broniąc ich zaciekle. Spór ten jest właściwie jałowy i całkiem bezprzedmiotowy,

ładne jest to, co się komu podoba, a nie ma dwóch ludzi o jednakowych gustach. W tańcu ważną jest tylko jedna rzecz: oto zachowanie umiaru i estetyki, nie wpadanie w przesadę, która jest zawsze w złym guście. Jeśli się o tem pamięta, nie będzie się nigdy kopalo sąsiadów przy charlestonie, ani naśladowało drgawek św. Wita w shimmy.

Głównym probierzem udanej zabawy jest wytworzenie się specyficznego nastroju, który przechodzi całą salę, jak prąd elektryczny i porywa wszystkich za sobą. Łatwiej się to daje osiągnąć na wieczorze prywatnym, gdzie towarzystwo jest mniej liczne i bardziej dobrane. Jednak i bal publiczny może być wesoły, o ile tylko uczestnicy zechcą go takim uczynić. Trzeba na to przede wszystkim, aby każdy z obecnych wniósł ze sobą trochę bezpośredniej wesołości i na chwilę zapomniał o trapiących go troskach. Bal jest wszak jednym z gatunków zabawy, to też iść nań należy wówczas, gdy się ma ochotę bawić. Liczba osób, które się zjawiają na taką zabawę z obowiązku urzędowego, czy społecznego, jest zazwyczaj znikoma w stosunku do liczby tych, którzy przychodzą z własnej nieprzymuszonej woli. A jednak, ileż się widuje pań i panów znudzonych, zblazowanych szczerze lub nieszczerze (niektórzy bowiem uważają zupełnie błędnie, że zblazowanie należy do dobrego tonu).

Dwa są warunki konieczne, bez których żaden człowiek nie będzie się dobrze bawił na balu. Po pierwsze, trzeba mieć odpowiedni strój, często się bowiem zdarza, że źle skrojona suknia czy wymięty gors od koszuli zepsuły humor ich właścicielce i właścicielowi. Powtóre — i ten warunek jest może jeszcze ważniejszy — trzeba posiadać towarzyskie wyrobienie, pozwalające poruszać się swobodnie po sali i nie obawiać setek badawczych spojrzeń. Można sobie powiedzieć, że jednym

z życiowych zadań każdego jest krytykowanie bliźnich, lepiej jednak nie dostarczać zbyt wiele materiału do tej krytyki.

Przyjmując zaproszenie na bal prywatny, należy sobie zdać sprawę, że uczestniczenie w takiej zabawie nakłada pewne obowiązki, przede wszystkim w stosunku do gospodarstwa, którzy położyli wiele trudu, aby przyjąć gości. Należy im się za to wywdziżyć, dopomagając do wytworzenia odpowiedniego nastroju. Gość skwaszony i nadęty jest źle widziany wszędzie, a tem bardziej na balu, gdyż psuje innym zabawę.

Częstokroć się zdarza, iż młodzi ludzie, zaproszeni na bal, czy wieczorek, kryją się po kątach, grają w karty lub siedzą przy bufecie, zamiast tańczyć. Jest to ze strony takiego młodzieńca dowód niewychowania i nieposzanowania dla domu, gdyż, jeśli naogół tańczy, powinien tem bardziej w domu prywatnym dbać o to, by ożywić zabawę. Każdy z obecnych panów winien przynajmniej jeden taniec poświęcić domowym paniom, ich krewnym i przyjaciółkom, wreszcie przyjsz gospodarstwu z pomocą, zapraszając od czasu do czasu osoby, mające mniej znajomych. O ile na balu publicznym można cały prawie wieczór spędzić w swoim kółku, o tyle w domu rodzinnym należy poświęcić chwilę każdemu z gości, aby wytworzyć atmosferę łączności. Jeśli się chce trzymać najwięcej w kółku bliższych znajomych, nie trzeba tego zbyt podkreślać.

Zarówno gospodarstwo, jak osoby bliższe i życzliwe domowi winny dbać o to, by tancerkom przedstawiać tancerzy. Dobrze wychowany mężczyzna powinien przynajmniej raz przetańczyć z kobietą, której został w ten wieczór przedstawiony.

Na balach publicznych tego rodzaju obowiązków jest znacznie mniej, niema tu bowiem bezpośrednio zaintere-

sowanych gospodarstwa. Jednak i tu również nie należy zapominać o uprzejmości, trzeba się przywitać ze znajomymi, zamienić z nimi parę słów czy zdań, jak również przetańczyć z temi przynajmniej kobietami, w których domu się bywa.

Rola kobiety na balu jest bierna — czeka ona, aż ją poproszą do tańca. Nie odmawia nikomu, nawet choćby nie lubiła tańczyć i była zmęczona, w tych wypadkach może co najwyżej przebywać w towarzystwie osób nie-tańczących.

Zaproszenie do tańca jest ze strony mężczyzny aktem grzeczności, w który może włożyć najrozmaitsze odcienie. Czasem zaprasza kobietę, bo w tem znajduje przyjemność, czasem czyni to zdawkowo, lub nawet pod przymusem konwenansu. W każdym jednak wypadku zachowanie jego powinno być jednakowe. Zaproszeniu towarzyszy głęboki ukłon, pochylenie korpusu na wyprostowanych nogach i najczęściej słowa: „Czy można panią prosić“. O ile muzyka zaczyna grać w trakcie rozmowy z kobietą, zaproszenie do tańca może być mniej oficjalne, jak np. wyrażać się słowami: „Czy pani ma ochotę tańczyć“, lub „możebyśmy zatańczyli“. Trudniej jest przerwać rozmowę i pozostawić swą interlokutorkę dla innej kobiety, należy wówczas przeprosić, dodając: „muszę zatańczyć z panią X“.

Pod żadnym pozorem tancerz nie pozostawia swej damy na środku sali, lecz odprowadza ją do krzesła. Czyni to zwykle wówczas dopiero, gdy muzyka przestanie grać. Że jednak orkiestra jest czasem niezmordowana, a dama ciężka do obracania, trudno wymagać, by biedny tancerz pocił się i nadwreżał. Subtelna kobieta zrozumie wlot, że jej towarzyszy marzy o wypoczynku i ułatwi mu wyjście z sytuacji, ponieważ jednak subtelność nie jest cnotą zbyt rozpowszechnioną, męż-

czyzna może sam wynaleźć pretekst do przerwania tańca, narzekając np. na tłok, gorąco, proponując wypicie czegoś chłodzącego. Dowiedzie jednak złego wychowania, o ile, odprowadziwszy damę na miejsce, niezwłocznie zaprosi inną.

Jeśli na balu publicznym bufet jest płatny, kobieta może przyjąć poczęstunek tylko od bardzo dobrego znajomego. Najlepiej, by, kierując się do bufetu, odnalazła po drodze męża, ojca lub brata, tak, aby obcy mężczyzna nie potrzebował za nią płacić.

Kobieta nie zaprasza mężczyzn do tańca, chyba w dobieranym, lub przy bliskich stosunkach, gdy jest pewna, że sprawi swą propozycją przyjemność dobremu znajomemu. Może wówczas, siedząc lub przechodząc koło niego, powiedzieć, że ma ochotę zatańczyć.

Ostatnio po wojnie wprowadzony nowy typ zabaw tanecznych, t. zw. dancing różni się od balu znacznie większą prostotą. Pierwotnie porą dancingów była godzina 5—8, obecnie są również często urządzone wieczorem. Jest to zabawa pozbawiona wszelkich cech oficjalności. Poczynając od stroju (czarna marynarka lub ciemny garnitur przy czarnym obuwiu, dla kobiet sukienka wizytowa, albo skromna wieczorowa), — wszystko tu jest skromniejsze. Taniec przeplatany jest rozmową, piciem herbaty i kawy. Niema tu kobiet siedzących i wyczekujących, aż je kto zaprosi do tańca, każdy zachowuje się tak, jakgdyby był na wizycie, od czasu do czasu przerywa rozmowę dla tańca.

Dancingi hotelowe i restauracyjne są zupełnie nieoficjalną zabawą, gdyż odchodzi się tu od stolika, by przetańczyć parę tourów.

W tańcu kobieta podporządkowuje się w miarę możliwości mężczyźnie, który ją prowadzi. Rola jej jest przede wszystkim trudniejsza, gdyż musi, zmieniając dansera, zmieniać

też i sposób tańczenia. Jest to jeden z tych wypadków, kiedy nawet najzaciętsza feministka musi się poddać woli mężczyzny, bardzo bowiem nieestetycznie wygląda, gdy kobieta narzuca swój takt i sposób, prowadząc za sobą tancerza.

SPOSÓB PRZYJMOWANIA

Każdy dom przyjmuje inaczej, zależy to od stopnia majątności, warunków mieszkaniowych, zamiłowania do życia towarzyskiego, koła znajomych.

Najzwyczajniejszem i najmniej skomplikowanym przyjęciem jest herbatka popołudniowa, t. zw. „jour fixe” albo „five o'clock tea”. Mogą sobie na to pozwolić nawet ludzie o bardzo ograniczonych środkach i mieszkający w jednym pokoju. Jeśli pani domu ma trochę gustu i ładu w głowie, a nadewszystko, jeśli potrafi uprzejmością nadrobić braki, goście jej będą się czuli doskonale. Uprzejmi i równi dla wszystkich gospodarstwo — to gwarancja udanego przyjęcia. Oczywiście nawet, gdy posiadają dobrze wyuczoną służbę, muszą sami dbać o wszystkich, zgóry sobie powiedziawszy, że każde przyjmowanie u siebie jest połączone z pewnym kłopotem i zmęczeniem. Sowiłą nagrodą za te drobne trudy jest zadowolenie gości.

Znacznie bardziej skomplikowane i nie dla wszystkich dostępne jest urządzenie obiadów i śniadań. Gospodarstwo muszą się nieraz dobrze nagłowić, by obmyśleć i zorganizować takie przyjęcie. Ustalenie listy gości, zaproszenie ich, zdecydowanie menu, czyli jakości i kolejności potraw — te wszystkie szczegóły są rzeczą pierwszorzędną wagi.

Zapraszając na posiłki, należy bardzo starannie dobierać towarzystwo, ten bowiem rodzaj przyjęć jest bar-

dziej określony i chodzi o to, aby się ludzie, spędzający razem kilka godzin, dobrze czuli. Oczywiście, powinny to być osoby jednej sfery i mogące mieć ze sobą coś wspólnego. Liczba panów nie może być mniejsza, niż liczba pań.

Zaproszeni na określoną godzinę winni się stawić punktualnie. Lepiej nawet nie wykorzystywać do końca dozwolonego „akademickiego kwadransa opóźnienia”. W rzeczywistości nieraz tak nie jest, to też pani domu czeka do 20 minut na spóźniających się. Dalej już zwlekać nie powinna, wychodzi z założenia, że temu, kto nie przyszedł, zdarzył się jakiś nieprzewidziany wypadek i dłużej nie zatrzymuje przybyłych.

Przy kilku przyjmowanych pani domu wskazuje gościom miejsca, przy większej liczbie osób przed każdym nakryciem (zwykle na kieliszku) leży kartka brystolu, formatu biletu wizytowego, nosząca nazwisko tego, dla kogo miejsce jest przeznaczone.

Gospodarstwo mają czasem nielada kłopot z rozsadowieniem gości, idzie bowiem nietylko o to, by nikogo nie urazić i nie wywołać kwasów, lecz także o to, by się wszyscy dobrze bawili. To ostatnie zależy przede wszystkim od kultury zaproszonych, przy pewnym obyciu towarzyskiem osoby nawet zupełnie obce i nie mające ze sobą nic wspólnego znajdują temat do konwersacji. Współdziała przy tem zarówno mężczyzna jak kobieta, minęły bowiem te czasy, kiedy dama musiała czekać, aż się do niej sąsiad odezwie i pozostawiała mu całkowicie trud bawienia jej.

Trudno jest podać stały schemat wyznaczania miejsc przy stole, wszystko zależy bowiem od doboru towarzystwa, ilości osób, stosunków i t. p. Zasadniczo dbać należy, by osoby poważniejsze wiekiem i stanowiskiem nie siedziały niżej od młodszych, wszakże i tu bywają

sytuacje odmienne, gdy np. organizuje się przyjęcie celem uczczenia określonych osób, które są wówczas traktowane jako goście honorowi.

Podczas gdy dawniej gospodarstwo zachowywali dla siebie gorsze miejsca, sadowiąc na honorowych najbardziej poważanych gości, obecne zwyczaje skłaniają się do oddawania pierwszeństwa miejscom przy gospodyni i gospodarzu. Częstość, szczególnie przy niewielkiej liczbie biesiadników, za pierwsze miejsce uważany jest jeden z końców stołu (drugi, przeciwny jest wówczas t. zw. „szarym końcem”), wygodniej jednak przeznaczyć na miejsca honorowe środkowe krzesła przy obu dłuższych bokach stołu. Jedno z nich zajmuje gospodyni, mając za sąsiadów dwóch najpoważniejszych panów (wyodróżniony jest siedzący po prawej ręce), naprzeciwko siada dama, którą się pragnie najbardziej uczcić, bądź ze względu na wiek czy stanowisko, bądź dlatego, że na jej właśnie cześć przyjęcie jest wydane. Po jej lewej ręce siada wówczas pan domu. W dalszym ciągu trzeba wyznaczyć miejsca tak, aby np. panienka nie siedziała wyżej od matrony, syn od ojca i t. p., również niedopuszczalne jest bezpośrednie sąsiadowanie małżeństwa albo rodzeństwa.

Trudno w tej książeczce dawać wskazówki co do ilości i jakości potraw. Każda gospodyni orientuje się, na co ją stać, a zadawszy sobie tyle trudu, pragnie wywiązać się jak najlepiej z podjętego zadania. Możemy tu tylko podać bardzo ogólnikowe wskazówki. Menu z trzech potraw składa się z zupy, pieczonego i wetów. W czterech potrawach dochodzi ryba (po zupie) lub jarzyny (po pieczystem). Pięć potraw obejmuje wszystkie te gatunki dań. Ponadto przed obiadem można podać zakąski, a po wetach owoce, sery, cukierki.

Istnieje szereg drobnych szczegółów, których zanie-

dbanie sprawia, iż nieraz najwystawniejszym przyjęciom brak elegancji. Przeciwnie, pilne ich zachowywanie do pomoże do wyrobienia sobie wykwinutego sposobu przyjmowania. Poniżej podajemy pewną ilość tych szczegółów, zaznaczając jednak, iż nie wyczerpujemy ich wszystkich.

Służba powinna nie tylko umieć posługiwać, ale być uprzednio poinformowana co do kolejności podawania. Zależy ono od rozsądzenia gości przy stole. Półmisek może przechodzić od najpoważniejszej kobiety do pani domu i dalej kołem. Przystawki, sosy i t. p. muszą być podawane natychmiast po zasadniczem daniu, dlatego też winny być obnoszone przez inną służącą czy lokaja. Jeśli dwie najpoważniejsze osoby siedzą naprzeciwko siebie, należy rozpoczynać podawanie potraw to od jednej, to od drugiej, raz w kierunku z prawa na lewo, drugi raz w przeciwnym.

Elegancka zastawa stołu polega nie tylko na pięknej porcelanie, kryształach, srebrze, lecz również na umiejętnem dopasowaniu wszystkich tych rzeczy do siebie. Oczywiście, wszystko wydaje się inaczej przy odpowiedniem oświetleniu pokoju i stołu. Bardzo ładnie wyglądają kandelabry ze świecami, ustawione na stole, poza tem muszą jednak płonąć lampy, gdyż byłoby zbyt ciemno. Środek stołu zajmują wazy z kwiatami, klosze z owocami i t. d. Serwety winny być śnieżnej białości, jednakowo złożone, nie potrzeba wcale czynić z nich upiększenia, układając w fantazyjne kształty, najlepiej tak zastawić stół, by oko wogóle nie spoczywało na serwecie, widząc artystycznie dobrane kwiaty i wazy. Solniczki, pieprzniczki, podstawy z chlebem winny być rozstawione na stole w dostatecznych ilościach, aby nikt nie potrzebował oglądać się za niemi i sięgać przez sąsiadów. Jedna solniczka wystarcza najwyższej na dwie

osoby. Sztuśce należy zmieniać po każdej potrawie, nie zapominać też o małych talerzykach do salaty i kompotów. Talerze do pieczonego, jarzyn, ryb podaje się zwykle nagrzane, aby tłuszcz nie stygł zbyt szybko w zetknięciu z zimną porcelaną. Wina można podawać rozmaite, pamiętając o tem, że czerwone musi być zlekka podegrzane, białe zimne, szampańskie prosto z lodu. Ten ostatni gatunek wina podaje się bezpośrednio przed wetami. Wszystkie kieliszki do wina stoją od początku obiadu przed każdym nakryciem, nie podaje ich się osobno. Każda pani domu wie oczywiście, że wino nalewa się z prawej strony, podczas gdy potrawy obnosi się z lewej.

Przed wetami trzeba sprzątnąć ze stołu chleb, sól, musztardę, zbędne kieliszki oraz zmieść okruchy małą miotłą. Do wetów podaje się zawsze łyżeczkę i widelec (przeciw temu prawidłu panie domu grzeszą najczęściej, a jednak należy je koniecznie mieć na uwadze ze względu na wygodę gościa i możność estetycznego jedzenia).

Wazy z zupą nie stawia się nigdy na stole jadalnym, tylko na bocznym stoliku. Jeśli obiadu nie poprzedzają zakąski, najlepiej prosić gości do stołu w chwili, gdy zupa jest już nalana na talerze.

Po skończonym obiedzie, przekonawszy się, że wszyscy zjedli, pani domu porozumiewa się spojrzeniem z najpoważniejszą z kobiet i wstaje, naśladują ją wszyscy. Zwyczaj dziękowania za spożyty posiłek, jako bardzo ładny i bardzo polski, należałoby wszędzie utrzymać, naśladują go nawet cudzoziemcy, przebywający w Polsce. Kawę i likiery podaje się często w salonie.

Zwyczaj przyjmowania znajomych na śniadaniu (po między godziną 12 — 2) stosowany jest w domach żyjących na modłę zagraniczną, gdzie w ciągu dnia spoży-

wa się dwa gorące posiłki — drugie śniadanie, zwane z angielska „lunch“ i późny obiad.

Śniadanie różni się od obiadu tylko mniejszą ilością potraw i skromniejszą zastawą. Wskazane są przed nim zakąski. Niektóre domy przejęły obyczaj angielski podawania śniadań (lecz nie obiadów!) na gładko wypolerowanym stole, bez obrusa. W tym wypadku pod każdym talerzem leży okrągła koronkowa serwetka, także same zdobią środek stołu. Do śniadania należy podawać masło, którego się nie stawia na stole obiadowym, co najwyżej przynosząc je po wetach razem z serem.

Wieczorne przyjęcia, bale, rauty wydają się zazwyczaj dla większej ilości osób, to też rzadko można na nich podać gorącą kolację. Przeważnie zastawia się stół zimnemi daniami i każdy sam sobie nabiera na talerz. Trzeba być nieraz nielada sztukmistrzem, by umieć w tłoku, na stojąco, pokrajać kawałek mięsa. Przy tym rodzaju przyjęcia najważniejszą jest wystarczająca ilość talerzy i sztućców.

Niezależnie od rodzaju przyjęcia, do najważniejszych obowiązków gospodarstwa należy myślenie o gościach. Zawsze trzeba pamiętać o tem, że w swoim domu nie należymy do przyjaciół ani do wybranych, lecz do wszystkich. Z każdym trzeba zamienić choć kilka słów. Pani domu wita się z gośćmi stojąc; gdy wchodzi osoba starsza, postępuje naprzeciwko niej kilka kroków.

Wybierając suknię na przyjęcie u siebie, trzeba się starać ubrać tak, aby nie zaćmić innych kobiet bogactwem stroju. Rzecz oczywista, nie należy w tem przesadzać i trudno być w codziennej sukni przy obiedzie lub w domowym szlafrocжку przy herbatce.

Gdy się zaprosiło gości na dłuższe przebywanie w domu, trzeba dbać o ich wygodę i spokój, liczyć się z ich upodobaniami i gustami. Nie należy ich też krępować

stałą obecnością, ale pozostawić w dniu parę godzin zupełnej swobody. Przyjeżdżających i odjeżdżających winni powitać i odprowadzić członkowie rodziny, chyba jeśli stacja jest bardzo odległa, wystarczy przywieźć i odstawić ich na dworzec.

PREZENTACJA

Wzajemne zapoznanie się dwojga osób następuje po prezentacji, która jest zatem pierwszym szczeblem do znajomości. Na szczebel ten należy umieć wejść i wprowadzić innych, pamiętając, że pospolita czynność prezentacji podlega dokładnie unormowanym prawidłom.

Przedewszystkiem należy przeprowadzić ściśle rozgraniczenie pomiędzy dwiema kategorjami zapoznania się: na gruncie prywatnym i na gruncie neutralnym, czyli we wszystkich innych miejscach. W pierwszym wypadku należy wychodzić z założenia, że ludzie bywający wspólnie w jednym domu powinni się znać. W drugim wypadku należy się kierować dużą ostrożnością w zapoznawaniu się i prezentowaniu innych.

Znalazłszy się w salonie, każdy powinien dbać o to, by się zapoznać ze wszystkimi znajdującymi się tam osobami. Zarządzenie tego należy wprawdzie do obowiązków państwa domu, niesposób jednak od nich wymagać, by zawsze wiedzieli, kto kogo nie zna, należy więc współdziałać z nimi w tym względzie.

W stosunku do osób bardzo poważnych wiekiem i stanowiskiem zachowuje się formę zwrotu „pozwoli pani (pan), że jej (mu) przedstawię...“ Takim osobom nie prezentujemy się też nigdy sami, tylko przez wspólnych znajomych. Zaznajamiając ze sobą dwie kobiety, należy wymienić najpierw nazwisko młodszej, później dopiero nazwisko starszej i poważniejszej. Mężczyznę przedsta-

wia się kobiecie, przytem, o ile jest ona osobą poważniejszą, nie wymienia się wcale jej nazwiska. Dlatego też mężczyzna używa zawsze zwrotu: „byłem pani przedstawiony“, nie mówi zaś „poznaliśmy się“. Tak samo zresztą odzywa się do starszych dygnitarzy.

Dwie obce panie zapoznają się ze sobą, wymieniając równocześnie swoje nazwiska i wyciągając do siebie ręce. To samo czynią dwaj panowie. Ale mężczyzna nigdy nie wyciągnie pierwszy ręki do kobiety, skłania się przed nią i czeka, aż mu poda swoją. Ponadto unika, wedle możliwości, prezentowania się samemu, prosi gospodarstwa lub kogoś z obecnych o przedstawienie go damie.

Zarówno mężczyzna jak kobieta winni ściśle stosować się do jednego z prawideł etykiety, zaniechanego, niestety, nawet w najwytworniejszych salonach: oto podchodząc do grupy osób rozmawiających, z których się nie wszystkie zna, należy natychmiast po powitaniu znajomych prosić ich o przedstawienie nieznajomym. Wielkiem uchybieniem przeciwko dobremu tonowi jest odrywanie kogós od towarzystwa, w którym przebywa, i wszczynanie z nim pogawędki na stronie.

W salonie, gdzie się spotyka bardzo wiele osób naraz, jest czasem niemożliwością zaznajomić się ze wszystkimi, wówczas należy przebywać w swoim kółku. Jeśli się jednak zorientujemy albo dowiemy, że któraś z nieznanych nam osób jest bliską krewną gospodarstwa, trzeba ich poprosić o ułatwienie zawarcia znajomości.

Przeciwnie na małym zebraniu muszą się znać wszyscy, to też, o ile nikt nie dokonał prezentacji, czynimy to sami.

Nie każdy posiada tak dobrą pamięć wzrokową, aby od razu zorientować się, czy zna daną osobę. Dlatego nie należy się usuwać, jeśli ktoś, kogo sobie przypominamy, podchodzi do nas w salonie z powitaniem. Być może, iż on się myli, być może, iż ja go nie zapamiętałem,

poco jednak płacić niegrzecznością za uprzejmość? Z chwilą, gdy przebywamy u wspólnych znajomych, jest rzeczą normalną, że witamy się, jak znajomi. O ile wywiąże się pogawędka, trzeba tak umiejętnie lawirować, aby nie zdradzić, iż się nie wie, z kim się ma do czynienia.

Prezentując kogoś, trzeba wyraźnie wymówić jego nazwisko, chodzi wszak o to, by ludzie wiedzieli, z kim mają do czynienia. Przed nazwiskiem cytuje się często króć rangę lub tytuł, np.: generałowa A., doktor B., radca C. Aczkolwiek oficjalnie tytuły rodowe są w Polsce zniesione, przed głośnami nazwiskami lepiej je jednak dodać, i nie mówić „pan Radziwiłł“, lecz „książę Radziwiłł“, „pan Zamoyski“, tylko „hrabia Zamoyski“. Przedstawiając się samemu, mówi się jedynie nazwisko.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z zaznajamianiem się na gruncie neutralnym. Codziennie przechodzimy obojętnie obok setek tysięcy ludzi, a nie przyjdzie nam do głowy zawierać z nimi znajomości. Kiedy więc należy się prezentować samemu lub zapoznawać ze sobą dwie osoby w miejscach publicznych?

Trzeba to czynić bardzo oględnie i rozważnie, i przyśleć tę oddawać jedynie ludziom, których się zna dokładnie. Ten bowiem, kto przedstawia, bierze na siebie odpowiedzialność, za każdą niegrzeczność przedstawionego.

Jeśli konieczną jest najwyższa ostrożność przy zaznajamianiu mężczyzn, tem bardziej należy ją zalecić w tym wypadku, gdy w grę wchodzi kobieta i nie narażać na szwank jej opinii wskutek znajomości z człowiekiem niepewnym. Wszak taki przygodny znajomy czy znajoma mogą się już potem całe życie kłaniać, zagabywać, a nie sposób się od nich uwolnić.

Gdy się chce w teatrze, restauracji, na bału publicznym i t. p. zaznajomić ze sobą dwie osoby, należy się do-

wiedzieć, czy sobie tego życzą. A więc kobietę trzeba spytać: „Czy mogę panią zapoznać z panią A.“ lub „Czy pozwoli pani sobie przedstawić pana B.“ Mężczyźnie mówi się: „Chciałbym przedstawić pana pani A.“ albo: „Dobrze byłoby, gdyby się pan zapoznał z panem B.“. Po wyrażeniu zgody dokonywa się prezentacji z zachowaniem wszystkich wzmiankowanych wyżej przepisów.

O ile stoimy w towarzystwie, a przechodząca znajoma osoba wita się z nami, możemy jej oddać ukłon, a nawet uściskać rękę w przelocie, nie znając jej z resztą towarzystwa. Wyjątek stanowi wypadek, gdy mąż stojący z żoną wita się z kobietą nieznaną żonie. Bezwzględnie obowiązany jest wówczas powiedzieć jej: „Chciałbym, żeby się pani zapoznała z moją żoną“ i dokonać prezentacji.

Nie podchodzi się do grupy osób, w której się nie wszystkie zna, chyba będąc pewnym, iż znajomi chętnie przedstawią nas reszcie, a więc jeśli się wie dokładnie, z kogo się składa towarzystwo.

Obowiązującym aktem galanterji ze strony mężczyzny, który widzi znajomego w towarzystwie żony, matki lub innej bliskiej krewnej jest poprosić o przedstawienie im. Rzecz prosta, stosunki muszą być takie, aby miał pewność, że nie dozna odmowy, któraby się równała obrazie honoru.

PRZYWITANIE, PODANIE RĘKI

Przywitanie jest to forma towarzyska należąca wszystkim znajomym, niezależnie od ich stanowiska, wieku, tytułu i t. p. Może być bardzo różne, określa je stopień zażyłości, miejsce spotkania i t. p. Ogólną jego formą jest ukłon, o którym pisaliśmy wyżej. Kłaniając się znajomym, czy to na ulicy, czy w domu, powinniśmy spojrzeć im prosto w twarz i wyrazić uśmiechem lub spojrzeniem

że ich witamy. Nieraz odległość czy inne warunki zewnętrzne uniemożliwiają nam podanie ręki, można się wówczas ograniczyć do słowa „dzieńdobry pani (panu)“. Gdy jednak znajdujemy się w bliskości osoby znajomej, zazwyczaj podajemy jej rękę. W ten akt grzeczności można włożyć całą gamę odczuć. Zupełnie inaczej się podaje rękę osobie mało znanej, inaczej zaś bliskiemu człowiekowi. Odgrywają tu rolę słowa i spojrzenia, jakie się zmienia. Sam jednak uścisk dłoni nie tak się znowu bardzo różni.

Są osoby, które mało znajomym podają rękę miękko, ledwo dotykając końcami palców, przeciwnie przyjaciół ściskają do bólu, trzęsą za rękę i trzymają jak w kleszczach nie wiedząc jak długo. Zarówno jedno jak drugie jest przesadą i sprawia wrażenie dość nieestetyczne, nie mówiąc już o tem, że jest niemiłe dla obu kategorii znajomych.

Zarówno mężczyzna jak kobieta powinni podawać nie końce palców, lecz całą dłoń do szczerzego uścisku, który się staje odrazu nawiązaniem kontaktu między ludźmi. Jeśli uważamy, że osoba, z którą się mamy przywitać, nie zasługuje na taki uścisk, lepiej jej wcale nie podawać ręki i poprzestać na ukłonie.

Witając się z kobietą starszą, mężczyzna zawsze całuje ją w rękę, nawet choćby ją bardzo mało znał. W stosunku do pań młodszych jest to uprzejmość, nie obowiązek, tem bardziej o ile niema zażyłości. Większość Polaków czyni to jednak, nie pomijając nawet osób zupełnie młodych. Kobieta nie powinna jednak podnosić swej dłoni do ust mężczyzny, nie wie bowiem nigdy, czy znajomy nie poprzestanie na uścisku, a znajdzie się w niewyraźnej sytuacji, gdy podniesiona ręka nie zostanie pocałowana.

Gdy młoda kobieta wita się ze starszą, winna przy-

brać postawę szacunku, należnego wiekowi i nisko schylić głowę. Przy bardzo dużej różnicy wieku nie będzie bynajmniej śmieszna, gdy ucałuje rękę staruszki. Jest to zwyczaj bardzo ładny i tradycyjnie polski, nie należałoby się go więc wyzybywać. Oczywiście, nie czyni się tego na bardzo oficjalnych przyjęciach.

Przywitaniu ze znajomymi towarzyszy zazwyczaj stereotypowe „dzieńdobry pani (panu)“ lub „dobry wieczór“. Przy pierwszej jednak znajomości nie używa się tego zwrotu i albo poprzestaje na wypowiedzeniu swego nazwiska, albo mówi się kilka słów, w rodzaju „bardzo mi miło“ (tylko do osób równych lub młodszych). Mając do czynienia z osobą poważniejszą, można po przywitaniu zaznaczyć, że znajomość z nimi uważa się za duży zaszczyt i od tego rozpocząć rozmowę.

ROZMOWA

Prowadzenie rozmowy jest zupełnie specjalną sztuką, wymagającą szybkiej orientacji co do poziomu umysłowego interlokutora, jego zainteresowań i upodobań. Takie zorjentowanie się jest szczególnie potrzebne, gdy okoliczności zmuszają nas do dłuższej rozmowy, np. przy stole obiadowym. Natomiast przy krótszej pogawędce lub wymianie kilku zdań najlepiej się trzymać tematów powierzchownych i obojętnych, wspomnieć o ostatnim balu, przedstawieniu teatralnym, ważnym wydarzeniu społecznym, wreszcie chociażby poruszyć osławiony „temat pogody“. Jako wstęp do konwersacji wszystkie te tematy nadają się doskonale.

Czasem jest przyjemnie, gdy interlokutor wtajemnicza nas w sprawy niezbrane, jednak należy pamiętać o tem, że nie wszyscy lubią w salonie słuchać wykładów, to też

trzeba tak podawać swe informacje, by sąsiad mógł wtrącić słówko od siebie.

W ogólności unikać należy w rozmowie salonowej przedmiotów wywołujących zbyt burzliwą dyskusję i wielką różnicę zdań. Spostrzegłszy się, że osoba, z którą mówimy, hołduje innym przekonaniom, należy jej bardzo zręcznie a z godnością ustąpić, bądź skierować dyskusję na inne tory. Są tematy, których lepiej nie poruszać wcale, by nie zadrasnąć niczych przekonań, np. sprawy religijne. We wszystkich kwestiach spornych trzeba składać dowody jak największej tolerancji, wyrozumiałości i poszanowania cudzego zdania — co jest symbolem prawdziwej kultury.

Osoby dobrze wychowane nie mają zwyczaju zaprzeczać mówiącemu i wyrażać wątpliwości co do prawdziwości cytowanych faktów. Chyba gdyby się upatrzyło w błędnym przedstawieniu kwestji rzeczy krzywdzących dla bliźniego lub jakiejś sprawy, należy spokojnie sprostować zdanie mówiącego, nie zarzucając mu jednak fałszu.

Nie tylko mówić, należy również umieć słuchać. Mądre arabskie przysłowie powiada, że mamy tylko jedno usta, zato dwoje uszu, przeznaczonych do słuchania. Nie jest wprawdzie miło mieć do czynienia z gadułą, który miele jak młyn, nie dając nikomu przyjść do słowa, ale i tego nawet trzeba umieć słuchać uprzejmie, składając to swoje poświęcenie na ołtarzu dobrego wychowania.

Ludzie naogół nie lubią, gdy im się zbyt wiele opowiada o sobie. Przedewszystkiem upatrują w tem zawsze oznakę zarozumiałości, co jest zresztą słuszne w 90 wypadkach na 100. Trzeba więc tego unikać, tem bardziej jeśli się sobie zda sprawę, że to co wypowiadamy z zapałem i zadowoleniem, jest wysłuchiwane z przymusem.

Dobrze jest czasem opowiedzieć jakąś dowcipną anegdotkę, figiel, żart, ale stałe sypanie t. zw. „kawalami“ jak z rękawa bardzo szybko nuży interlokutora i budzi we wszystkich obecnych niesmak.

Unikać trzeba mówienia źle o bliźnich, najpierw dlatego, że jest to dowodem braku tolerancji, albo złośliwością, powtóre, że nigdy nie wiemy, czy dana osoba nie powtórzy tego zainteresowanym.

Nie przerywa się nigdy rozmowy osób trzecich, zaczynając mówić o czemś innym. Można się przyłączyć do niej, cierpliwie wyczekawszy sposobności na wtrącenie słówka. Równie niegrzecznie jest przerywać tok rozmowy, jaką prowadzimy, dla wtrącenia się do innej. Jeżeli się to uczyniło, należy przeprosić swego interlokutora, tak samo jak przeprasza się, opuszczając go na chwilę dla przywitania się z kimś, zamienienia paru słów lub udzielenia odpowiedzi na zadane pytanie.

Dobre wychowanie zakazuje rozmawiania w języku obcym, którego nie wszyscy znają, chyba że się ma wśród siebie obcokrajowca. Wówczas należy usadowić koło niego osoby władające jego rodowitym lub jakimś wspólnym językiem.

Zwyczaj wtrącania do rozmowy w języku polskim wyrazów i zdań obcych, czyli „makaronizowania“ języka nie jest bynajmniej, jak to niektórzy uważają, dowodem dobrego tonu, lecz raczej przyznaniem się do tego, że się niedość dobrze posiada język ojczysty, aby w nim wyrazić każdą myśl. Wiele osób wtrąca zdania francuskie i angielskie poto tylko, aby się popisać znajomością tych języków. Jest w tem coś śmiesznego, znać nieraz chęć za imponowania. Jeśli się jednak nie możemy bez tego obyć, pamiętajmy o jednym: nie używać nigdy cudzoziemskich wyrazów i określeń, o ile nie wiemy dokładnie, jak je należy zastosować i wymówić. Jakże śmiesznem wydaje się

np. osobie posiadającej język francuski usłyszeć, jak dwie rodowite Polki, zamiast powiedzieć „winda jest zepsuta“, mówią kiepskim francuskim akcentem „le lift est gâté“, podczas gdy słowo lift we francuskim języku nie istnieje, a wyraz gâté nie może być użyty w tem zestawieniu.

Jeśli ktoś w rozmowie pomylił Goethego z Shakespearem, lub wymówił niewłaściwie obcy wyraz, nie należy go poprawiać, gdyż salon nie jest szkołą, a wszelkie udzielanie nauk może być przykre dla tego, kto popełnił błąd. Świat się nie zawali od tego, że ktoś przypuszcza, iż Kopernik odkrył Amerykę, a Wiktor Hugo napisał „Dame Kameljoną“.

Kto nie chce być podejrzewany o brak wychowania, zachowuje następujące przepisy: mówi wyraźnie, nie lękając słów ani zdań, wyraża się gramatycznie, nie daje jednosylabowych odpowiedzi w rodzaju: „nie“, „tak“, „owszem“, tylko dodaje do tych słów co najmniej „proszę pani (pana)“ i podchwytuje nić rozmowy. Ton jego mowy nie przechodzi nigdy ani w szept, ani w krzyk, odpowiadając komuś, patrzy mu w oczy. To są podstawowe cechy zewnętrzne przyzwoitej rozmowy.

Ważną jest rzeczą nie przekraczać prawidła dyskrecji, t. j. nie wypytywać interlokutora o rozmaite rzeczy, których nie chce ujawnić, nie grzeszyć przeciw elementarnej delikatności, poruszając tematy bolesne czy przykre.

W każdym salonie prywatnym osobami, którym najbardziej chodzić powinno o odpowiedni poziom rozmowy, są gospodarstwo. Muszą zwracać uwagę na wszystkich swych gości i jeśli, z powodu wielkiej liczby zaproszonych osób, ogólna rozmowa jest niemożliwa, dawać pilne baczenie na poszczególne grupy i kółeczka, spieszyć z pomocą, gdy widać, że się konwersacja nie klei lub przybiera niepożądaną formę gwałtownej dyskusji. Powinni wreszcie ułatwiać osobom mało znajomym

orientowanie się w upodobaniach, poziomie umysłowym swych interlokutorów, przez rzucenie słówka wyjaśnienia, w rodzaju: „pani A. oddaje się z zamiłowaniem studjom muzycznym“, „pan B. powrócił świeżo z dłuższej podróży“ i t. p.

KALENDARZ TOWARZYSKI

Życie towarzyskie posiada swoje przypływy i odpływy, ujęte w ramy czasu. Są okresy, w których zamiera prawie zupełnie, aby później rozbłysnąć z tem większem ożywieniem.

Początek roku towarzyskiego czyli pierwszy jego sezon przypada około 1-go października. Jest to pora, w której wszyscy już powrócili z letnich wyczasów i panie domu zdążyły doprowadzić mieszkania do porządku. Rozpoczynają się więc odwiedziny wzajemne, rozsyłają się kartki z zawiadomieniem o dniach przyjęć. Nowe sztuki w teatrach, interesujące koncerty i wystawy stają się miejscem spotkań. Większych przyjęć nikt jeszcze nie urządza, najwyżej można otrzymać zaproszenie na skromną herbatkę. Zupełnie „martwemi“ dniami są pod względem towarzyskim 1-szy i 2-gi listopada, czyli Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny. W te dni nie składa się wizyt, wiele osób powstrzymuje się nawet od chodzenia do teatrów i miejsc publicznych.

Z końcem listopada zaczyna się adwent, tak, iż do Bożego Narodzenia niema mowy o balach, ani wystawnych przyjęciach, można wszakże poprosić grono znajomych na śniadanie lub obiad. Wigilja i pierwsze święto Bożego Narodzenia są uważane za święto rodzinne i wielkiem uchybieniem byłoby odwiedzać w te dni znajomych bez specjalnego zaproszenia.

Pełnia życia towarzyskiego rozpoczyna się od Nowego Roku. Spotykając się w tym dniu, ludzie składają sobie życzenia pomyślności, posyłają sobie wzajem bilety i kartki z powinszowaniem. Karnawał odznacza się gorączkowem tempem zabaw i nieraz, chcąc urządzać bal u siebie, trzeba długo wybierać dzień, zanim się znajdzie taki, w którym niema zapowiedzianych kilku innych zabaw. Z reguły domy prywatne urządzą w karnawale tylko bale lub takie przyjęcia, na których są przewidziane tańce. Największego rozwoju dosięga sezon zabaw w zapusty, kończąc się o północy w tłusty wtorek.

Wielki post był za dawnych czasów ściśle przestrzegany w Polsce, niestety, dziś się te tradycje trochę zachwiały, widuje się bowiem nawet w wielkim tygodniu zapelnione tańczącymi sale restauracyjne. Przeglądając się tej publiczności, nietrudno jednak skonstatować, że niema w tem gronie ludzi prawdziwie dobrze wychowanych, żaden bowiem z takich nie pozwoli sobie naruszać tradycji narodowej, nawet choćby nie był człowiekiem religijnym.

Organizowanie rautów, herbatek i obiadów bez tańców jest dozwolone w poście, prócz środy popielcowej i wielkiego tygodnia, kiedy życie towarzyskie zupełnie śpi. Wielkanoc rozpoczyna już jakgdyby okres wiosenny. Obowiązki światowe się kończą, każdy myśli o nadchodzącem lecie i korzysta z pierwszych cieplejszych promieni słońca. Gościnne salony się zamykają.

Od maja do września ustaje prawie cały ruch towarzyski. Czasem odwiedza się znajomych na letnisku podmiejskiem lub w pobliskim majątku, czasem urządza się wspólną wycieczkę, lecz są to wszystko odwiedziny nieoficjalne. Zato nawiązują się nowe stosunki na letniskach, nieraz bardzo miłe, gdyż pozbawione cech cere-

monjalności. W większości wypadków są to jednak stosunki przygodne, ustające z chwilą powrotu do miasta. Można bowiem najmilej spędzać lato z nowymi znajomymi, a nie ma się obowiązku wprowadzania ich na stałe do swojego domu, gdzie mogą się nie dopasować do reszty towarzystwa. Inaczej rzecz się ma, gdy zapoznajemy się na letniku z krewnymi lub przyjaciółmi naszych dobrych znajomych, wówczas mogą się nawiązać stosunki towarzyskie trwałe i nastąpić porozumienie co do wymiany wizyt.

W ścisłym związku ze zmianą okresów życia towarzyskiego znajduje się strój. W adwencie i poście kobiety mniej się stroją, mężczyzna częściej używa na wieczór smokingu. W karnawale przeważają strojne suknie balowe, frak jest stałym wieczornym ubiorem. W sezonie letnim zależnie od skali życia i miejscowości można albo używać na wieczór tych samych balowych strojów, albo posługiwać się sukniemi z lżejszych letnich materiałów i o skromniejszym kroju. W dzień kobiety oddają największe usługi suknie z praktycznych tkanin, łatwe do prania, dla panów wskazany jest strój letni sportowy lub pół-sportowy. Nad morzem np. spędza się zazwyczaj pół dnia w kostjumach kąpielowych, w górach podkute buty nie zadziwią nikogo, podczas gdy na wsi chustka na głowę może w zupełności zastąpić kapelusz. Wszystko zresztą zależy od miejscowych zwyczajów. W ostatnich sezonach letnich w niektórych słynnych nadmorskich miejscowościach Francji panie uczęszczały na dancingi popołudniowe i wieczorne bez pończoch. Może niejednej Polce wyda się to dziwnem, ale gdyby się tam znalazła, już nazajutrz zaadoptowałaby tę praktyczną i wygodną modę. Kto ją stworzył — niewiadomo, dość, że się przyjęła. Tak samo w każdej kuracyjnej miejscowości są specjalne mody-zwyczaje,

nieraz bardzo wygodne, które nowoprzybyli niezwłocznie zauważają i, o ile im to dogadza, powinni się do nich stosować. Oczywiście, pewien krytycyzm jest przytem niezbędny, a przede wszystkim trzeba się dobrze orjentować, czy publiczność, która dane zwyczaje wprowadza, nie stoi na niższym poziomie towarzyskim, niż my.

WYPADKI SZCZEGÓLNE

Współżyjąc z ludźmi i doznając od nich rozmaitych uprzejmości, powinniśmy interesować się bliżej ich osobistymi sprawami, o ile nas, rzecz prosta, czemkolwiek do tego upoważnią. Losy człowieka, z którym się stykamy, nie powinny nam być obojętne, jego radości i smutki muszą znaleźć oddźwięk w naszych duszach. A jeśli tak nie jest, jeżeli nie wkładamy w stosunki towarzyskie ani odrobiny serca, zachowując je niepodzielnie dla swych bliskich, należy mimo to czynić zadość formie i reagować niezwłocznie na wiadomość o szczęściu lub strapieniu, jakiego spotkało znajomych. Nakłoni nas do tego chociażby myśl o tem, że sami nieraz doznajemy od najbardziej dalekich ludzi wiele serca, a jest to jakgdyby dług, który należy spłacić społeczeństwu. Dopiero wówczas możemy sami wymagać czegoś od innych i ugruntować stosunki swoje na nieco głębszych podstawach.

POWINSZOWANIA

Umieć się cieszyć radościami innych — to wielka sztuka, nie każdy ją posiada nawet w stosunku do najbliższych, a cóż dopiero do dalszych osób. Nie bacząc na to, choćbyśmy nie umieli wykrzesać z siebie najmniejszego zadowolenia, nie wolno zbyć milczeniem pomyślnych wiadomości, jaką nam ktoś o sobie udziela. Czasem sprowadza się to do banalnego frazesu, a jednak każdy człowiek kulturalny znajdzie takie słówko, którem sprawi

przyjemność osobie, dzielącej się z nim swoją radością. „Jak to dobrze!“, „Jakże się cieszył!“, „No, chwała Bogu!“ — te wyrażenia jakoś się same wymówią, gdy usłyszymy, że ciężko chory wyzdrowiał albo, że ktoś materialnie niezabezpieczony otrzymał dobrą posadę.

Powinszowania składa się znajomym przy wszystkich uroczystościach osobistych czy rodzinnych, o jakich nam donoszą. Otrzymawszy np. zawiadomienie o jubileuszu, zaręczynach, urodzeniu dziecka i t. p., należy osobiście lub piśmiennie złożyć swe powinszowania.

Zawiadomienie o mającym się odbyć ślubie, t. zw. faire part upoważnia nas do wysłania depeszy pod adresem państwa młodych, złożenia im życzeń w kościele, ofiarowania prezentu ślubnego, o ile bliskie stosunki na to pozwalają. Listów się w tych wypadkach nie pisze, choćby dlatego, że nikt nie ma czasu ani ochoty na czytanie ich. Otrzymane faire part jest tylko zaproszeniem na uroczystość kościelną i nie upoważnia nikogo do uczestniczenia w przyjęciu ślubnym, na które trzeba być zaproszonym specjalnie. Zwyczaj każe w tym ostatnim wypadku ofiarowywać pannie młodej kwiaty (względnie prezent), które się przesyła w dniu ślubu z bilecikiem.

Zaręczyn nie winszuje się nikomu, dopóki nie zostały oficjalnie ogłoszone. Składanie życzeń wówczas, gdy się nie wie na pewno, czy zaręczyny doszły do skutku jest wielkim nietaktem i wytwarza nieraz bardzo przykre sytuacje. Gdy jednak fakt został ogłoszony, trzeba albo udać się z życzeniami, albo powinszować narzeczoną przy spotkaniu. Częściej czyni się tylko to ostatnie, gdyż pomnąc na przysłowie: „Zaręczyny — pajęczyny“, nikt nie chce występować z oficjalnymi życzeniami, bo nuż za dwa tygodnie wszystko się zerwie?

Osobom, z którymi żyjemy bliżej, zwykliśmy składać życzenia imieninowe osobiście, bądź też listownie. Nie

jest to obowiązkiem, ale każdy to mile przyjmie, tem bardziej należy to czynić względem osoby, która pamięta o naszych imieninach.

O powinszowaniach noworocznych pisaliśmy w rozdziale „Bilety wizytowe“.

KONDOLENCJE

O ile nie każdy umie się cieszyć z bliźnim, o tyle człowiek nie należący do potwornych egoistów zdobędzie się zawsze na współczucie dla cudzego nieszczęścia. Może dlatego, że słysząc o niem, przypomina sobie podobne chwile ze swego życia i łatwiej roztkliwia się nad smutkami innych.

Wyrażenie współczucia dla nieszczęścia czy zmartwienia nazywamy kondolencją. Najczęściej składamy ją znajomym, którzy utracili kogoś bliskiego. Dowiedziawszy się z klepsydry, nekrologu czy od osób trzecich o śmierci kogoś znajomego, nie powinniśmy się usuwać od oddania mu ostatniej posługi. Nie jest tak trudno znaleźć pół godziny czasu na odwiedzenie ciała w domu lub udanie się do kościoła podczas pogrzebu. Tylko bliscy przyjaciele mają obowiązek odprowadzenia konduktu na cmentarz, znajomi mogą przejść za nim kilkaset kroków i udać się do swych zajęć. Chcąc zaświadczyć swoje współczucie, składa się w domu żałoby bilety wizytowe lub jeżeli się przebywa w innem mieście, przesyła się list.

Gdy się odwiedza dom żałobny w chwili, kiedy trumna jeszcze w nim pozostaje, trzeba się liczyć z majestatem śmierci, wobec którego ustają wszelkie formy. Nie można się w tych chwilach zaznajamiać oficjalnie z obecnymi, prowadzić rozmów towarzyskich i t. d.

Po upływie pewnego okresu udajemy się z wizytą kondolencyjną do pozostałej po zmarłym rodziny. Jeśli nas nie przyjmą — nie obrażajmy się o to, boć przecie

czasem wielki ból nie znosi niczyjej obecności. Gdy nas przyjmą, pamiętajmy, że przyszedliśmy nietylko w celu dopełnienia formalności, lecz by ulżyć strapiionym. Nadawanie kierunku rozmowie od nas wówczas zależy, starajmy się uczynić ją taką, by w niej nic nie uraziło gospodarstwa, jak również okażmy swem zachowaniem, że umiemy ocenić powagę chwili. W tych razach potrzebna jest szczególna delikatność. Współczucia nie wypowiada się szumnymi frazesami, można je znacznie lepiej wyrazić uściskiem ręki lub serdecznem spojrzeniem.

Gdy spotykamy na ulicy znajomą osobę w żałobie i od niej dopiero dowiemy się, jaki cios ją spotkał, mamy również obowiązek wypowiedzenia kilku zdań serdecznego współczucia.

Poza tem kondolencje wyrażamy każdemu, kto nam doniesie o jakimś smutnym wypadku w swej rodzinie, ciężkiej chorobie lub innem nieszczęściu.

Pragnąc podziękować znajomym za wyrażone współczucie po śmierci drogiej osoby, można to uczynić przez gazety, dziękując w ten sposób wszystkim, którzy byli na pogrzebie, złożyli bilety i osobiście wyrazili kondolencje. Poza tem na listy odpowiada się paroma słowami podziękowania.

PODARUNKI

„Drobne podarunki podtrzymują przyjaźń“ mówią Francuzi. Istotnie w samym fakcie ofiarowania komuś podarunku jest chęć zbliżenia, zaznaczenia serdecznej pamięci. Podczas gdy prawie wszystkie formy, o jakich traktuje niniejsza książka, są obowiązujące, ta uprzejmość towarzyska zależy od dobrej woli, samo bowiem pojęcie podarunku wyłącza przymus.

Zasady dobr. wych.

Jak wszystkie przejawy uczuć względem bliźniego, tak i ten musi być jednakowoż ujęty w pewne ramki, koniecznem jest przeto dokładne zdanie sobie sprawy, jaki podarunek i przy jakiej okazji wolno uczynić.

Najlepszą po temu sposobnością są wszelkie uroczystości rodzinne. Zaproszony na przyjęcie ślubne posyła pannie młodej kwiaty, lub, jeśli stosunki są bliższe i może sobie na to pozwolić, ofiarowuje jakiś prezent. Rodzaj podarunku określają stosunki. Tak więc młodej parze przyjaciół można ofiarować przedmioty praktycznego użytku, mniej bliskim posyła się kosztowny wazon z kwiatami, cenną porcelanę, zegar, lampę i in., słowem, rzeczy należące do zbytku. Klejnoty lub pieniądze mogą ofiarowywać tylko bardzo bliscy krewni.

Na srebrne wesele daje się, zgodnie z tradycją, tylko srebrne, na złote tylko złote przedmioty.

Ofiarowując jubilatowi prezent składkowy od pewnej grupy czy organizacji, należy wybierać albo rzeczy nie służące do użytku praktycznego, jak kosztowny album, przycisk, rzeźbę, lub też przedmiot do stałego użytku osobistego, jak np. papierośnicę.

Można również dać znajomym prezent na imieniny i święta. Należy przytem pamiętać, że na uroczystości powtarzające się stale nie ofiarowuje się podarunków zbyt kosztownych, przedewszystkiem dlatego, że obdarowanemu jest przykro, gdy przy podobnej sposobności nie może się wywdzięczycь tem samem. Skromność jest w tych razach bardzo zalecona.

Mężczyzna nie ofiarowuje znajomej kobiecie na imieniny czy Boże Narodzenie żadnych przedmiotów, co najwyżej wazon z kwiatami lub ozdobną bombonierkę z cukierkami. Przesławszy jej przedmiot złoty lub klejnot może się narazić na to, iż mu go zwróci. Prezent przesyła rano w dniu imienin z biletem wizytowym, a po południu

przybywa sam z powinszowaniem. Bukiet kwiatów lub pudło cukierków może przynieść osobiście.

Kobieta nie przesyła podarunków mężczyźnie, może co najwyżej zatelefonować do dobrego znajomego lub odwiedzić jego żonę. Natomiast jedna pani może ofiarować drugiej, poza kwiatami i cukierkami, jakiś drobiazg, ozdobną figurkę, poduszkę na kanapę, serwetę, pięknie wydane dzieło i t. p.

Dzieciom znajomych można przesłać lub przynieść najrozmaitsze zabawki, od skromnych do najkosztowniejszych. Jest to nieraz najłatwiejszy sposób wywdzięczenia się rodzinie, od której się doznało jakiejś uprzejmości, o podarunek dla dziecka nikt się bowiem nie obraża.

Kwiaty i cukierki są to prezenty, które mężczyzna może złożyć kobiecie przy każdej okazji, przyjąwszy zaproszenie, znajdując się z nią w loży teatru, pragnąc się wywdzięczycь za jakąś drobną uprzejmość.

Podarunek nie powinien być bynajmniej cenny. Musi być w nim myśl i artystyczny smak. Dlatego lepiej zawsze przy stosunkach dalszych poprzestawać na ofiarowaniu różnego rodzaju estetycznych gracików, niepotrzebnych właściwie, a jednak tak miłych w domu. Może kobieta obdarowana wolałaby tuzin serwet niż figurkę z chińskiej porcelany, ale trudna rada, prezenty od znajomych nie są przeznaczone do użytku, są tylko oznaką pamięci.

Pamiętać należy, aby na ofiarowywanym prezencie nie było kartki z ceną.

ODWIEDZANIE CHORYCH

Jeśli ktoś z naszych znajomych ciężko zachoruje, mamy obowiązek dowiadywania się o jego zdrowie, bądź telefonicznie, bądź osobiście. Takie oznaki pamięci są zwykle bardzo miłe, zarówno dla chorego, jak dla jego rodzi-

ny. Nie trzeba się obrażać, o ile nie zostaliśmy przyjęci ani dopuszczeni do łoża chorego, być może, iż rodzina, stroskana i zajęta, nie ma czasu ani sił na bawienie gości, być może, iż lekarz zalecił choremu absolutny spokój. Należy po pewnym czasie powtórzyć odwiedziny lub dać jakąś oznakę zainteresowania, a na pewno będziemy mile i wdzięcznie przyjęci przez rekonwalescenta.

Przy łóżku chorego czy wyzdrowiającego trzeba bardzo uważać na to, co się mówi, miarkować się w ruchach, panować nad głosem. Chory nie lubi szeptu, ale zbyt głośna rozmowa go drażni, męczą go również gadulstwo, gwałtowne ruchy, wybuchy śmiechu i t. p. Tematy do rozmów trzeba wybierać takie, by niemi sprawić przyjemność choremu — wszak po to się przyszło. Unikać należy bardziej niż kiedykolwiek wszelkich drażniących kwestyj, nie komunikować o smutnych wypadkach, śmierciach, a nadewszystko nie opowiadać o tych samych chorobach, które się skończyły tragicznie! Każdy chory jest trochę imaginatykiem; jeśli go nastraszyć, będzie niespokojny, przez co odwlecze tylko wyzdrowienie. Broń Boże, powiedzieć leżącemu w łóżku, że źle wygląda, bo natychmiast wyda mu się, że go choroba zмага.

Dla rodziny chorego trzeba mieć zawsze jakieś słówko pocieszenia i otuchy, pamiętając o tem, że jest stroskana i zmartwiona.

OBYCZAJE WIELKOŚWIATOWE I DYPLMATYCZNE

Co, przedewszystkiem, nazywamy wielkim światem? Zasadniczo nie jest to łatwo określić. Nie wdając się jednak w teoretyczne rozważania, określimy, że w książce niniejszej nazywamy wielkim światem tę górną warstwę społeczeństwa, która zajmuje wybitne stanowisko, bądź zawdzięczając piastowaniu wysokiego urzędu, bądź dzięki głośnemu nazwisku i bogactwu. Sfera ta jest równocześnie jedynem prawie ogniskiem, koło którego gromadzą się przebywający w Polsce dyplomaci zagraniczni. Pod względem form i obyczajów obie te kategorie ulegają wzajemnemu wpływowi, tak iż można mniej więcej zidentyfikować obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne.

Sfera ta jest dość ściśle zamknięta i nie wejdzie do niej nikt niepowołany. Ale że fortuna kołem się toczy — więc dzisiejszy skromny urzędnik może być jutro ministrem, a hreczkosiej — senatorem, a wówczas otworzą się przed nimi podwoje salonów prywatnych i urzędowych. Jeśli nie potrafią się na nich odpowiednio poruszać i czynić zadość wszystkim wymogom etykiety, pozostaną zawsze intruzami i po pewnym czasie sami poczną unikać stosunków ze światem.

Obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne różnią się tem od zwyczajów, przyjętych w normalnem dobrem towarzystwie, że są bardziej etykietałne, bardziej międzynarodowe i że wykroczenie przeciw nim jest surowiej piętnowane. Ale posiąść je bardzo łatwo, byle się tylko

w życiu potocznem umiało zachowywać przepisy dobrego tonu. Kto nie posiadał wszystkich form, schematycznie podanych w niniejszym podręczniku, ten nigdy nie będzie się czuł równym między równymi, wszedłszy do wyższego świata.

Głową tego świata jest głowa państwa, a więc w Polsce Prezydent. Jest to osoba, której się należy szczególny szacunek jako przedstawicielowi Majestatu Rzeczypospolitej. Dlatego też przy każdym zetknięciu z nim należy się tak zachowywać, aby nikt nie mógł powiedzieć, że grzeszymy brakiem szacunku dla własnego kraju. Ukłon skierowany w stronę Prezydenta winien być niższy, niż nasz normalny ukłon, rozmowa z nim wymaga postawy pełnej uszanowania, a choćby kto doszedł do największych godności, nigdy nie powinien mówić, jak z równym, jeden jest bowiem tylko najwyższy przedstawiciel narodu i państwa. Konstytucja nie wspomina wcale o prezydentowej, jest to zatem osoba nieurzędowa, jednakże jako małżonkę głowy państwa należy ją zawsze wyróżniać.

Nie przychodzi się na zaproszenia Prezydentostwa w kolorowej marynarce, miękkim kołnierzyku i t. p. Nie zjawia się wogóle w takim stroju do miejsc, gdzie jest przewidywana jego obecność. Na oficjalne przyjęcia, na których jest spodziewany Prezydent, trzeba się stawić zawnazem lub co najmniej punktualnie, aby go oczekiwać.

Prezydentowi nie rzuca się ani nie posyła biletów wizytowych, składając mu wizytę, należy zapisać swoje nazwisko w księdze.

Wizyty w wielkim świecie podlegają nieco innym prawidłom, niż w normalnem towarzystwie. Dyplomaci obcy składają je natychmiast po przybyciu do państwa, w którym są akredytowani drogą rozesłania biletów miejscowym dygnitarzom, osobom wybitnym oraz całemu kor-

pusowi dyplomatycznemu. Na bilet odpowiada się bilettem, i stosunki uważają się za nawiązane. Następnie dyplomata urządza u siebie szereg przyjęć, zapraszając co raz to inne osoby i bywa na zaproszeniach w miejscowych domach. Powoli rozszerza krąg znajomości, przysyłając bilety osobom wyższym lub równym rangą, zapraszając do siebie osoby niższe rangą. Zupełnie tak samo postępuje u siebie w kraju polski dygnitarz po objęciu nowego stanowiska.

Po otrzymaniu zaproszenia od dyplomaty lub dygnitarza polskiego składa mu się bilety, na co on odpowiada tem samem, odwiedza go w dniu przyjęć, potem zaprasza do siebie na określoną datę.

W wielkim świecie wiek nie gra roli, lecz tylko ranga i stanowisko. Tak np. dyrektor departamentu może być dwa razy starszy wiekiem od ministra, jednakowoż przy składaniu wizyt i innych okolicznościach zachowuje się jak młodszy.

Pewnych subtelnych odcieni należy przestrzegać w wypadkach, gdy ze stosunków urzędowo-społecznych przechodzi się do stosunków towarzyskich. Najlepiej da się to zilustrować na przykładach:

Pan B. był kilkakrotnie w domu pp. A. na zebraniu w sprawach społecznych. Jeśli nie widział pani domu, nie potrzebuje składać jej wizyty. Inaczej rzecz się ma, gdy pani domu brała udział w konferencji: wówczas, jeśli p. B. jest kawalerem, składa bilety państwu A., jeśli jest żonatym, pani A. zaś jest osobą starszą — państwo B. składają wizytę, ograniczając się do osobistego oddania biletów. W przepisowym czasie otrzymują bilety pp. A. i mogą wówczas zaprosić ich na przyjęcie. Jeśli pani A. jest osobą młodszą, pan B. zapoznaje ją na gruncie neutralnym ze swoją żoną, która prosi wówczas o odwiedzenie jej, wyznaczając dzień.

W tym świecie mają bardzo duże zastosowanie formułki grzecznościowe na biletach (patrz rozdział „Bilety wizytowe“). Jeśli ktoś ze znajomych stracił bliskiego, posyła mu się bilet p. c.; w dzień Nowego Roku bilet p. f.; przy wyjeździe bilet p. p. c., a za okazaną drobną przysługę, nie wymagającą osobistej wizyty, dziękuje się biletem p. r.

Mając do czynienia z dyplomatami, należy pamiętać, że są to przedstawiciele obcego państwa i posyłać im bilety z powinszowaniem na święta narodowe, jak również kondolencje z powodu klęsk narodowych. Dyplomata dziękuje zapomocą biletu z formułką p. r.

Kobiety nie posyłają tego rodzaju kart, tak iż np. na Nowy Rok tylko mąż składa znajomemu domowi powinszowania na swej karcie.

Najstarszym w Polsce dygnitarzem dyplomatycznym jest, jak we wszystkich krajach katolickich — nuncjusz papieski. Jest to jednak tytuł czysto nominalny, gdyż faktycznie za najstarszego w korpusie dyplomatycznym (doyen) uważany jest ambasador francuski, ze względu na to, że Polska posiada, prócz przy Watykanie, jedną tylko ambasadę w Paryżu. Dalej starszeństwo określa się ilością lat akredytowania, czy terminem, jaki upłynął od chwili przyjęcia przez Prezydenta listów uwierzytelniających dyplomatę. Jeśli więc, np. poseł łotewski zajmuje to stanowisko w Polsce przez 4 lata, a poseł angielski przez 2, to pierwszy jest uważany za starszego od drugiego.

Szczegóły te mają duże znaczenie dla pani domu, która przyjmuje u siebie dyplomatów. Sadowienie przy stole jest w wyższym świecie ujęte w bardzo ściśle ramki formalne. W polskim domu na najwyższym miejscu siedzi, z kobiet, żona najstarszego rangą dyplomaty, obok niej z prawa pan domu, z drugiej strony najstarszy rangą dyg-

nitarz polski; z mężczyzn najstarszy dyplomata siedzi koło pani domu, mając po prawej ręce żonę najwyższego rangą Polaka. U obcokrajowców pierwsze miejsca zajmują Polacy. W dalszym ciągu goście muszą być rozsadzani ściśle według rang, tak jednak, by obcokrajowcy byli od siebie przedzieleni miejscowym elementem.

Nie zastosowanie się do tych przepisów równa się uchybieniu, nie tylko osobie, lecz danemu państwu. W jednym tylko wypadku porządek się zmienia, mianowicie o ile przyjęcie jest urządzone dla uhonorowania jakiejś osoby czy osób. Należą im się wówczas pierwsze miejsca, zresztą wszystko pozostaje tak samo.

Przy wszystkich takich przyjęciach jest konieczne umieszczanie na stole przed każdym miejscem kartki z nazwiskiem tego, kto je ma zająć. Gdy stół jest duży — umieszcza się w przedpokoju jego plan, aby każdy mógł się naprzód zorientować, gdzie siedzi. W wielu domach panuje zwyczaj składania na paterze w przedpokoju małych kartek, wyglądających jak złożone we dwoje bilety wizytowe, noszących zgóry nazwisko zaproszonych panów, wewnątrz wydrukowane słowa: „Monsieur... offre son bras à Madame...“ (Pan... podaje ramię pani....). Każdy z przybywających mężczyzn bierze kartkę ze swoim nazwiskiem i przed udaniem się do stołu zbliża się do swej sąsiadki, komunikując jej, że mu przypadł w udziale zaszczyt towarzyszenia jej. Na dany znak gospodyni panowie podają ramię paniom i prowadzą je do stołu.

Nie prowadzi się w ten sposób dam do śniadania. Wogóle prowadzenie pod rękę jest możliwe tylko przy fra-kach i sukniach balowych.

Stawiając się na zaproszenie, trzeba bardziej, niż kiedykolwiek dbać o to, aby być punktualnym. Hasło do od-

wrotu daje najstarszy rangą, młodszemu nie wypada wyjść przed nim.

Przy rozmowie z dygnitarzami używa się tytułów, a więc do dyplomaty na stanowisku posła mówi się „panie ministrze“, do posła sejmowego „panie pośle“, do dyrektora departamentu „panie dyrektorze“ i t. p.

STOSUNKI URZĘDOWE

Stosunki urzędowe są regulowane specjalnymi przepisami, zupełnie odrębnymi od tych, jakie panują w salonie. Każdy, kto zajmuje jakieś stanowisko, bądź w służbie państwowej, bądź w prywatnej, wie, że musi podlegać zwierzchnikowi, tak jak jemu samemu podlegają niżsi od niego funkcjonariusze. I tu nieraz dopiero poznaje się prawdziwą kulturę wewnętrzną człowieka.

Prawdziwa wyższość odznacza się grzecznością, uprzejmością i umiejętnością szanowania człowieka w swoim podwładnym. Są zwierzchnicy, którzy uważają, że ułżyliby własnej godności, gdyby traktowali uprzejmie osoby od nich zależne. Jest to błędna taktyka, która się zawsze mści. Stosują ją przeważnie ludzie, którzy „dochrapawszy się“ do stanowiska, zupełnie zapomnieli o tem, że niegdyś sami pracowali pod czyjemiś rozkazami. Dziś im wszystko jedno, co czuje niegrzecznie traktowany urzędnik, rozkoszują się swym stanowiskiem, nie dbając wcale o szacunek i sympatię otoczenia. Z biegiem czasu stają się ogólnie nie lubianymi i rozpoczyna się w stosunku do nich cichy bojkot, który się nieraz smutno kończy.

Najmilszym zwierzchnikiem jest ten, który potrafi wymagać, lecz równocześnie ceni dobrą pracę i udziela pochwały, ten, co potrafi współżyć z podwładnymi, dba o ich los, zna ich charakter, zdolności. Niech będzie surowy przy pełnieniu obowiązków, to nic nie szkodzi, zyska sobie przez to tylko szacunek, ale zato niech znaj-

dzie chwilę, by rzucić czasem słówko zachęty, pytanie stwierdzające zainteresowanie losem podwładnego.

Wszelkich uwag najlepiej udzielać na osobności, a już, broń Boże, karcić kogoś w obecności niższego funkcjonariusza lub woźnego, bo się przez to podrywa autorytet pracownika.

To, co w życiu urzędowym nazywa się rozkazem, powinno być podane w formie stanowczej, lecz uprzejmej prośby. Podwładny zrozumie, że jej się oprzeć nie może, ale przyjemniej mu pracować, gdy ma wrażenie, że go o coś proszą. Nie jest bynajmniej oznaką słabości, czy nieudolności, jeśli kierownik zasięga opinii pracownika co do sposobu wykonania jakiejś roboty — sprawa może na tem zyskać, a urzędnik ma przyjemność, że go cenią.

Wielkiej delikatności wymaga stosunek zwierzchniczy do urzędnika starszego wiekiem i doświadczeniem. Należy wówczas specjalnie uprzejmie wydawać dyspozycje.

Jeszcze może trudniejszą jest rola podwładnego. Musi się umieć nagiąć do wielu rzeczy, znosić często fantazje, wykonywać zlecenia, o których wie nieraz, że są niepotrzebne. Nawet gdyby się nie zgadzał z opinią swego szefa, musi ustąpić. Jednakże tak już jest na świecie, że każdy z nas komuś podlega, niema w tem nic strasznego i nie należy bynajmniej tych rzeczy dramatyzować. Tragedja zaczyna się wówczas dopiero, gdy podwładny nie umie szanować swej godności osobistej. Płaszczenie się, serwilizm, zabieganie o względy przełożonego są to rzeczy wstrętne i żaden szanujący się człowiek tego nie uczyni.

Pierwszym warunkiem zachowania dobrych stosunków z szefem jest nie narzucać mu się. Jeśli zobaczy, że warto się liczyć z pracą i zdaniem podwładnego, będzie sam zasięgał jego opinii. Lepiej się trzymać zdaleka i ko-

munikować się z przełożonym w razie konieczności, celem szybkiego załatwienia spraw służbowych.

Ważną rzeczą jest umieć rozgraniczyć stosunki prywatne od służbowych. Można być w doskonałych osobistych stosunkach i poza biurem często się widywać, jednak nie upoważnia to podwładnego do wprowadzania nuty zbytnej bliskości do rozmów służbowych. Takie postępowanie budzi przedewszystkiem niechęć i zazdrość kolegów.

Zewnętrzne oznaki szacunku względem przełożonego są rzeczą nieodzowną. Nie trzeba w tem jednak przesadzać, aby nie być posądzanym o chęć przypodobania się. Słowem — jak wszędzie i zawsze człowiek honoru nie uczyni i w tym wypadku nic takiego, co może narazić na szwank jego godność osobistą. Zrozumiałą jest zupełnie rzeczą, że urzędnik wstaje, rozmawiając z ministrem, że nie przechodzi przez drzwi pierwszy, nie siada w jego obecności bez upoważnienia i t. p. To wszystko bynajmniej nie ubliża nikomu.

Kobietom przysługują nieco większe prawa, lecz, jak już zaznaczyliśmy uprzednio, w biurze nie powinny zapominać, iż są przedewszystkiem urzędniczkami.

W stosunku do klientów urzędnicy grzeszą nieraz brakiem uprzejmości. Są „wielcy“ i rozmawiają z łaski. Niechaj każdy skontroluje swe postępowanie pod tym względem i uprzytomni sobie, że jeśli pracuje, to pobiera za to wynagrodzenie, a więc łaski nie wyświadcza.

STRÓJ OBOWIAZUJĄCY

Aczkolwiek dobry smak często przesądza sprawę, jak się należy ubrać w danych okolicznościach, jednakże potrzebna jest również dokładna znajomość pewnych utartych prawideł konwenansu.

Przy różnorodności strojów kobiecych i większej skali różniczkowania mniej razi niedostosowany do okoliczności strój kobiecy, niż nieodpowiedni ubiór męski. Kobieta, która posiada suknię balową, wie, że nie należy jej wkładać na wizytę, przeciwnie, nie pójdzie w kostjumie spacerowym na bal. Potrzebuje też tylko troszkę subtelności, aby wyczuć, kiedy należy się ubrać jasno, kiedy ciemno, w jakich wypadkach skromniej lub znowu strojniej. W każdym razie, bywając w towarzystwie mężczyzny, powinna dbać o to, by nie odbijać od niego rodzajem stroju, nie włożyć, np., balowej sukni, gdy mężczyźni układają pomiędzy sobą, że mają się gdzieś zejść w marynarkach.

Ubiór panów jest ściśle określony, a przeto należy dokładnie wiedzieć, jak go dostosować do okoliczności.

Frak z białą kamizelką i białym krawatem wkłada się na wystawne obiady, bale, rauty, do teatru do pierwszych rzędów lub łóż. Zasadniczo fraka nie wkłada się przed godziną 6-tą wiecz., bywają jednak rzadkie przypadki używania go w godzinach rannych na uroczystości bardzo oficjalne, ale tylko wówczas, gdy to zostało specjalnie przepisane i podkreślone w ceremoniale danej uroczystości. W dzień zastępuje go żakiet lub surdut.

Smoking z czarną kamizelką wkłada się na skromniejszy obiad lub wieczorek, do teatru, na wieczorny dancing. Kamizelka kolorowa jest dopuszczalna na nieoficjalnych skromniejszych przyjęciach w dobrze známym domu, oraz na restauracyjnej zabawie. Smokingu nie bierze się i pod żadnym pozorem nie wkłada się przed godziną 6-tą wieczór.

Surduta używa się rano lub w dzień przy bardzo oficjalnych występach: składaniu petycji, prezentowaniu się osobie urzędowej, pogrzebie, ślubie i bardzo oficjalnej wizycie. Słowem, w każdej takiej okoliczności, gdzie należałoby właściwie być we fraku, a nie można go włożyć z powodu wczesnej pory. Istnieje jeszcze jeden wypadek, kiedy mężczyzna musi nałożyć surduta (w ostateczności może go zastąpić tylko żakietem, lecz nie marynarką) — to pojedynek. Zarówno stojący do pojedynku, jak sekundanci i sędziowie honorowi ubierają się w czarne surduty.

Żakiet jest strojem wizytowym oficjalnym, wkłada się go również przy okazjach, wymienionych wyżej dla surduta, o ile się tego ostatniego nie posiada.

Modna obecnie czarna marynarka z pasiastymi spodniami jest mniej etykietałnym strojem wizytowym, można ją również włożyć na dancing dzienny, a nawet na skromny wieczorny, do teatru i t. p.

Do teatru i restauracji można pójść też w codziennym ubraniu ciemnym, w lecie nieco jaśniejszem. Jednak w tych wypadkach nie kładzie się miękkiego kolorowego kołnierzyka, tylko biały sztywny. Tak samo zwyczaj każe ubierać się w sztywny biały kołnierzyk na wszelkie wizyty, nawet mniej ceremonjalne, to jest oddawane w codziennym stroju.

Do teatru, na wizytę ani wieczorem do restauracji nie chodzi się w białym obuwiu, ani tem bardziej w koszuli

bez marynarki. Ten rodzaj ubrania nie pasuje również do tańca.

Przy świeżej żałobie gentleman nosi czarne kolory. O ile sobie nie może sprawić czarnego stroju, przystaje na ciemnym garniturze i białych koszulach. Na jasnym letnim garniturze nosi żałobną opaskę na lewym ramieniu. Taką samą opaską przypiętą jest na rękawie od paltota. Na cylindrze pokrywa się zwykłą wstążkę szeroką żałobną opaską.

Żałoba po rodzicach, dzieciach i małżonkach wymaga krepy przy sukni i welonu bądź z krepy, bądź z lżejszego i praktyczniejszego woalu. Ten rodzaj stroju nosi się od 3 mies. do pół roku, w czasie których nie wypada uczęszczać na większe zebrania, do teatrów, do restauracji w porze, gdy się ludzie zbierają dla zabawy. Ogółem ciężka, przepisowa żałoba trwa rok i sześć tygodni, w ostatnich miesiącach kobieta może nosić ubranie w kolorze czarno-szarym lub białym. Jeśli okres grubej żałoby przypada w czasie upałów, białe suknie o skromnym kroju są dozwolone. Żałoba lżejsza po dalszych krewnych trwa od 6 tyg. do pół roku. Przy czarnej żałobnej sukni, tem bardziej obszytej krepą, nie nosi się klejnotów ani jasnych pończoch.

Idąc na pogrzeb lub obchód żałobny, kładzie się ciemne, najlepiej czarne palto, ciemny kapelusz, czarny krawat przy białym kołnierzyku i czarne obuwie. Tę samą formę należy zachowywać, gdy się przychodzi do domu, świeżo pogrążonego w żałobie; o ile się nie ma czarnego stroju, należy przynajmniej unikać jasnych barw i wesołych tonów.

Wskazówki powyższe stosują się również do kobiet, które nie powinny iść na pogrzeb w czerwonym kapeluszu ani odwiedzać domu żałoby w stroju jasnej sukni.

SPRAWY HONOROWE

Człowiek wychowany i prawdziwy gentleman zastanawia się nad swojemi postępками i nie czyni nic, co by mogło skrzywdzić bliźniego. Wystrzega się przedewszystkiem nierozważnego odzywiania się o ludziach i do ludzi, nie unosi się, nie wychodzi „z formy”. Czyniąc cośkolwiek, zastanawia się, czy nie będzie tego żałował. Powinien mieć o tyle rozwinięte poczucie sprawiedliwości, aby uznawać swą winę i umieć ją naprawić, to też nierozmyślnie uczyniwszy komuś krzywdę, musi mieć odwagę cywilną przyznania się do tego i przeproszenia, z drugiej zaś strony musi umieć przyjąć takie przeproszenie. Może jednak zająć wypadek, gdy honor męski każe mu niezwłocznie reagować na obrazę. Wówczas broni się jak może, bądź posłaniem sekundantów, bądź słowami, bądź wreszcie rękoczynem. Uderzyć kogoś w twarz wolno mu tylko w ostateczności, powinien bowiem zachowywać w pamięci, że tak zhańbić przeciwnika ma się prawo tylko za bardzo ciężką obrazę. Czyni się to przy świadkach, lecz nie w obecności kobiet. Strony i świadkowie takiego zajścia muszą dbać o to, by nie wywiązała się po niem bójka, która nie ma nic wspólnego z honorowem załatwianiem spraw, a bardzo trąci karczmą.

Wywołanie sprawy, kończącej się pojedyńkiem, nie jest bynajmniej dowodem odwagi lub dobrze pojętego honoru, przeciwnie, bywa najczęściej wynikiem braku opanowania i lekkomyślności. Nie wolno jednak przez

lekkoomyślność narażać siebie i drugą osobę na ryzyko utraty życia, czy kalectwo. To też pojedynek powinien być tylko smutną koniecznością i można się doń uciekać jedynie w bardzo wyjątkowych wypadkach, gdy już nic innego nie pozostaje.

Jakież są powody, mogące skłonić gentlemana do dochodzenia swej czci z bronią w rękę? Kodeks honorowy zna kilka stopni obrazy, z których najłżejszym jest uchybienie przez lekceważące wyrażenie, najcięższym znieważenie przez hańbiące posądzenie, zniewaga czynna, oraz obraza narodu, rodziny i kobiety.

„Wszelkie krytyki słowem lub drukiem, odnoszące się do osób i ich działalności zawodowej oraz urzędów, nie mogą być przyczyną sprawy honorowej, jeżeli tylko nie noszą charakteru osobistej zniewagi, są ogłoszone w imię dobra publicznego i są utrzymane w tonie rzeczowej krytyki“.

„Przedmiotem postępowania honorowego nie może być obraza: popełniona przez męża, który znieważa urodziciela żony, obraza, popełniona wskutek prowokacji za odmówienie pożyczki, obraza, za którą już raz za doścu czynienie zostało udzielone, mająca miejsce między krewnymi pierwszego stopnia, popełniona przez człowieka niezdolnego honorowo, pijanego, awanturnika“¹⁾.

Fakt obrazy, który może mieć miejsce przy świadkach lub bez, staje się podstawą sprawy honorowej wówczas dopiero, gdy obrażony wyzwie obrażającego w ciągu 24 godzin od chwili, gdy obraza miała miejsce lub też doszła do jego wiadomości. Wyzwanie może być osobiste tylko wtedy, gdy nastąpi natychmiast po fakcie

¹⁾ Wyjątki z kodeksu honorowego.

obrazy. Obrażony podaje w tym wypadku swój bilet wizytowy z adresem, na co obrażający odpowiada tem samem. Gdy wyzwanie dla tych, czy innych powodów nie nastąpiło na miejscu, obowiązkiem obrażonego jest wyszukanie sobie dwóch sekundantów i przekazanie im sprawy, poczem obrażony usuwa się, unika przeciwnika i czeka na zakończenie rokowań honorowych, prowadzonych przez jego sekundantów wspólnie z zastępcami przeciwnika.

Wybór sekundantów jest rzeczą trudną, należy bowiem pamiętać, iż ludzie ci powinni być nie tylko zdolni honorowo i obeznani z tego rodzaju sprawami, lecz również powinni być w stanie bronić honoru swego mocodawcy wszelkimi dostępnymi im środkami. Oddając się w ich władzę, mocodawca musi mieć przekonanie, że największy jego skarb — honor spoczywa w dobrych rękach. Na sekundantów nie wolno powoływać ludzi bezpośrednio zainteresowanych w danej sprawie, krewnych 1-go stopnia jednej ze stron, a także znajdujących się pod sądem honorowym.

W dalszym stadium sprawy honorowej mocodawca winien postępować ściśle według wskazówek sekundantów i zaznajomić się dokładnie z kodeksem honorowym.

Jeżeli mężczyzna obraził drugiego tak, iż może się spodziewać jego sekundantów, winien przez 24 godziny oczekiwać na nich w domu, w razie zaś konieczności wyjścia, pozostawić u domowników wiadomość, kiedy go można zastać. Sekundantów należy przyjąć grzecznie, lecz chłodno, nie wdawać się z nimi w żadne rozmowy o sprawie, a zapytawszy kiedy i dokąd można skierować swych zastępców, uczynić to w terminie 24-godzinnym. W dalszym ciągu sprawę prowadzą sekundanci, a obrażający winien się zachowywać tak, jak wyżej zaznaczone dla obrażającego.

Każdy człowiek honoru może być przez swego przyjaciela, czy znajomego powołany na sekundanta. Jest to przysługa, której się nie odmawia nikomu, o ile nie ma jakiejś przeszkody nie do usunięcia (np. ciężka choroba w domu, wymagająca stałej obecności, wyjazd nieodzowny i t. p.). Sekundant winien pamiętać o tem, iż jego mocodawca okazał mu wielki zaszczyt i starać się wszelkimi siłami bronić jego honoru, jak swego własnego. Wewnętrzne dobre chęci nie wystarczą tu jednak, sekundant musi się ponadto dokładnie obznajmić ze swemi obowiązkami, aby nie popełnić błędu, który może się krzywdząco odbić, zarówno na honorze mocodawcy, jak i na własnym. W tym celu należy zasięgnąć informacji w kodeksie honorowym, w razie jakichś wątpliwości udać się na poradę do przyjaciela, obeznanego z tego rodzaju sprawami, zobowiązując go do dyskrecji i nie komunikując nazwisk stron.

Dyskrecja jest wogóle pierwszym zasadniczym obowiązkiem sekundanta, sędziego honorowego, oraz każdego mężczyzny, który był świadkiem zajścia lub wie o niem.

Sekundanci, którym polecone zostaje wyzwanie, udają się do mieszkania obrażającego, zachowując się w jego domu grzecznie, lecz oficjalnie. O ile dawniej łączyły ich ze stroną przeciwną bliższe stosunki prywatne, do zakończenia sprawy przechodzą na stopę oficjalną, używają zwrotu „pan“ nawet choćby byli po imieniu, po przestają na ukłonie, nie podając ręki, o co się wyzwany obrazić nie ma prawa. W czasie całej sprawy sekundanci unikają wszelkich osobistych stosunków z przeciwnikiem swego mocodawcy.

Aczkolwiek sekundant jest pełnomocnikiem jednej ze stron, nie powinien się dać unieść niechęci względem

drugiej, lecz zachowuje obiektywność i rządzi się własnym sumieniem i poczuciem honoru.

Wyczerpujące wskazówki co do postępowania honorowego znajdzie czytelnik w książkach: Boziewicza „Polski kodeks honorowy“ i Zamoyskiego i Krzemienieńskiego „Kodeks honorowy“.

KORESPONDENCJA

„Co zaciągniesz piórem, nie wyciągniesz wołem“ — mówi przysłowie. Jest to prawda, o której nie należy zapominać. Nietaktowne, niezręczne odezwanie się może przejść niepostrzeżenie, a ten, kto je słyszał, potrafi o niem szybko zapomnieć. Ale słowa napisane pozostają. Czyta je odbiorca listu, może pokazać krewnym, znajomym, może zachować na pamiątkę jako próbkę nietaktu lub dowód braku wychowania autora listu. Po latach ludzie nieprzychylni mogą zrobić użytek z takiego listu, o którym autor dawno zapomniał.

Wszystko to należy mieć na względzie, gdy się zasiada do pisania. Korespondencja jest niełatwą sztuką i niesposób jej ująć w ramki ścisłych wskazówek, układ listu zależy bowiem nie tylko od treści, lecz i od stosunku piszącego do odbiorcy, a także od stanowiska odbiorcy listu. Inaczej się pisze do zwierzchnika, a inaczej do równego, inaczej do mężczyzny, niż do kobiety, do osoby wiekowej, niż do młodej. Są jednakże pewne zasady stałe, od których odstępować nie wolno, o ile się chce na zasadzie napisanego listu uzyskać miano człowieka dobrze wychowanego.

Zewnętrzny wygląd listu jest tego pierwszym problemem. Papier może być nawet bardzo skromny, ale czysty i niewygnieciony. Należy unikać papieru ze złoceniami, brzegiem kolorowym (wyjątek stanowią czarne brzegi jako oznaka żałoby) lub wyciętym w zabki, dalej t. zw. „wonnych bilecików“, które lepiej pozostawić bo-

haterkom powieści, bo w życiu realnym taki „mały na-perfumowany liścik“ świadczy o złym guście. Wogóle małego formatu papieru mogą używać tylko dzieci i podlotki — dorośli, zarówno mężczyźni jak kobiety, — posługują się normalnym listowym formatem.

Drugą cechą zewnętrzną listu człowieka dobrze wychowanego jest czytelne pismo. Należy się starać pisać wyraźnie chociażby przez delikatność, aby odbiorca nie miał kłopotu z odcyfrowywaniem hieroglifów. Wydawałoby się, że najłatwiej to osiągnąć przez pisanie na maszynie. A jednak dotychczas maszyna nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa w korespondencji prywatnej, można się nią posługiwać tylko przy listach urzędowych lub pół-urzędowych. Jeśli więc choroba lub jakieś nadwreżenie ręki nie pozwalają na odręczny list, trzeba przeprosić adresata, że się posługuje maszyną. Oczywiście, względ ten odpada przy bardzo bliskich stosunkach, w których wogóle prawidła savoir-vivre'u nie odgrywają roli.

Należy unikać rozwekłości w korespondencji, mając na względzie, że odbiorca może nie mieć czasu na odczytywanie długich elaboratów. Strzeszczanie się leży zresztą w interesie wysyłającego, gdyż ma on wówczas pewność, że krótki list zostanie na pewno odczytany i treść jego przyswojona.

Jedną z wad, którą grzeszy szczególnie pięć piękna, jest zapomnianie o dacie. List bez daty świadczy o roztrzepaniu i wywołuje zawsze ironiczny uśmiech. Wytwarza też nieraz kłopotliwe sytuacje, jak np. zaproszenie na „jutro“, podczas kiedy niewiadomo, jaki dzień jest owo „dziś“, gdy list był pisany.

Adres na kopercie winien się rozpoczynać od imienia i nazwiska poprzedzonego tytułem „Wielmożny“ lub „Jasnie Wielmożny“, obecnie używana jest najczęściej pierw-

sza forma. Dalej następuje ulica i numer domu, lub majątek, wreszcie miasto albo stacja pocztowa. Te ostatnie dane mogą być podkreślone, nie podkreśla się natomiast nigdy nazwiska adresata.

Niezmierznie ważnym składnikiem listu jest nagłówek. Podczas gdy we Francji weszło w użycie rozpoczynanie pisma od słowa „Monsieur“ lub „Madame“, u nas nagłówek jest bardziej zindywidualizowany. Do najpospolitszego „Szanowny Panie“ dodaje się często tytuł naukowy lub urzędowy, jak: „Szanowny Panie Profesorze“, „Dyrektorze“, „Prezesie“, i t. p. Do osób zasługujących na specjalne wyróżnienie, zwraca się: „Wielce Szanowny“ lub „Czcigodny Panie Profesorze, Dyrektorze, Prezesie“ i t. p. Natomiast forma zaczęcia listu, jak we Francji, słowem „Panie“ jest u nas niedopuszczalna i obrażająca.

Niemniej niż nagłówek ważne jest zakończenie listu. Tutaj różnorodność jest jeszcze znacznie większa. Tak więc do osób zajmujących wysokie stanowisko społeczne pisze się: „Raczy Szanowny Pan (Profesor) przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania“, lub „głębokiego szacunku“. Drugi stopień: „Zechce Pan przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku“. Przy bliższej znajomości można załączyć „wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia“ lub „zapewnienie szczerzej przyjaźni“. Osobom stojącym na niższym szczeblu społecznym zaszyła się „zapewnienie szczerzej życzliwości“. Przed podpisem może jeszcze nastąpić: „Szczerze oddany“, „zawsze gotowy do usług“, „życzliwy“ i t. p., zależnie od stosunku piszącego do odbiorcy.

Dla orientacji podajemy trochę nagłówków z odpowiednimi zakończeniami.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,... Raczy Pan Minister przyjąć oświadczenie mego najgłębszego szacunku. (Przy stosunkach bardzo oficjalnych).

Zechce Pan Minister łaskawie przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania. (Przy stosunkach bardzo oficjalnych).

Zechce Pan Minister przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku. Zawsze gotowy do usług. (Przy stosunkach mniej oficjalnych).

Szanowny Panie Dyrektorze.... Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku i poważania. (Przy stosunkach mniej oficjalnych).

Szanowny Panie Dyrektorze.... Wyrazy szacunku i poważania łączę. Oddany. (Przy stosunkach osobistych).

Czcigodny Mistrzu!.... Raczy Mistrz przyjąć wyrazy mego głębokiego hołdu i najwyższego szacunku. (Do słynnego malarza, poety i t. p.).

Szanowny Panie.... Wyrazy szacunku łączę. Szczerze życzliwy. (Przy stosunkach osobistych).

Zechce Pan przyjąć zapewnienie mej niezmiennej życzliwości i przyjaźni. (Do osób znacznie młodszych wiekiem lub rangą).

Łączę serdeczne pozdrowienia. (Przy stosunkach bliższych).

Łączę najlepsze ukłony i pozdrowienia.

Ściskam dłoń Pańską. (Przy stosunkach zupełnie bliskich).

Szanowna Pani... Rączki Pani całuję i łączę... (Mężczyzna do kobiety dobrze znajomej).

Przy stosunkach prywatnych rodzinnych należy wspomnieć o krewnych, np.: „Proszę o przypomnienie

mnie łaskawej pamięci Matki Pańskiej“, lub „Serdeczne pozdrowienia dla całej Rodziny zasylam“, „Wyrazy szacunku dla Małżonki Pańskiej łączę“. Mówiąc o żonie adresata, używa się zawsze zwrotu „Małżonka“, podczas gdy przysyłając pozdrowienia od swojej żony pisze się „Żona moja prosi o przesłanie....“ i t. d. O wszystkich członkach rodziny swojej i odbiorcy listu pisze się dużą literą: Brat, Matka, Córka i t. p.

Dobre wychowanie nakazuje odpowiedzieć na każdy odebrany list. Jeśli nie można spełnić zawartej w nim prośby, należy mimo to zawiadomić o tem piśmiennie. Przy stosunkach ceremonjalnych nie można rachować na okazję osobistego porozumienia, gdyż taka okazja może zawieść, z drugiej strony kilkodniowa zwłoka w odpowiedzi może być źle rozumiana i traktowana za dowód niewychowania.

Zamiast przysyłać list przez pocztę lub przez umyślnego można skorzystać z uprzejmości osoby trzeciej, udającej się osobiście do miejsca, gdzie przebywa adresat. Prosząc kogoś o doręczenie listu adresatowi, należy mu oddać kopertę niezaklejoną, okazując w ten sposób zaufanie do jego dyskrecji. Na kopercie należy napisać literą: p. g. (przez grzeczność) lub francuskie: p. b. (par bonté). Ten, kto taki list do doręczenia otrzyma, zakleja go w obecności przekazującego, podkreślając w ten sposób, że ocenia jego delikatność i nie chce nadużywać jego zaufania. O ile w liście są pieniądze, piszący winien o tem powiedzieć pośredniczącemu, ten zaś, przy doręczaniu odbiorcy może się spytać, czy należyta suma znajduje się w liście, chcąc się przekonać, czy mu jej w drodze nie wyjęto.

Nie należy również zaklejać listów polecających, oddawanych do ręki polecanemu dla doręczenia osobie, o któ-

rá mu idzie. Treść takiego pisma należy przeczytać polecanemu, który nie potrzebuje wówczas zaklejać listu, aby osoba, do której go skierowują, wiedziała, że został poinformowany o jego treści.

O ile, siedząc w gronie gości, ktoś z domowników otrzymuje list, nie otwiera go zazwyczaj i czeka, aż zostanie sam. Wyjątek stanowią wypadki, gdy można się obawiać, że zwłoka w otworzeniu listu jest niewskazana. Należy wówczas przeprosić obecnych i odczytać list przy nich lub wyjść z nim do drugiego pokoju, jeśli odpowiedź ma być dana natychmiast.

Pod żadnym pozorem nie wolno otworzyć listu adresowanego do osoby trzeciej, chyba, że się jest do tego wyraźnie upoważnionym. Jeśli kto zacznie czytać list i zorientuje się, że go otworzył przez pomyłkę, nie powinien czytać do końca, lecz włożyć zpowrotem do zerwanej koperty i oddać właściwemu adresatowi, wyjaśniając mu nieporozumienie i przepraszając za mimowolną niedyskrecję. Wszelkie sprawy, o których się ktoś mimowoli w taki sposób dowie, jako nie przeznaczone do jego wiadomości, winny być zachowane w ścisłej tajemnicy i rozgłaszać ich nie wolno. Szanowanie cudzej korespondencji rozciąga się nawet na karty pocztowe otwarte, aczkolwiek ten, kto je pisze, winien pamiętać o tem, że w tym wypadku dyskrecja nie jest tak ściśle obowiązująca. Wychodzi się bowiem z założenia, że pocztówka z natury rzeczy nie może zawierać żadnej tajemnicy.

Każdy list wysyłany winien nosić wyraźny podpis autora. Pisanie anonimów jest zazwyczaj bronią osób nieszlachetnych i nawet w dobrych pobudkach czynić tego nie wolno. Każdy bowiem człowiek powinien mieć odwagę swych przekonań i ponosić odpowiedzialność za to, co mówi lub pisze.

ZAKOŃCZENIE

Możnaby tomy całe pisać o właściwym i niewłaściwym zachowaniu, o dobrym i złym tonie, a jeszcze nie wyczerpałoby się wszystkich poszczególnych wypadków. Tematy te wchodzi bowiem w zakres wielkiej Nauki Życia, której niesposób ująć w ramki, bo przerośnie każde i wyrwie się jak potok zrywający tamę. Staraliśmy się zamieścić w tej książce wskazówki najogólniejsze, rzeczy najbardziej podstawowe. Nie uwzględniliśmy natomiast tysiąca drobiazgów, niemniej ważnych, jako, że stara mądrość mówi, iż całe życie składa się wyłącznie z drobiazgów.

Ten jednak, kto przejmie się wskazówkami niniejszej książki, będzie miał znacznie ułatwione zadanie nabycia prawdziwej kultury, ogłady towarzyskiej i umiejętności zachowania się w każdych warunkach życia. Im więcej się poznaje naukę „savoir vivre'u“, tem się człowiek czuje pewniejszy i dalej już sam, intuicyjnie podporządkowuje się wszystkim jej przepisom. Kto umie porządnie i estetycznie jeść codzienną strawę, nie będzie miał kłopotów, gdy mu podadzą najwyszukańsze frykasy. Kto się nauczy prowadzenia towarzyskiej rozmowy, znajdzie zawsze odpowiednią replikę na każde zwrócone do niego słówko.

Nauka życia wymaga rozwinięcia w sobie zdolności obserwacyjnych i taktu. Obserwacji — po to, by poznać świat i ludzi, teoretycznie zdać sobie sprawę z każdego

przejawu, taktu zaś — aby móc w praktyce zastosować wyniki swych badań i spostrzeżeń.

Świat składa się nie z martwych przedmiotów, lecz z ludzi, o których się ciągle ocieramy. To też nie będzie nam nigdy dobrze, o ile nie pozyskamy ich sympatii i szacunku. Dążmyż do tego wszelkimi siłami, pamiętając, że większość nakazów dobrego tonu sprowadza się właśnie do tego, by zając odpowiednie stanowisko w społeczeństwie ludzkim.

SPIS RZECZY.

	Str.
Słownko wstępne o prawdziwej kulturze	5
Cechy człowieka dobrze wychowanego	7
Uprzejmość	7
Prostota i naturalność	10
Dyskrecja	11
Skromność	12
Opanowanie	14
Słowność	16
Jak cię widzą, tak cię piszą	18
Ubranie	19
Postawa, ruchy	28
Uklon	31
Jedzenie i zachowanie przy stole	33
Palenie tytoniu	41
Stosunek mężczyzny do kobiety	46
Kobieta samotna	50
Zachowanie w rodzinie	54
Uroczystości rodzinne	58
Chrzcziny	58
Ślub	60
Pogrzeb	63
Zachowanie w miejscach publicznych	65
Ulica	66
Muzeum, wystawa	69
Teatr, koncert	70
Restauracja	73
Urząd	77
Podróż	79

	Str
Stosunki towarzyskie	84
Wizyty	85
Bilety wizytowe	92
Zaproszenia	97
Gra w karty	100
Zabawy taneczne	102
Sposób przyjmowania	107
Prezentacja	113
Przywitanie, podanie ręki	116
Rozmowa	118
Kalendarz towarzyski	122
Wypadki szczególne	126
Powinszowania	126
Kondolencje	128
Podarunki	129
Odwiedzanie chorych	131
Obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne	133
Stosunki urzędowe	139
Strój obowiązujący	142
Sprawy honorowe	145
Korespondencja	150
Zakończenie	156